

oparcie na zdrowych zasadach ekonomiki usług przez wprowadzenie takiego systemu ich finansowania i rozliczeń, który by mocno zachęcał do zwiększenia podażi usług na zasadzie: mały zysk, większy obrót.

Wydaje się również, iż wobec niedostatku szeroko pojętego potencjału budownictwa godna rozwinięcia jest sprawa wyłonienia ODRĘBNYCH BIUR PROJEKTOWYCH I JEDNOSTEK WYKONAWCZYCH, które by opracowywały dokumentację i budowały obiekty usługowe, inaczej bowiem trudno będzie wepchnąć do pękającego w szwach portfela zamówień na te prace — skromnie często pod względem wartości usługowe przedsięwzięcia. Znać szeroko w kraju różne „żółte budowy”, to przecież najczęściej właśnie szpitale, szkoły, hotele, baseny kąpielowe, schroniska górskie itp.

KTO ma przygotować i zastosować te rozwiązania? Z grubsza biorąc, podział zadań powinien być chyba taki, że do odpowiednich ogniw władz terenowych należałoby określić potrzeby na usługi (konkretne, rzeczowe, a nie w wyrazie pieniężnym) oraz pilnować z

żelazną konsekwencją realizacji ich zaspokojenia, zaś do bezpośrednich gestorów usług — wprowadzenie pożądanego rozwoju ekonomiczno-organizacyjnych i egzekwowanie od różnych resortów potrzebnych środków-materiałów, urządzeń, narzędzi, sprzętu transportowego.

USŁUGOWE BARIERY

Pakiet spraw do rozwiązania jest gruby, a czasu mało; w tej sytuacji tylko zabranie się do rzeczy ze zdwojoną energią może dać szanse powodzenia. Propozycje zespołu ekspertów co do zwiększenia planu rozwoju usług w bieżącej pięcioletniej są niewątpliwie słuszne z punktu widzenia potrzeb, ich realizacja wymaga jednakże całkowitego nowego podejścia do tej sfery działalności.

Stawka jest ogromna. Za rozwojem usług wytoczono już wprawdzie tyle argumentów, że niecelowe jest dalsze ich mnożenie, jeden wszakże domaga się szczególnego wypunktowania. W miarę stopniowego podnoszenia się stopy życiowej ogromnej wagi będzie nabierało KSZTAŁTOWANIE SOCJALISTYCZNEGO MODELU KONSUMPCJI, który w wielkiej mierze zdecydowałby o stylu życia społeczeństwa przyszłości. Pragniemy aby było to społeczeństwo ludzi bardziej wykształconych, twórczych, zdrowych fizycznie i psychicznie, mających oczy otwarte na wrode świata i umiających chłonąć jego piękno. Nie trzeba dowodzić, że warunkiem kształtowania się takiego społeczeństwa są szeroko i wszechstronnie rozwinięte usługi.

Z.D.

* „Życie Gospodarcze” nr 15 z 8.IV.br i nr 25 z 18.VI.br Ryszard Pluta: „Usługi jako źródło rozwoju gospodarczego”, „Usługi a wzrost wydajności pracy”.

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Z prac Biura Politycznego KC PZPR

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR w dniu 20 b.m. rozpatrzono przedstawione przez Radę Ministrów projekty opracowań dotyczące zamierzonej reorganizacji władz terenowych na wsi i w małych miastach oraz zmian w podziale administracyjnym wsi.

Biuro Polityczne zapoznało się także z propozycjami dotyczącymi podstawowych problemów działania i roli gromadzkiej ogniw PZPR oraz z programem polityczno-organizatorskim i propagandowym przedsięwzięcia instancji i organizacji partyjnych w związku z przygotowywaniem i wdrożeniem zamierzonej reorganizacji.

Biuro Polityczne postanowiło zwołać we wrześniu br. Plenum KC poświęcone omówieniu zamierzonej reformy.

Biuro Polityczne rozpatrzyło całokształt spraw związanych z udziałem naszej delegacji w obradach XXVI Sesji RWPG.

Biuro Polityczne zaakceptowało plan pracy propagandowej i wewnątrzpartyjnej na III kwartał br.

Posiedzenie Rady Ministrów

23 b.m. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Dokonano wnikliwej oceny przygotowań do zbliżających się zmian.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów rozpatrzyła i zaakceptowała szereg aktów prawnych normujących zakres działania i statuty nowo utworzonych resortów: Ministerstwa Pracy, Planu i Spraw Socjalnych oraz Ministerstwa Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska.

Podjęto decyzję w sprawie utworzenia Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, którego przedmiotem działania będzie prowadzenie prac naukowo-badawczych w dziedzinie pracy, płac oraz warunków bytowo-socjalnych ludności pracującej, głównie dla potrzeb programowania i realizacji polityki społeczno-ekonomicznej.

Przyjęto uchwałę w sprawie utworzenia „Zjednoczenia Techniczno-Ekonomicznego Gospodarki Komunalnej”. Siedziba zjednoczenia będzie w Poznaniu. Nowo utworzona instytucja zajmie się organizowaniem i rozwojem produkcji mającej na celu rozbudowę bazy materiałno-technicznej dla gospodarki terenowej i ochrony środowiska. Zjednoczenie zajmować się będzie także naprawą taboru miejskiego, przede wszystkim autobusów oraz nadzorem nad produkcją urządzeń dla ciepłownictwa.

Rada Ministrów rozpatrzyła sprawę bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach górniczych.

Wniosek NIK o absoltorium dla rządu za ub. rok

Do Łaski Marszałkowskiej wpłynął wniosek Najwyższej Izby Kontroli o absoltorium dla rządu za 1971 r.

Ndrada aktywów we Wrocławiu

Z udziałem I Sekretarza KC PZPR E. Gierka i Premiera P. Jaroszewicza odbyła się we Wrocławiu narada wojewódzkiego aktywów partyjnego poświęcona omówieniu najważniejszych zadań ekonomicznych i ideowo-politycznych stojących przed wojewódzką organizacją partyjną. Na zakończenie narady prze-

mówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR E. Gierek.

Plan rozwoju makroregionu południowego

Pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów M. Jagielskiego odbyło się w Katowicach posiedzenie w sprawie perspektywicznego planu rozwoju społeczno-gospodarczego makroregionu południowego. W wyniku przeprowadzonej dyskusji postanowiono powołać komisję planu makroregionalnego dla Polski południowej oraz powierzyć szczegółowe prace przygotowawcze zorganizowanej w tym celu pracowni makroregionu południowego.

Kontrakty na XLI Targach Poznańskich

Według wstępnych obliczeń na tegorocznych Targach Poznańskich kontrakty eksportowo-importowe wyniosły ok. 3,62 mld zł dew., przewyższając o ok. 20 proc. obroty ubiegłoroczne.

Transakcje eksportowe naszych central i przedsiębiorstw handlu zagranicznego były o ponad 6 proc. wyższe niż w ub. r. Najwięcej towarów zakontraktował u nas ZSRR. Kolejne miejsca zajmują: CSRS, NRD, Szwecja i W. Brytania. Wartość transakcji importowych podwoiła się w porównaniu z ub. r. Zakupy towarów w krajach socjalistycznych były jeszcze większe. Najwięcej zakupów dokonaliśmy w NRD oraz w ZSRR, a następnie w CSRS, Rumuni, NRD, Francji, W. Brytanii i Szwecji. O ile w poprzednich latach zdecydowanie dominowały obroty eksportowe, to na obecnych — rozmiar transakcji importowych były niemal równe kontraktom eksportowym, głównie dzięki dużym kontraktom z krajami socjalistycznymi. Tym samym, jedno z ważnych zadań XLI MTP, jakim było znaczne zwiększenie zakupów towarów w krajach socjalistycznych — zostało zrealizowane.

Targi odwiedziło ponad 12 tys. cudzoziemców, tj. 2,700 więcej niż w ub. r. z czego o 1,700 więcej z krajów kapitalistycznych.

Spotkanie przywódców PRL i NRD

Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR E. Gierka i członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL P. Jaroszewicza w dniach 21 i 24 czerwca 1972 r. przebywali w Polsce (w woj. Zielonogórskim) I sekretarz KC SED E. Honecker i członek Biura Politycznego KC SED, przewodniczący Rady Ministrów NRD W. Stoph.

Na zakończenie rozmów — przywódców Polski i NRD, I Sekretarz KC PZPR E. Gierek i premier P. Jaroszewicz oraz I sekretarz KC SED E. Honecker i premier W. Stoph odwiedzili graniczne miasta przyjaźni — Słubice i Frankfurt nad Odrą.

Polsko-norweskie rozmowy handlowe

W nawiązaniu do parafowanej na początku br. wieloletniej umowy handlowej o charakterze perokontynentalnym m.in. wskazują potrzebę znacznego rozszerzenia badań naukowych na temat usług.

Podstawowa teza opracowania brzmi: nie można tolerować długiej niedorozwoju bazy usługowej, gdyż spowodowałoby to zahamowanie ogólnych trendów rozwoju społeczno-ekonomicznego. (zd)

REALIZACJA założonego w planie na lata 1971—75 wydatkowego wzrostu poziomu życia ludności uzależniona jest nie tylko od odpowiednio zwiększonych dostaw artykułów rynkowych. Niemniej ważnym zadaniem jest zapewnienie równowagi rynkowej w zakresie usług.

Jak w związku z silnym wzrostem dochodów pieniężnych ludności kształtować się będzie popyt na usługi w bieżącym pięcioletcu? Czy założony w planie na lata 1971—1975 wzrost wartości usług pokryje w pełni zapotrzebowanie ludności? Jakże są perspektywy dalszego rozwoju sfery usług?

ZALOŻENIA PLANU

Plan na lata 1971—1975 zakłada następującą dynamikę wzrostu dochodów i wydatków pieniężnych ludności:

• dochody pieniężne ludności — wzrost o około 45 proc.

• wydatki ludności na zakup towarów — wzrost o ponad 51 proc.,

• wydatki ludności na zakup usług — wzrost o około 53 proc.

Porównanie tych wielkości wykazuje, że wydatki ludności na usługi będą rosły szybciej, aniżeli wzrastać będą dochody ludności oraz szybciej, aniżeli rosnąć będą wydatki na zakup towarów. Relacje te wynikają z przyjętych w planie wielkości dostaw na rynek towarów i usług. Czy odpowiadają one realnej ocenie popytu na usługi przy założonym wzroście dochodów i wydatków ludności?

Jeśli oprzeć się na dotychczasowych obserwacjach kształtowania się globalnego popytu na usługi to można stwierdzić, że przy założonym wzroście dochodów i wydatków ludności o około 45 proc. — popyt na usługi wzrośnie co najmniej o około 62 proc., a więc w stopniu znacznie wyższym, aniżeli założono w planie (o 53 proc.). Ocena ta oparta jest na kształtowaniu się dochodowej elastyczności popytu na usługi.

W materiałach przygotowanych na Krajową Radę w sprawie rozwoju usług postulują się podjęcie takich kroków, które umożliwią przekroczenie założeń planu rozwoju usług odpłatnych dla ludności o ponad 10 proc. Zamiast zatem wzrostu wartości usług świadczonych przez jednostki gospodarki społecznej o 55 proc. w 1975 roku w stosunku do 1970 roku, postulują się osiągnięcie wzrostu wartości usług o 67 proc. Zakładając, że wartość usług świadczonych przez gospodarkę nieuspołecznioną wzrośnie zgodnie z założeniami planu tylko o 44 proc., osiągnięlibyśmy łączny wzrost wartości usług dla ludności w granicach 62—63 proc. Jest to niezbędne minimum dla zapewnienia równowagi na rynku usług odpłatnych dla ludności.

Realizacja ponadplanowych zadań w zakresie usług umożliwi nie tylko zrównoważenie popytu na usługi z ich podażą (przy, oczywiście, odpowiedniej strukturze podaży usług dostosowanej do struktury popytu). Jeśli dochody i wydatki ludności utrzymane zostaną na poziomie przyjętym w bieżącym planie pięcioletnim, to ponadplanowy — zgodny z przewidywanym przez nas popytem — wzrost wartości usług stworzy podstawy dla istotnej poprawy relacji cen artykułów rynkowych i usług przy jednoczesnym obniżeniu poziomu cen towarów i usług nabywanych przez ludność.

Realizacja ponadplanowych zadań rozwoju usług opłacanych z dochodów pieniężnych ludności przyniesie w konsekwencji efekty trójakiego rodzaju:

1. Umożliwi osiągnięcie już w końcu bieżącego 5-letnia równowagi rynkowej w zakresie usług.
2. Przyspieszy dynamikę wzrostu dochodów realnych ludności.
3. Stworzy szersze podstawy społecznie i ekonomicznie pożądaną regulacji cen artykułów rynkowych i usług mającej na celu poprawę wzajemnej relacji cen.

Przyspieszenie dynamiki rozwoju usług ponad założenia planu 5-letniego umożliwi jednocześnie bardziej racjonalne wykorzystanie zasobów siły roboczej, przyczyniając się tym samym do umocnienia równowagi na rynku pracy.

PRZESZTAŁCENIA STRUKTURALNE

Realizacja ponadplanowych zadań rozwoju usług przyspieszy pożądaną przesłankę

strukturalne gospodarki narodowej zmierzające w kierunku jej unowocześnienia. Dotyczy to w szczególności zmian w strukturze spożycia z dochodów osobistych ludności na korzyść wzrostu udziału usług oraz wzrostu udziału zatrudnionych w sektorze usług w stosunku do ogółu ludności czynnej zawodowo.

Przesłanki strukturalne, o których mowa, następowały u nas bardzo wolno w wyniku wyraźnego zaniedbania rozwoju usług w latach ubiegłych. Wyrazem tego jest obecny stosunkowo niski udział zatrudnionych w sferze



rze usług w Polsce, w porównaniu z innymi krajami znajdującymi się na zbliżonym etapie rozwoju, oraz niski udział usług w strukturze spożycia z dochodów osobistych ludności.

Podczas gdy w Polsce zatrudnieni w sektorze usług stanowili 23,4 proc. ogółu ludności czynnej zawodowo — w NRD udział ten wynosił 42,2 proc., w Czechosłowacji 34,8 proc., w ZSRR 31,5 proc., na Węgrzech 29,7 proc., w pozostałych europejskich krajach socjalistycznych (z wyjątkiem Jugosławii) udział ten jest niższy niż w Polsce (w Bułgarii — 24,5 proc., w Rumunii — 18,6 proc.).

Podobnie jak w zatrudnieniu, kształtuje się udział usług w strukturze spożycia z dochodów osobistych. Jest on w Polsce stosunkowo niski (15,7 proc. w 1965 r., 17,3 proc. w 1971 r.).

Silnie wzrastające zapotrzebowanie ludności na różnorodne usługi jest tendencją występującą współcześnie we wszystkich krajach gospodarko rozwiniętych. Konsekwencją tej tendencji jest wzrastający udział zatrudnienia w sferze usług, rosnący udział nakładów przeznaczonych na rozwój sfery usług oraz przeważający udział usług w strukturze spo-

życia. Podstawową grupą wydatków ludności z dochodów osobistych są wydatki na usługi, jach wysoko rozwiniętych wydatki na usługi, podczas gdy w krajach rozwijających się wydatki na żywność. Podobnie w strukturze nakładów inwestycyjnych przeważa zdecydowanie udział nakładów przeznaczonych na rozwój sfery usług.

W Polsce — w przeciwieństwie do szeregu innych europejskich krajów socjalistycznych — udział inwestycji w sferze usług wykazywał w latach 60-tych tendencję malejącą. W latach 1966—1969 inwestycje w całej sferze usług stanowiły 39,2 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych. W Związku Radzieckim kształtowały się na poziomie około 44 proc., na Węgrzech wynosiły 45 proc. i w Czechosłowacji około 46 proc. Była to podstawowa przyczyna niskiego poziomu rozwoju sfery usług w Polsce w porównaniu do wymienionych krajów socjalistycznych, chociaż i w tych krajach rozwój usług nie nadążał za potrzebami ludności.

W zamieszczonych tabelach zgrupowane zostały odpowiednie dane charakteryzujące omawiane tendencje zmian strukturalnych, związane z dynamicznym rozwojem sfery usług oraz uwarunkowane poziomem rozwoju gospodarczego kraju. Zwraca uwagę fakt, że w krajach wysoko rozwiniętych, w których ośrodek zatrudnionych w sferze usług stanowi blisko 50 proc. i więcej ogółu ludności czynnej zawodowo, zaznacza się tendencja dominacji sfery usług w stosunku do pozostałych dziedzin życia społeczno-gospodarczego kraju. Fakt ten określa się w literaturze amerykańskiej jako proces przejścia od gospodarki przemysłowej (a więc takiej, w której dominantą jest przemysł) do gospodarki usługowej (a więc takiej, w której dominantą są usługi). W tym procesie przemian, w której dominantą są usługi, wchodzi gospodarka narodowa.

NALEŻY ZROBIĆ WSZYSTKO...

Głębsza analiza omawianych przesłanek strukturalnych jest niezwykle interesująca. Unaczynia ona całą złożoność procesów społeczno-gospodarczych, z których zdawać sobie trzeba sprawę opracowując długofalowe programy rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

W bieżącym pięcioletcu trudno byłoby oczekiwać bardziej zasadniczych zmian strukturalnych na korzyść wzrostu sektora usług. Przy pełnej realizacji postulowanych zadań ponadplanowych, udział usług w strukturze konsumpcji z dochodów osobistych ludności powinien przekroczyć w 1975 roku 20 proc., a udział zatrudnionych w całej sferze usług powinien wzrosnąć do około 30 proc. ogółu ludności zawodowo czynnej.

Bardziej zasadniczych zmian należy oczekiwać w następnych okresach 5-letnich. Przewidując, że do roku 1990 spożycie z dochodów osobistych ludności wzrośnie ponad trzykrotnie, należy przypuszczać, że udział usług w strukturze konsumpcji ludności ukształtuje się na poziomie około 30 proc. Nie będzie to jeszcze taka struktura konsumpcji, która charakteryzuje obecnie kraje gospodarko rozwinięte. Będzie ona zbliżona do obecnej struktury takich krajów, jak NRD i Czechosłowacja. Tym bardziej należy obecnie zrobić wszystko, co jest możliwe, aby przyspieszyć dynamikę rozwoju usług w bieżącym 5-letciu, i jednocześnie stworzyć lepsze warunki dla ich rozwoju w następnych okresach pięcioletnich.

Propozycje PTE

Jak rozwijać usługi?

Z inicjatywy Komisji Polityki Społeczno-Gospodarczej ZG PTE grono zainteresowanych dziedzin usług ekonomicznych przedstawia uwagi i propozycje do programu rozwoju usług w latach 1970—80, który zostanie rozpatrzony na centralnej naradzie gospodarczej w dniu 3.VII. br.

Propozycje obejmują zarówno przedsięwzięcia doraźne, zmierzające do wykorzystania rezerw w usługowych dziedzinach gospodarki oraz oparcia ich

działania na racjonalnych, zdrowych ekonomicznych zasadach, jak też poczynania o charakterze perspektywicznym m.in. wskazują potrzebę znacznego rozszerzenia badań naukowych na temat usług.

Podstawowa teza opracowania brzmi: nie można tolerować długiej niedorozwoju bazy usługowej, gdyż spowodowałoby to zahamowanie ogólnych trendów rozwoju społeczno-ekonomicznego. (zd)

Być może jednak coś się zmieniło od tamtych dni w pracy przedsiębiorstw budujących mleczarnie, bowiem inż. ZBIGNIEW GIBULA, dyrektor odpowiedzialny za inwestycje w Centralnym Związku Spółdzielni Mleczarskich uważa, że 6 tegorocznych zadań inwestycyjnych będzie zakończonych przed terminem (od 2 tygodni do 3-4 miesięcy). Najbardziej przyspieszy tempo budowa w Chojnicach (wb. bydgoskiej), gdzie dzięki zobowiązaniu zalogi zamawia w listopadzie, w 22 lipca br. rusza maszyny — w samym szczycie mlecznego sezonu.

BUDOWA Z BLISKĄ

Chcąc poznać dzień powszedni na placu budowy zakładu mleczarskiego wybraliśmy taką mleczarnię, gdzie termin zakończenia robót jest jeszcze odległy, gdzie zatem prace powinny przebiegać bez zakłóceń, nadmiernego pośpiechu, zgodnie z harmonogramem.

RACIAŹ, miasteczko w powiecie sierpeckim leży w samym środku ważnego rolniczego regionu — w pobliżu granic powiatu płockiego, płockiego i ciechanowskiego. Nowy zakład mleczarski, który buduje tutaj Miławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego na zlecenie miejscowej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej będzie musiał korzystać w przyszłości z bazy surowcowej kilku sąsiednich powiatów. To już jest pewne, choćby z tego względu, że moc przerobowa przyszłego zakładu — 100 mln litrów mleka rocznie — trzykrotnie przewyższa całą obecną produkcję pow. sierpeckiego. Do dziś jednak nie wiadomo jeszcze dokładnie władzom OSM w Raciażu, jak daleko sięgną granice oddziaływania nowej mleczarni i jaka w związku z tym będzie organizacja skupu i zaplecza surowcowego.

Być może są to sprawy, które dziś nie muszą być jeszcze rozwiązywane, więc nie budzą one niepokojów władz. Tym bardziej, że, jak twierdzi sekretarz rolny KP PZPR K. MALACZEWSKI, cała okolica odzyska ogromny deficyt możliwości przerobu mleka zawarte w mleku, co nie pozwala na racjonalne wykorzystanie tego cennego surowca. Mimo to już teraz z myślą o nowych możliwościach, jakie przed tutejszą hodowlą otworzy budowana mleczarnia, planuje się znaczne polepszenie stanu i wydajności bydła.

Działania mają iść w dwóch kierunkach. Po pierwsze poprawy wymaga wartość genetyczna stada. Podjęta przed laty decyzja o wprowadzeniu na ten teren bydła rasy polskiej czerwonej okazała się niefortunna dla tutejszego rolnictwa. Bardzo niska wydajność mleczna i małe wartości tłuszczowe były — oto skutki tamtej decyzji, które usuwać trzeba przez lata.

Równocześnie większym zainteresowaniem obdarzono produkcję i konserwację pasz gospodarskich, a zwłaszcza gospodarke na użytkach zielonych, których w powiecie jest aż 18 tys. ha, ale z czego 11 tys. ha wymaga melioracji. Zdaniem K. MALACZEWSKIEGO, te działania mają przynieść wyrównanie dysproporcji w rozwoju tutejszego rolnictwa objawiających się m. in. w tym, że powiat ma w Warszawskim trzecim miejscu jako producenta mięsa, zboża i ziemniaków, a dopiero dziesiąte w produkcji mleka. Zwiększona produkcja mleka i jego przetworstwo staje się więc ważnym elementem regionalnego programu gospodarczego.

Jednak nie to dalekie perspektywy raciażskiej przetwórci, którą wszyscy uznają za inwestycję bardzo ważną, zapewniającą jej obecnie rozgłos. Bieżące kłopoty przysilają ewentualne przyszłe sukcesy.

Kiedyś byłem ostatnio w Raciażu sytuacja nie wyglądała dobrze. Nad 7-hektarowym placem budowy góruje już pusty zespół budynków produkcyjnych. Główna część budowlana są na ukończeniu. Teraz kładzie się tynki, okładziny ścian, trzeba przygotować roboty dla podwykonawców, którzy przystąpią do montażu urządzeń technologicznych. Z informacji kierownika budowy inż. J. DĄBKOWSKIEGO wynika, że nie należy oczekiwać trudności z zaopatrzeniem budowy w urządzenia i maszyny, które sprowadzą się z FAM w Warszawie i z innych zakładów.

NIELATWO BĘDZIE ODOBROCIĆ...

Ale są inne poważne zmartwienia, które od chwili zrobienia pierwszych wykopów zakłócają dotychczasowy przebieg budowy. Budowa rozpoczyna się dokładnie dwa lata temu. Normalnie harmonogram prac przewiduje, że najpierw wykonuje się uźbrojenie terenu, sta-

nowiące element przygotowania placu budowy. Przedsiębiorstwo, które miało wykonać te roboty oraz dalsze czynności, niezbędne do prawidłowego organizowania pracy „wesoło” na plac budowy z półtorarocznym opóźnieniem.

Obecnie zaległości w robotach wodno-kanalizacyjnych, instalacji c.o. i ciepłej wody, wentylacji mechanicznej oraz wykonania kanalizacji deszczowej wyrażają się sumą 3 mln zł przerobu, nielatawa do odrobienia. Nie byłem pierwszym, któremu kierownik budowy objaśniał i ukazywał cały ogrom konsekwencji, jakie dla budowlanych mleczarni będzie miała nieterminowa praca przedsiębiorstwa wykonującego te instalacje. Podając jej nazwę — Przedsiębiorstwo Roboty Instalacyjno-Montażowe Budownictwa Rolniczego z Piaseczna k. Warszawy, chciałbym, aby zła sława, którą zyskuje ono na raciażskiej budowie była swego rodzaju ostrzeżeniem dla innych jego kontrahentów.

Dodać jeszcze trzeba, że wartość prac instalacyjnych na tej budowie wynosi 8 mln zł, z których do dziś „przerobiono” 1,4 mln zł. Niewielkie są szanse na przyspieszenie tempa, gdy na placu budowy przebywa najczystszy tylko szkielet rury w tygodniu, kilkunastu monterów bez dostatecznego fachowego nadzoru, a do tego bardzo często bez podstawowych materiałów, takich jak np. rury stalowe do magistrali wodnej, gazów do spawania i innych. W tej sytuacji nie są realizowane kolejne ustalenia kooperujących przedsiębiorstw dotyczące terminów i etapów budowy.

Właściwie w tych warunkach nie można pracować normalnie. Harmonogramy prac trwają się. Zharmonowane są prace budowlane i elektryczne. Trzeba zmieniać kolejność robót. Ratować sytuację, aby robota nie stała w ogóle.

Takim samym, a może jeszcze większym zmartwieniem kierownictwa budowy i nadzoru inwestorskiego jest sprawa kotłowni. Tu już w grę nie wchodzi zwykłe niedobalstwo, ale tzw. trudności obiektywne. Z relacji kierownika budowy wynika, że wszelkie dotychczasowe usiłowania i poszukiwania nie doprowadziły do znalezienia wykonawcy kotłowni. Trzeba dodać, że musi nim być przedsiębiorstwo wysoce wyspecjalizowane. Chodzi o montaż kotłowni wysokopiętnej, produkującej parę technologiczną. U-

rażdzenie to jest dla zakładu niezbędne — to jego serce albo płuca, jak kto woli. Toteż pierwsze, już nieaktualne uzgodnienia, co do przyszłego wykonawcy instalacji kotłowni zapadły w 1970 r. Zapobiegliwy inwestor od trzech lat gromadzi w magazynach kotły, rury, pompy, wymienniki ciepła. Budynek kotłowni stoi i wszystko czeka na monterów.

Wszyscy, z którymi rozmawiałem, twierdzą, że warto starać się o jak najszybsze rozpoczęcie tych prac. Gdyby, zdaniem inż. DĄBKOWSKIEGO i inż. nadzoru inż. Z. MRUGAŁY, udało się nadrobić zaległości w tych dwóch najważniejszych punktach można by przyspieszyć wszystkie prace i skrócić cykl budowy o 5-6 miesięcy. Co jednak będzie, gdy sytuacja nie ulegnie zmianie?

OFICJALNY TERMIN oddania zakładu, to 31 grudnia 1973 r. Czyżbyby przyspieszenie terminu zakończenia budowy o pół roku najlepiej pokazały dane techniczne, charakteryzujące wielkość nowego zakładu.

Trzy potężne wieże proskownikowe mleczarni w Raciażu będą produkować rocznie 4 200 ton odtuszczonego proszku mlecznego. Ponadto będzie stał wychodzący 6 ton masła na dobę. Jest to obecnie największa budowana proskownia. Choć kosztuje 126 mln zł, jednak nie jest chyba wzorem rozwiązań budowlanych i technicznych.

Budowana jest ciężko, systemem tradycyjnym — z cegły. Mury i inne elementy konstrukcyjne wznoszone były powoli i z niemałym fizycznym wysiłkiem. Słyszalem opinie, że przy tym zakresie prac budowlanych, przy zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań prace mogłyby trwać o jedną trzecią krócej. Ale ta budowa idzie według projektu sprzed czterech lat.

MARCIN MAKOWIECKI

P.S. Jak poinformowano nas w Dziale Inwestycji CZSM w Warszawie, ostatnio zapadły już definitywne decyzje, kto ma budować kotłownię. Wykonawcą będzie jedno z przedsiębiorstw podległych Zjednoczeniu „Centrum” w Warszawie. Na sezon jesienno-zimowy 1972/73 w celu umożliwienia prac instalacyjnych i budowlanych w pomieszczeniach mleczarni, zainstalowane zostaną zastępcze źródła ciepła.

INWESTYCJE LEKKIE A WAŻACE
NA MLECZNEJ BUDOWIE

IMPLIKACJE PLANOWANIA SPOŁECZNEGO

Podstawowym celem artykułu jest próba rozważenia implikacji dla metod REI¹⁾, popularnego obecnie hasła nowego podejścia do celów planowania, wyrażonego w sformułowaniu „planowanie społeczne” lub „planowanie społeczno-gospodarcze”. Przede wszystkim chcę omówić problem spełnienia jednego z najbardziej zasadniczych i jednocześnie dobrze znanych postulatów pod adresem REI, a mianowicie prakseologicznego postulatu uwzględnienia PEŁNYCH EFEKTÓW I NAKŁADÓW wywołanych daną decyzją inwestycyjną.

MARIAN OSTROWSKI

I

PROBLEMATYKĘ OCENY efektywności inwestycji podejmowano w Polsce i w innych krajach socjalistycznych pod hasłem dokonywania pełnej oceny przedsięwzięć inwestycyjnych, co miało być zagwarantowane przez planowanie obejmujące całokształt rozwoju społeczno-gospodarczego i realizowane w imię interesów całego społeczeństwa.

Zdawano sobie wtedy również w pełni sprawę z wpływu realizacji inwestycji, szczególnie większych, na wiele dziedzin i aspektów życia społeczno-gospodarczego. Ta właśnie świadomość roli inwestycji leżała u podstaw przywiązywania tak wielkiej wagi do dynamizującej i przekształcającej funkcji inwestycji w rozwoju społeczno-gospodarczym.

Nie zamierzam w tym miejscu poddawać wyczerpującej analizie historycznego spłotu okoliczności i wszystkich przyczyn, które ostatecznie doprowadziły do tego, że obecnie obowiązujące u nas metody REI są raczej „wąsko-ekonomiczne” lub „wąsko-efektywnościowe”.

Jak wyżej wspomniałem, przywiązywało się od pierwszych chwil gospodarki planowej dużą wagę do dynamizującej i przekształcającej roli inwestycji. Implikowało to uznanie wpływu inwestycji na kształtowanie się wielu aspektów życia gospodarczego i społecznego, takich jak poziom zatrudnienia, wielkość dochodu na głowę, regionalny i międzybranżowy podział dochodów, uzyskanie niezbędnego stopnia niezależności ekonomicznej kraju i realizację wielu zadań społecznych.

Jeśli określiliśmy te aspekty i zadania jako odrębne cele (co jest tylko zmienną — ale ważną w skutkach — słownictwa), to oznacza to nie innego jak założenie wpływu inwestycji na realizację wielu odrębnych, a niekiedy — przynajmniej w pewnych okresach i warunkach — sprzecznych celów polityki społeczno-gospodarczej.

Wydaje mi się zresztą, że głoszona kiedyś teza o primacie polityki nad ekonomiką była jakąś swoistą formą (uproszczoną, nieusystematyzowaną i często arbitralną) uwzględniania celów „pozaekonomicznych” przy ocenie programów rozwojowych, w tym inwestycyjnych oraz „uzgadniania” celów ekonomicznych i pozaekonomicznych.

Próby wprowadzenia rachunku efektywności inwestycji (REI) do wyborów planistycznych mimo woli przyczyniły się do zawężenia ilości celów uwzględnionych w r-ku efektywności. Próby nadania rachunkowi charakteru operatywnego musiały się rzeczywiście ograniczać do tak bezpośrednich i łatwo mierzalnych rzeczy, jak wielkość produkcji, nakłady materialne²⁾, a więc te wielkości, które mogłybyśmy nieprecyzyjnie nazwać wielkościami wyznaczającymi efektywność w sensie wąsko-ekonomicznym. Te przyczynę, wynikającą z trudności kwantyfikacji, moglibyśmy zakwalifikować jako przyczynę wynikającą ze słabości warsztatu, w którym tworzył się REI jako narzędzie operatywne.

Istniało również przekonanie o „niekonfliktowości” poszczególnych celów. Stosowana strategia rozwoju miała jakoby realizować jednocześnie wszystkie istotne cele. A porządek czyli kolejność ich realizacji był przekazywany w sposób „objawiony”, arbitralny.

Nie zachodziła więc potrzeba badania i szukania kompromisów pomiędzy różnymi celami. Wiazało się to z kolei z faktem, że rozważania dotyczące możliwości realizowania różnych celów, stanowiły w praktyce swoiste tabu badawcze. Problematyka formułowania i rozstrząsania celów rozwojowych była dziedziną zastrzeżoną. W ten sposób zaniedbano problematykę specyfikowania celów, ich porównywania i fidei wszystkich problem mechanizmów wzajemnego ich uzgadniania. Znalazło to oczywiście swoje odzwierciedlenie w pracach dotyczących formułowania kryteriów inwestowania oraz konkretnych formuł oceny efektywności inwestycji.

Ale była i inna przyczyna, dająca o sobie znać szczególnie w późniejszym okresie. Obserwowany spadek efektywności inwestowania w warunkach istniejącego przekonania o dominującym znaczeniu produkcji materialnej, tworzył swoisty mechanizm nakierowujący uwagę i działanie na problematykę w wąskim rozumieniu efektywnościową, a więc dotyczącą przede wszystkim (ilości³⁾) produktów materialnych. Inne cele, które mogły być lub były mimo woli realizowane przez inwestycje, schodziły na dalszy plan.

II

OBCENY ETAP rozwoju charakteryzujący się programowym założeniem realizowania wielu celów społeczno-gospodarczych, znajduje swoje odzwierciedlenie w nazwie planowania społecznego.

Realizacja tego programowego założenia oznaczać może rzeczywisty krok w kierunku zarówno operowania polityki społeczno-gospodarczej na tzw. naukowych podstawach, jak również stworzenia podstaw do rozpatrywania przedsięwzięć inwestycyjnych z ogólnonarodowego punktu widzenia.

W związku z tym przed badaczami i projektantami kryteriów inwestowania stoi zadanie podjęcia problematyki uwzględnienia wielu kryteriów inwestowania oraz szukania skutecznych form uzyskiwania w formule rachunku kompromisu między tymi celami.⁴⁾

Fewne propozycje sposobów uwzględnienia wielorakich celów REI są już znane w literaturze. Zasadą są one na użytek krzywych obojętności i możliwości oraz tzw. zasady „okrężności” procesu podejmowania decyzji. Rzecz polega głównie na tym, aby pewne „wyceny” ważności, hierarchizacji celów — niekiedy zawarte w dotychczasowych decyzjach implícite — przedstawić w sposób jawny oraz znaleźć formy ich „zapisania” w formułach kryterialnych.

Dla znalezienia drogi realizacji tego zadania trzeba umieć wydobyc, tj. nazwać i przydać formę operatywną tym wszystkim ważniejszym celom. Nazwanie tych celów, nade wszystko zaś nadanie im odpowiednich wag (i to zapewne zmieniających w czasie i przestrzeni) jest zadaniem niezwykle skomplikowanym.

Stwarza to problemy:

- określenia pojęcia celu społecznego (wymóg definicji celu),
- enumeracji tych celów (wymóg sporządzenia listy celów),
- stopnia i obszarów ich konfliktowości (wymóg relacji celów),
- szacunku ich sily (wymóg kwantyfikowania celów dla potrzeb rachunku),
- prognozy zmiany ich sily (wymóg dynamicznego, perspektywicznego ujęcia celów).

Nie muszę chyba podkreślać, że są to problemy z punktu widzenia analitycznego i politycznego niezwykle trudne. Analityczne trudności są szczególnie podkreślone przez fakt, że trzeba antycypować skwantyfikowaną relację celów w przyszłych okresach, bowiem tylko w takiej postaci analiza relacji celów jest użyteczna dla REI. Polityczne trudności są ściśle związane z problematyką kształtowania się skali preferencji poszczególnych grup społecznych i sposobu ich uwzględniania przez politykę państwa. Są to więc problemy, dotyczące socjologii struktury i mechanizmu władzy.⁵⁾ Wysoki stopień trudności oznaczać może jednak jedynie pilność podjęcia prób rozwiązania tych problemów.

Ustalenie w miarę wyczerpującej listy celów planowania społecznego jest tylko pierwszym krokiem z punktu widzenia interesującej nas sprawy. Drugim krokiem jest wyznaczenie wpływu konkretnego przedsięwzięcia inwestycyjnego (może to być zarówno małe zadanie jak i ogromny kompleks międzygałęziowy) na realizację poszczególnych, wyspecyfikowanych dla danego (w tym wypadku przyszłego) okresu celów. Będzie to wpływ oczywiście przewidywany, obciążony różnym stopniem niepewności.

W procesie konfrontacji przewidywanych skutków poszczególnych wariantów z wyświeślowymi lub dotychczasowymi STO. PAMIĘTAJMY, że między poszczególnymi celami powinny wyłonić się przybliżone wagi (lub stopień substytucji) między celami, które mogą być użyte w rachunku efektywności poszczególnych przedsięwzięć inwestycyjnych.

Wytaniamą się tu do rozwiązania dalsze złożone problemy i wyznaczenie „mierzalności” czyli jednostki przeliczeniowej dla wyrażenia każdego celu.

Jak widać, jest to problematyka nieco odmienna od tej, którą miało się tradycyjnie u nas na uwadze, kiedy postulowano się respektowanie zasady pełnych efektów i nakładów, a właściwie tylko nakładów. Szczególnie podejście „zadanego efektu” miało swoją logikę zwracania uwagi tylko na nakłady. Podejście do problematyki oceny efektywności z punktu widzenia wielości celów szczególnie wydymała styczność założenia dotrzymującego, do niedawna u nas pojęcia „zadanego efektu”.

Tradycyjne podejście postulowało — i słusznie, w ramach przyjętych założeń — uwzględnienie nie tylko nakładów inwestycyjnych i bieżących nakładów materiałowych i sily roboczej, ale również przyrostu środków obrotowych i zaangażowania oraz rzeczywistą wycenę rzadkości poszczególnych konkretnych rodzajów czynników produkcji.⁶⁾ Nawiasem mówiąc postulat ten był i są wielokrotnie ponawiane i zwykle się na tym kończy, ponieważ bądź brak algorytmów wyliczenia cen poszczególnych rzadkich czynników, bądź brak informacji, bądź jednego i drugiego.

Postulat tradycyjnego podejścia uwzględnienia „pełniejszych” nakładów można zapisać:

$$On(I, K) \rightarrow On(I, K, Z, \dots, W) \quad (1)$$

gdzie: On — operator nakładów oznaczający działanie na nakładach

- I — nakłady inwestycyjne
- K — koszty bieżące (materiały, siła robocza)
- Z — ziemia
- W — inne wyspecyfikowane nakłady i — tego rodzaju

Powyższe uwagi nie są dezawuacją tradycyjnego podejścia. Są one skierowane jedynie na wskazanie jego ograniczoneści. Ograniczonosc jest rezultatem — jak wynika z dotychczasowych wywodów — ograniczenia listy celów oraz nierozpatrywania kosztów (nakładów) w kategoriach nierealizowania innych celów.

Podejście akcentujące potrzebę uwzględnienia pełnego wpływu przedsięwzięcia inwestycyjnego na poszczególne cele oraz sposób agregowania stopni realizowania poszczególnych celów może być zilustrowane za pomocą następujących prostych wzorów:

$$P = V_1 P_1 + V_2 P_2 + V_3 P_3 \quad (2.1)$$

(Dla uproszczenia zakładamy trzy cele P, P₁, P₂. Rozumowanie nie zmienia się, jeżeli będziemy mieli do czynienia z n celami) (P₁, ..., P_n). Wzór (2.1) oznacza, że GOD uważa, iż V₁ jednostek realizacji celu P₁ jest ekwiwalentne V₂ jednostkom realizacji celu P₂, jak również V₃ jednostkom realizacji celu P₃.

Wybierając np. „jednostkę realizacji celu P” jako jednostkę kalkulacyjną możemy, jak wiadomo, całość korzyści społecznych (wynikających z realizacji) sumy algebraicznej poszczególnych celów wyrazić w tych jednostkach celu P.

Dla tego celu musimy każdy wyraz wyrazić przez współczynnik stojący przy P₁, tj. V₁.

$$P = P_1 + W_2 P_2 + W_3 P_3 \quad (2.2)$$

gdzie:

$$W_2 = V_2 / V_1; W_3 = V_3 / V_1$$

Ogólnie można to wyrazić dla dowolnej liczby celów

$$B = \sum_{i=1}^n W_i P_i$$

Za P₁ moglibyśmy np. uważać dotychczasową wartość produkcji w cenach dewizowych lub krajowych.

Chcę jedynie zwrócić uwagę, że przy takim podejściu uwzględniania realizacji wielu celów, każdy wariant inwestycyjny należałoby (jako mogący wpływać w różnym stopniu na realizację poszczególnych celów) badać osobno. Przy czym, rzecz jasna, następuje również poszerzenie pojęcia nakładów: o bok tradycyjnych materiałnych nakładów wystąpiłyby nakłady w postaci ujemnych przyrostów realizacji innych celów.⁸⁾

III

PROBLEMATYKA budowania konkretnych formuł kryteriów inwestycyjnych, uwzględniających wielorakie cele, musi również zawierać:

● ZASOBY INSTRUMENTÓW stojących do dyspozycji państwa,

● STOPIEŃ SKUTECZNOŚCI tych instrumentów; np. jeśli formy polityki redystrybucyjnej między regionami i grupami ludności są możliwe i doskonale sprawne, to wtedy właśnie „efektywnościowy” w kryterium r-ku nie musi być uzupełniany odpowiednim ujęciem aspektu redystrybucyjnego.

Tak więc konkretna postać instrumentu, jakim jest formuła kryterium REI, nawet przy założeniu konieczności uwzględnienia i realizowania wielu celów, zależy od istnienia i skuteczności innych instrumentów, co może się zmieniać w czasie. Znajduje w tym swój wyraz (1) reguła współzależności instrumentów w realizowaniu celów danej polityki gospodarczej oraz (2) istnienia pewnego zakresu substytucyjności poszczególnych instrumentów.

Cała ta problematyka uwzględniania wielorakości celów w kryteriach inwestycyjnych jest o tyle jeszcze bardziej skomplikowana, że należy — jak była już o tym mowa — nie tylko poszerzać pole stosowania REI, ale i odpowiednio dostosowywać do różnych sytuacji decyzyjnych.⁹⁾

Podstawowym warunkiem rozwiązywania tego złożonego zadania jest posiadanie odpowiednich informacji oraz umiejętności określania wpływu inwestycji na poszczególne cele. W działaniu przyjmujemy się zazwyczaj ułatwiający uproszczenia. W tym wypadku mogłoby to oznaczać przeprowadzanie takiej analizy tylko dla ważniejszych przedsięwzięć inwestycyjnych, oceniając niniejsze w oparciu o uproszczone — bo sprowadzone tylko do jednego — kryterium np. nadwyżki (zysku) lub przyrostu dochodu narodowego.

IV

ZAPREZENTOWANE wyżej rozważania — wolne od bardziej skomplikowanych techniczno-warsztatowych ujęć — sugerują niektóre warunki rzeczywistego uwzględniania implikacji hasła planowania społecznego dla metod REI.

Wymyślny tylko niektóre:

1 Istnieje potrzeba określenia listy celów niesprawdzalnych.

Przez cele niesprawdzalne rozumiem cele o charakterze liczb pierwszych w arytmetyce. Sporządzenie takiej listy wcale nie jest sprawą łatwą. Tym bardziej że poszczególnym celom mogą pojawiać się i zanikać. Określenie takiej listy uważam za jedno z zasadniczych zadań opracowania tzw. planu perspektywicznego. Posiadanie takiego punktu odniesienia w postaci dynamicznego ujęcia listy celów dopiero stwarza podstawy oceny ważniejszych przedsięwzięć inwestycyjnych.

2 Relacje ilościowe między poszczególnymi celami w ujęciu dynamicznym powinny się obiektywizować. Ten proces obiektywizacji jest przede wszystkim rezultatem określonego, procesu społeczno-politycznego. W wyniku tego procesu musi nastąpić:

- ustalenie jednakowych wycen wag poszczególnych celów dla wszystkich podejmujących odpowiednie decyzje,
- społeczna weryfikacja stosowania tych wag.

W tym miejscu nasuwa się refleksja, czy w ogóle jest możliwe utworzenie efektywnych mechanizmów dla określenia i powszechnego przestrzegania tych wag. Stwierdzenie nawet największych trudności nie może jednak odwrócić od rozważań tych spraw i ich implementacji, jeśli chcemy poważnie traktować zadanie realizacji planowania społecznego. W każdym razie widać, że na pewno będzie to nie jeden akt, lecz długotrwały proces.

Jednym aktem może być tylko decyzja pójścia w tym kierunku.

1) Publikacja niniejsza jest drugą częścią artykułu tego samego autora pt. „WSZECHMIOT CZY IMPOTENCJA?” zamieszczonego w 23 nr ZG z br.

2) Nie oznaczało to oczywiście konieczności ograniczania się do materialnych efektów i nakładów bezpośrednich, a więc ponoszonych w danej fazie działalności produkcyjnej lub usługowej. Wręcz przeciwnie, tendencja użyczenia u REI narzędzia operatywnego była ściśle u nas związana z „przełomieniem efektów”, a przede wszystkim materialnych nakładów bezpośrednich, wywołanych. Uwzględnianie pośrednich nakładów materialnych nie ma nic wspólnego z uwzględnianiem wpływu inwestycji na realizację wielu celów.

3) Trzeba jednakże wspomnieć, że ujęcie efektów (w Metodzie REI), w cenach dewizowych implikowało, jeśli byłoby poprawnie realizowane, próbę obiektywizacji wycen jakości.

4) „Nie chce się przez to powiedzieć, że wielkość (wielorakosc) celów jest wyłączną charakterystyką oceny projektów publicznych”. Podejście gdy użyczenie wyższych celów (dla poszczególnych jednostek — M.O.) jest problemem, zadanie takie jest z całą pewnością bardziej złożone dla planisty, który musi poszukiwać właściwego kompromisu pomiędzy ważnymi celami planowania narodowego. Te cele mogły być w ostrym konflikcie, skoro naród jest zbiorem grup o różnych interesach. Problem nie może być tak łatwo pominięty i analiza efektywności (benefit-cost analysis) musi rozstrząsać problem wielorakości celów”. (Guidelines for Project Evaluation United Nations, New York, 1972).

5) Pot. A.K. Sen, Collective Choice and Social Welfare, 1970

6) W literaturze przedmiotu proponuje się najczęściej konsumpcję społeczną lub dochód narodowy.

7) Takich, jak różnicowanie sily roboczej z punktu widzenia jej lokalizacji, kwalifikacji.

8) Z. Szymański przeszedł w poniższych składnikach ciekawych uwagach twierdzić, że ekonomistom nie znała takiego „pełnego rachunku”. A któż to zapropomował jak nie ekonomistom?

9) „Efekt demonstracji ma swoje bezpośrednie pozytywne strony. Przyspiesza rozwój, pozwala przeskakiwać etapy, pomnaża bogactwo narodów. Ale nie może to zwolnić żadnego kraju od obowiązku dokonania wszechstronnego rachunku kosztów i zysków (cost-benefit study, jak mawia Amerykanie), przy wprowadzaniu nowych technologii, zakupieniu licencji czy importu gotowych dóbr z zagranicy.

Gdyby np. uwzględnienie wymogów takiego r-ku okazałoby się, że do społecznej ceny samochodu trzeba by dodać — rozumując racjonalnie — koszt budowy autostrad, ulic przelotowych w miastach, parkingów i garaży, koszt utrzymania policji drogowej i pogotowia ratunkowego, a również — z pewnością znacznie mniej, wymierny, ale nie luzotyczny — „koszt” bezsenności nocny spowodowanych warkotem silników pod oknami, zatrucia ludzkich płuc spalniną, starganych nerwów przechodzących unikających przesłania i autonomicznych uciążliwych w korkach ulicznych. Należałoby chyba również uwzględnić w takim r-ku szkody wyrządzone zabójstwem sztuki, historycznym budowlom, czy estetyce wielkich osiedli miejskich.

Być może na to, co napisałem, żachną się ekonomistom i inżynierowie, dla których postęp techniczny stał się już jakimś fetyszem, jak gdyby wytycznym otwierającym wszystkie drzwi. Może się zresztą wydać, że takie rozważania są w ogóle nienowoczesne w takim kraju jak nasz, który ma jeszcze tak dużo do zrobienia dla zaspokojenia podstawowych, lub nieco wyższych niż podstawowe, potrzeb społecznych.

Ale tempo rozwoju naszej gospodarki doznaje przyspieszenia. I już dzisiaj należy zastanowić się nad jej kierunkami, nie tylko w sensie ściśle ekonomicznym, ale szerszym, chciałoby się powiedzieć — humanistycznym, ludzkim.

Jest to zarówno namysł nad zasięgiem i „granicami” postępu, jak i nad modelem życia, który chcemy sobie zapewnić. Namysł szczególnie aktualny właśnie u nas, w Polsce, kraju socjalistycznym, który ma, teoretycznie przynajmniej, wielką szansę skierowania zwirowej rewolucji naukowo-technicznej w kierunku pożądanym dla większości społeczeństwa, nie dla drobnych grup nacisku i egoistycznych frakcji”. „Życie Warszawy” Nr 127, 28-29 maja 1972.

9) Na ogół związanych z różnymi podmiotami decyzji.

O D początku bieżącego roku notujemy wysokie tempo wzrostu skupu produktów rolnych. Np. w maju 1971 r. skup żywna rzeżnego wzrósł o 30,7 proc. w porównaniu z odpowiednim miesiącem 1971 r. (w tym skup trzody chlewnej zwiększył się o 46 proc.), skup mleka podniósł się o około 20 proc. Wyniki te wiążą się, jak wiadomo, z ZASADNICZĄ PRAWĄ WARUNKÓW EKONOMICZNYCH, które stworzono dla rozwoju produkcji zwierzęcej. Podniesiono bowiem ceny skupu trzody mięsno-słoninowej o 24,8 proc. (łącznie z porządkowaniem cennika związanym ze zniesieniem reglamentowanej sprzedaży węgla), ceny cielat, o 14,8 proc. ceny skupu mleka o 27,3 proc.

Ta prosta i uchwytana dla każdego zależność między wzrostem cen skupu a podażą produktów rolnych nie wyczerpuje i nie jest wystarczającą miarą wszystkich pożądaných zmian ekonomicznych, które nastąpiły w ostatnim półroczu w naszym rolnictwie. Trzeba bowiem pamiętać, że już przy ocenie wielkości wskaźników wzrostu musimy uwzględnić niski poziom skupu w pierwszej połowie roku ubiegłego.

Dalej, wyższy niewątpliwie skup nie może być zawsze utożsamiany ze wzrostem produkcji; np. większe o 20 proc. dostawy mleka do punktów skupu nie wiążą się (i nie mogą w tak krótkim okresie czasu wiązać się) z jakimś radykalnym zwiększeniem mleczności i pogłowia krów, gdyż oznacza to przede wszystkim wzrost towarowości wytworzonego mleka, tj. zbywanie go w sieci uspołecznionej. Związek między produkcją a skupem silniej występuje natomiast w przypadku skupu trzody chlewnej, gdzie cykl produkcji jest stosunkowo krótki. Ale i tutaj — jeśli zmniejsza się tak zwany ubój gospodarczy, co ostatnio ma miejsce — tempo wzrostu skupu może być wyższe niż tempo produkcji.

Zmiany w warunkach obrotu między gospodarką narodową a rolnictwem z jeszcze większą wnikliwością i uwagą kuź podchodzić do analizy przychodów pieniężnych ludności utrzymującej się z rolnictwa. Na powiększenie się tych przychodów składają się — w kolejności ich wielkości wpływu — następujące czynniki: 1) zwiększenie skupu, 2) zniesienie dostaw obowiązkowych (gdyż ta część produkcji była zbywana po niższych cenach), 3) wzrost cen skupu żywna i mleka.

JEDNYM z najważniejszych ekonomicznych zjawisk, które należy dostrzegać na tle korzystnych wskaźników skupu, skrupulatnie studiować i wyciągać z nich wnioski, jest TENDENCJA DO ZWIĘKSZENIA TOWAROWOŚCI PRODUKCJI ROLNEJ I DENATURALIZACJA ŻYWIENIA NA WSI. Są to fakty znamionujące rozwój.

Z punktu widzenia całej gospodarki zwiększenie towarowości oznacza, że coraz większa część tej produkcji zbywana jest poza rolnictwem, przechodzi do obrotu uspołecznionego. Denaturalizacja spożycia jest drugą stroną wzrostu towarowości. Zwiększony zbył produktów rolnych poza rolnictwem ogranicza spożycie i inne zużycie tych produktów w postaci naturalnej.

Nie wynika stąd, że zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych i produkcyjnych zmniejsza się. Zmienia się tylko sposób ich zaspokojenia. Rolnicy przekazując większą ilość produktów do obrotu uspołecznionego uzyskują dodatkowe dochody pieniężne, które powinni wymienić na przemysłowe (a więc racjonalnie przetworzone) produkty żywnościowe, artykuły przemysłowe i środki produkcji.

WZROST towarowości produkcji rolnej i denaturalizacja spożycia wyraża się zatem w zwiększonej sile nabywczej, która powoduje EKONOMICZNE „QTWARCIE SIĘ” rolnictwa indywidualnego. Sytuacja taka stwarza nową możliwość ekonomicznie racjonalnego i skutecznego oddziaływania na rozwój rolnictwa. Jest to możliwe, gdy rosnąca siła nabywcza wsi zostanie związana z odpowiednimi instrumentami dóbr konsumpcyjnych i środków produkcji.

Stanowi to warunek utrwalenia i przedłużenia owego rolniczego „otwarci”. Wzrost towarowości i denaturalizacja spożycia są obecnie odczuwalne, ale błędem byłoby sądzić, że jest to sytuacja raz na zawsze zdeteterminowana. Utrwalenie tych korzystnych tendencji wymaga poważnego wysiłku ze strony gospodarki narodowej, polityki rolnej i instytucji obsługujących rolnictwo.

Potrzebna jest śmiała i przemysłowa działalność w zakresie zaspokojenia zapotrzebowania na konsumpcyjne artykuły przemysłowe oraz na środki produkcji i wyspecjalizowane usługi agrotechniczne. Przesłanki ekonomiczne aktywnego działania w tej dziedzinie istnieją. O tym, na co te środki będą rozchodowane, w jaki sposób stwarzać to będzie podwaliny dalszego rozwoju rolnictwa i całej gospodarki ZADECYDUJE ZASPOKOJENIE POTRZEB RYNKU WIEJSKIEGO, RYNKU KONSUMPCYJNEGO, INWESTYCYJNEGO I SZEROKO ROZUMIANYCH USŁUG. Jest to najskuteczniejsza metoda działania i język, w którym można się porozumieć nie tylko w rynkowych sprawach.

Z. M.

O PRACY RAD NARODOWYCH

PRZEKAZANA do rąk czytelnika publikację (MIECZYSLAW KUCHARSKI, WOJCIECH PRUSS: PIENIĄDZ I KREDYT W SOCJALIZMIE — Warszawa 1971, s. 374) potraktować można (z wielkim uproszczeniem) jako dalszą kontynuację cyklu zagadnień pieniądza i kredytu (w 1970 r. ukazała się nakładem PWN książka: M. Kucharski, S. Rączkowski, J. Wierzbicki, Pieniądz i kredyt w kapitalizmie). W odróżnieniu od poprzedniej pozycji wydawniczej, która może wzbudzić zainteresowanie węższego kręgu osób — interesujących się m. in. ewolucją mechanizmu pieniężno-kredytowego w gospodarce kapitalistycznej — recenzowana publikacja liczyć może na zainteresowanie szerokiego grona odbiorców. Obejmuje ona bowiem aktualną problematykę funkcjonowania systemu pieniężno-kredytowego w gospodarce socjalistycznej, ze szczególnym uwzględnieniem ewolucji i działania tego systemu w PRL.

Przjrzyjmy się bliżej treści omawianej publikacji, składającej się z sześciu rozdziałów. W pracy tej można wydzielić cztery części.

CZĘŚĆ PIERWSZA obejmuje wybrane zagadnienia z teorii pieniądza w gospodarce socjalistycznej (rozdział I). W części tej, po krótkim, lecz przejrzystym omówieniu rzeczowych form pieniądza w kapitalizmie, następuje charakterystyka systemu pieniężnego i jego ewolucji w poszczególnych krajach socjalistycznych. Następnie przechodzi Autorzy po omówieniu działalności emisyjnych banków z jednoczesną, ogólną charakterystyką roli kredytu. Autorzy koncentrują rozważania nad

W części drugiej omówiono również podstawowe zasady rozliczeń pieniężnych wraz z szerszym potraktowaniem zasad i form rozliczeń bezgotówkowych aktualnie obowiązujących w Polsce. Zagadnienia te ukazują Autorzy na tle rozwiązań stosowanych w innych krajach socjalistycznych. Pełnym podsumowaniem tych problemów jest analiza zalet i wad poszczególnych form rozliczeń między przedsiębiorstwami. Przy ocenie celowości stosowania i efektów uzyskiwanych przy pomocy różnych form rozliczeń, Autorzy dużo miejsca poświęcają rozliczeniom dokonywanym przy pomocy bankowego inkasa faktur.

Podane uzasadnienia (s. 185—6), naszym zdaniem nie znajdują potwierdzenia w praktyce co najmniej z 2 powodów. Składanie faktur do inkasa bankowego jest kłopotliwe i pracochłonne dla dostawcy (wy maga wystawienia odrębnego dokumentu — ządania zapłaty dla każdego płatnika i wydłuża obieg dokumentów rozliczeniowych). Zorganizowanie prac księgowych, uciążliwych, bieżącej rejestracji sprzedaży i zakupu można zapewnić i przy rozliczeniach za pomocą polecenia przelewu.

Dodać należy, że samo uzgodnienie stanu należności i zobowiązań inkasowanych z bankiem nie jest wystarczającym udokumentowaniem tych pozycji w sporządzanych bilansach (przedsiębiorstwo chce za wyżyć w danym okresie sprzedaż wyrobów może złożyć „fikcyjne” dokumenty do bankowego inkasa faktur). Za rezygnacją z bankowego inkasa faktur jako podstawowej formy rozliczeń przemawiają też roz-

WMARCOWYM numerze „Nowych Drog” ukazał się artykuł Wincentego Kawałca pt. „Rady narodowe — gospodarzem terenu”. Jest to pierwszy od czterech miesięcy głos w dyskusji na temat rad narodowych, który w sposób obiektywny i bezstronny analizuje dotychczasowe doświadczenia rad narodowych.

Wydaje mi się, że właśnie tylko tak obiektywnie i wszechstronnie pojęta i przeprowadzona krytyka i ocena pracy rad narodowych może przynieść korzyści co do dalszego ukierunkowania pracy rad narodowych. Dotychczas bowiem środki masowego przekazu prowadzą krytykę pracy rad narodowych na podstawie oderwanych od całości ich zadań spraw pojedynczych, wynikających z niewłaściwej pracy pojedynczych pracowników i na tej podstawie próbują kształtować opinie o całym aparacie wykonawczym rad narodowych. Przynosi to ogromną szkodę porządkowi społecznemu w naszym kraju, obniża bowiem dyscyplinę społeczną i wyrządza krzywdę ogromnej większości dobrze pracujących pracowników rad narodowych.

Prawidłowe funkcjonowanie niektórych instytucji, jak wiemy, nie zawsze zależało tylko i wyłącznie od sprawnego działania rad narodowych i ich aparatu, którym stale ograniczano środki i którymi próbowano sterować centralnie za pośrednictwem setek dyrektywnych wskazań. Poza tym rady narodowe muszą wykonywać także zadania nie zawsze popularne wśród społeczeństwa, wynikające z polityki fiskalnej państwa oraz utrzymywania ładu i porządku itp. Kolizje zaś z obywatelami mają czasem zgola nierozumiałe przyczyny.

Bo co np. zrobić z kobietą, która mieszka w walcym się budynku, pod zrywającą belką i nie chce za żadną cenę przenieść się do pomieszczeń zastępczych, grozi samobójstwem na wypadek przymusowego przekwaterowania, a prokurator nie chce zająć stanowiska? Albo drugi przykład. Wyprowadzone przymusowo, troje starszuchów z walcącego się budynku do budynku zastępczego w b. dobrym stanie. Starszuchowie ci nie przyjmowali żadnej korespondencji, biużetu na GRN. Przeprowadzili się z powrotem do zagrożonego budynku i mieszkają do dziś. Skargi roszały od wszystkich urzędów i władz centralnych i wojewódzkich, jakie tylko żali. Przyjeżdżający w tym i z Rady Państwa z Warszawy, powiadali — no macie rację, ale to nie tak, to starszuchowie. Ale jak — nikt nie powiedział. W każdej chwili ludzom tym grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Ludzie mieszkają.

Takich przykładów mógłbym tu przytoczyć znacznie więcej. I co najgorsze myśmy sami tak kiedyś społeczeństwo wychowywali. Ba! Wychowujemy jeszcze dziś. Wielu ludzi na stanowiskach zmienia się jak kameleony. Nie było mowy na człowieka — nie on ich nie obchodził. Jest. Traktuje się jednakowo wszystkich i porządkich ludzi i z marginesu. Chciałoby się być dobrym wujaszkiem wobec wszystkich. Zaprasza się władze administracyjne i

strofuje je przy interesancie, co one robią, że np. człowiek nie może o- trzymać mieszkania. A na wyjaśnienie, że takich rodzin mamy 300, że nie jest to w najgorszej sytuacji, a poza tym zdesztosowała własny domek jednorodzinny — odpowiedź brzmi, że trzeba coś zrobić mimo wszystko, bo jednak mieszka źle.

Nie znaczy to jednak wcale, że nie dzieje się ludziom krzywda. że wyeliminowano w pracy rad narodowych bezduszność i brak troski o człowieka pracy. Ale nie można tego traktować jako zjawiska masowego. Obok przykładów negatywnych trzeba popularyzować także i pozytywne. Obok krytyki zawinionej przez administrację, także pozytywnej negatywnie ludzi niedyscyplinowanych. A poza tym krytyka nie może być powierzchowna i jednostronna. Sprawa musi być zbadana szczegółowo i wszechstronnie, a nie że tylko skarżący ma rację, bo tak jest b. rzadko. Powierzchniowość i jednostronność jest moim zdaniem chorobą nr 1 naszych środków masowego przekazu. Jest to przyczyną braku pełnego zaufania do nich. Razi to szczególnie tych co znają sprawę i podnoszone problemy.

Ponadto środki masowego przekazu chętnie krytykują gromady, miasta i powiaty. I to często na podstawie jednej sprawy. Zastawianej przez jednego pracownika. Jednego wydziału oceniając pracę całej rady. A przecież podstawowym organem administracji w świetle ustawy o radach narodowych, jest biuro gromadzkie, referat lub wydział, a nie rada narodowa czy jej Prezydium. Nie krytykowano prawie wcale WRN oraz resortów i władz centralnych. A przecież te 66 tys. różnego rodzaju aktów prawnych tam właśnie wyprodukowano albo rady na ich podstawie musiały opracować.

Dlatego też wydaje mi się, że należałoby rozwinąć szeroką dyskusję w naszym kraju nad przyszłym modelem rad narodowych i to szczególnie szczebla gromadzkiego, miejskiego i powiatowego w oparciu o obiektywną krytykę, ich dotychczasowej działalności, i to wśród ludzi na tych właśnie szczeblach. Jak dotąd bowiem konsultacje w sprawach gromad i powiatów kończą się na województwie. A popelniono — moim zdaniem — już sporo błędów na skutek tego.

Moim zdaniem istnieje szereg zasadniczych czynników, które nie pozwalają dotąd na pełne wykonanie zadań przez rady narodowe a mianowicie:

- rozbieżność między ustaleniami ustawy o radach narodowych a praktycznym działaniem zwłaszcza prezydiów rad narodowych, urzędujących członków prezydium oraz aparatu wykonawczego;
- brak konkretnego rozgraniczenia kompetencji zarówno między poszczególnymi stopniami rad narodowych w pionie, jak i między poszczególnymi organami wykonawczymi określonego stopnia rady w poziomie;
- brak uprawnień do eskalowania w praktyce poczyną koordynacyjnych w stosunku do instytucji i urzędów nie podporządkowanych radom narodowym oraz zakładów przemysłu kluczowego;
- zbyt małe i słabe ekonomicznie i kadrowo gromady;

- niskie wynagrodzenie i kwalifikacje oraz niska ranga pracowników administracji państwowej, zwłaszcza szczebla gromadzkiego, miast niewydziałonych i powiatowego, a co się z tym wiąże brak zaufania do tego stopnia rad narodowych;
- brak elementarnego wyposażenia administracji w urządzenia i maszyny mechanizujące pracę biurową.

Ustawa o radach narodowych z 25 stycznia 1958 roku wraz z późniejszymi zmianami i wydanymi na jej podstawie zarządzeniami wykonawczymi w rozdziale 6 precyzuje zadania prezydium wyraźnie jako organu zarządzającego i wykonawczego rady, a przewodniczącego, z-cy i sekretarza jako stale urzędujących członków tegoż prezydium. Organizujących pracę prezydium a za jego pośrednictwem rady i komisji rady, oraz zabezpieczających kontrolę wykonywania uchwał rad wyższego stopnia i własnych. Wydziały zaś określa jako samodzielne organy administracji państwowej.

Praktyka jednak znacznie odbiega od zasad ustawy. Prezydium rad narodowych, poszczególne resorty wbrew ustawie obciążają zadaniami drobnymi, indywidualnymi typu administracyjnego.

Sytuacja taka stwarza podstawy do asekranekich postaw ze strony kierowników wydziałów, i to zarówno szczebla wojewódzkiego, jak i powiatowego, i sychania na przewodniczących lub prezydium rad spraw trudnych i skomplikowanych z punktu widzenia społeczno-politycznego i gospodarczego.

Sporo trudności i mitręgi biurokratycznej w pracy rad narodowych stanowi brak rozgraniczenia kompetencji zarówno w pionie jak i w poziomie. Zadania rad narodowych w rozdziale 2 ustawy o radach narodowych sformułowane są bardzo ogólnie. Nie ma w zasadzie większych różnic między uprawnieniami rad różnych szczebli.

Ponadto struktury organizacyjne i zakresy działania poszczególnych wydziałów są bardzo ogólne, a na ich podstawie można działać bardzo wiele i prawie nie. W sumie także i zakresy obowiązków choć obszernie, konkretnych zadań i obowiązków, z których można by pracownika na co dzień rozliczać, nie zawierają.

Od dawna już widziano potrzebę rozszerzenia uprawnień koordynacyjnych rad narodowych i ich organów. Wydano w tej mierze sporo aktów prawnych, które prawidłowo określają rolę rad narodowych. Cóż jednak z tego, kiedy nie ustalają szczegółowo zadań poszczególnych stopni rad narodowych i nie dają możliwości egzekwowania podejmowanych decyzji. Rady więc w dalszym ciągu traktowane są przez przemysł kluczowy, jak ubodzy krewni i nikt z nimi się nie liczy.

Np. inwestycje na wsi. Buduje się oddzielnie agromoskwy, wodomistrzówkę, lecznice dla zwierząt itp. Powstają „kurne chaty” drogie i szpecące wieś. Gdyby można skłóżyć te nakłady i pobydować jeden budynek, taniej, estetyczniej. Trudno jednak dojść do tego nawet w ramach jednego resortu nie mówiąc o różnych.

O ile na szczeblu wojewódzkim aparat wykonawczy rad narodowych w postaci wydziałów i zjednoczeń jest bardzo rozbudowany, a

ze względu na stosunkowo wysokie wynagrodzenia kadry kierowniczo-pracowniczej (wypełnione widełki, a w wielu wypadkach i możliwość 10-procentowej zwwyżki), obsadzony ludźmi o wysokich kwalifikacjach, to na szczeblu powiatowym, czy gromadzkim jest znacznie gorzej. Jest tak dlatego, że dotychczasowe redukcje zatrudnienia dotyczyły przede wszystkim powiatów, a przydzielane fundusze na poprawę plac w radach narodowych zatrzymywały się na ogół na szczeblu wojewódzkim.

Niska wydajność pracy administracji rad narodowych jest także wynikiem braku nawet elementarnej mechanizacji, niskiej kultury technicznej, nieumiejętności pisania na maszynie.

Uchwała VI Zjazdu PZPR, kreśląc podstawowe linie rozwoju Polski na najbliższe 10-lecie, przewiduje, że w przygotowanej reformie systemu funkcjonowania naszej gospodarki musi nastąpić odpowiednie zwiększenie roli rad narodowych i ich aparatu w dziedzinie planowania i rozwoju regionów. Powstają więc dla rad narodowych i ich aparatu konkretne i niezmiennie ważne z punktu widzenia zaspokajania podstawowych codziennych potrzeb ludzkich obowiązki, które winny rozstrzygać samodzielnie i przyjmować na siebie pełną odpowiedzialność za te rozstrzygnięcia.

Aby jednak taką administrację utworzyć, należy spełnić szereg warunków, do których przede wszystkim zaliczyłbym m. in.:

• **USTANOWIENIE SILNYCH** ekonomicznie najniższych jednostek administracji w postaci gmin i miast, które powinny załatwiać w zasadzie wszystkie sprawy obywateli i posiadać szerokie uprawnienie samorządowe;

• **WYRAŹNE ROZGRANICZENIE** kompetencji i uprawnień między resortami, a poszczególnymi stopniami administracji i organów przedstawicielskich oraz szczegółowe określenie obowiązków i odpowiedzialności ludzi zatrudnionych w tych jednostkach;

• **ZWIĘKSZENIE WYMAGAŃ** w stosunku do pracowników, gdy chodzi o ich kwalifikacje, postawę i walory moralno-polityczne;

• **USPRAWNIENIE SYSTEMU** informacji w administracji przez wprowadzenie elektronicznej techniki obliczeniowej oraz nowoczesnych urządzeń łączności i porozumiewania, a przede wszystkim zapewnienie wyposażenia w elementarne urządzenia jak: maszyny do pisania i liczenia, powielacze, kserografy itp.;

• **POSTAWIENIE WYSOKICH** wymagań i odpowiedzialności w stosunku do ludzi z administracji, eliminowanie z niej jednostek nieudolnych i nieodpowiedzialnych, przy zapewnieniu wysokiej rangi i autorytetu urzędów.

TADEUSZ GEMBICKI

RECENZJE

PIENIĄDZ I KREDYT

czynnikami kształtującymi równowagę rynkową. Właśnie w tej części pracy omawiane są warunki zachowania równowagi rynkowej jak i „najczęściej występujące przyczyny zjawisk inflacyjnych powstających w gospodarce socjalistycznej. Poznanie tych problemów z jednoczesnym wyjaśnieniem znaczenia oszczędności ludności w zachowaniu równowagi rynkowej, pozwoli czytelnikowi na pełne zrozumienie znaczenia i wagi, jaką należy przypisać polityce pieniężno-kredytowej. Na podkreślenie zasługuje omówienie znaczenia wzrostu i kształtowania się struktury zasobów pieniężnych ludności w Polsce w porównaniu z innymi krajami.

W części drugiej wydzielić można zagadnienia dotyczące struktury bankowości i zakresu działalności banków (rozdział II) oraz system rozliczeń (rozdział III). Ukazano tu ewolucję systemów bankowych w krajach socjalistycznych, wykazując wpływ rozwoju gospodarki i zmian w modelach planowania i zarządzania tą gospodarką na organizację banków. Należy dodać, że w tej części Autorzy dokonują analizy poglądów W. I. Lenina na temat zasad organizacji i funkcji banków w gospodarce socjalistycznej, podkreślając, że właśnie sformułowanie to okazało się zupełnie trafne i przydatne w budowie i działaniu aparatu bankowego. W dalszej kolejności wykazana jest struktura zasobów pieniężnych banków w latach 1950—1970 oraz charakterystyka i dynamika kredytów bankowych. Do rozdziału tego Autorzy wprowadzają dwa dodatki: pierwszy — dotyczący organizacji systemów bankowych niektórych krajów socjalistycznych i drugi — poszerzający zagadnienia banku centralnego i banków specjalnych.

W nawiązaniu do treści tych uzupełnień nie można zgodzić się jedynie ze stwierdzeniem Autorów, że: „bulgarska koncepcja przekształcenia Narodowego Banku Bułgarskiego na „bank banków” została zrealizowana tylko formalnie” (s. 143). Rzeczywiście, rozwój bułgarskiego systemu kredytowego do 1970 r. uwzględnił utrzymanie branżowych banków operacyjnych (Bank Przemysłu, Budownictwa i Transportu, Bank Rolnictwa i Handlu oraz Banku Handlu Zagranicznego). Z dniem 1.01.1971 r., z powodu zasadniczych zmian w systemie zarządzania gospodarką narodową (w miejsce samodzielnych, mających przedsiębiorstwo uprawnione do jednostki gospodarczej, organizacyjne zbliżone do naszych kombinatów) nastąpiła w Bułgarii dalsza reorganizacja bankowości. W wyniku ostatniej reformy, obok Banku Narodowego pozostawiono tylko Bank Handlu Zagranicznego i Państwową Kasę Oszczędności.

wiązania innych krajów socjalistycznych.

Część trzecia recenzowanej pracy ujmuje zagadnienia kredytowania gospodarki uspołecznionej (rozdział IV) i kredytowania gospodarki nieuspołecznionej i gospodarstwa domowych (rozdział V). Zawiera ona zebrany przez Autorów, bogaty materiał dyskusyjny dotyczący przedmiotu i zasad funkcjonowania kredytu oraz metod kredytowania przedsiębiorstw uspołecznionych w Polsce. Na tle poglądów innych ekonomistów, autorzy jako znawcy problemu ukazują celowość wprowadzanych zmian w zakresie polityki kredytowej, zmian niezbędnych, wynikających z rozwoju gospodarki narodowej, poprawy pracy przedsiębiorstw itp. Wskazują niedomagania poszczególnych rozwiązań systemowych zarówno w zakresie finansowania inwestycji jak i działalności eksploatacyjnej.

W tej części omówiona jest również problematyka kredytowania nieuspołecznionej gospodarki i gospodarstwa domowych. Wskazana jest tu rola kredytu (udzielanego zwłaszcza na cele produkcyjne) w intensyfikacji i ukierunkowaniu produkcji rolnej. Dużo miejsca poświęcają też Autorzy na omówienie znaczenia kredytów konsumpcyjnych w utrzymaniu równowagi rynkowej i charakterystykę kredytów na budownictwo mieszkaniowe. Czytelnik znajdzie tu szczegółowe informacje o rozmiarach pomocy finansowej państwa dla budownictwa spółdzielczego i indywidualnego (typu miejskiego). Pomoc finansowa poszczególnych państw socjalistycznych jest bardzo zróżnicowana.

PODSUMOWANIE rozważań ujętych w publikacji jest rozdział VI. Ukazują w nim Autorzy wpływ mechanizmu działania oraz cel polityki pieniężno-kredytowej. W tej części pracy uwzględniona została również rola planów finansowych (kredytowego i kasowego) oraz znaczenie kontroli funduszu plac w utrzymaniu stabilnej siły nabywczej pieniądza.

Recenzowana książka jest napisana w sposób jasny i zrozumiały dla przeciętnego czytelnika nie znającego terminologii naukowej z zakresu omawianej problematyki i nie posiadającego szczegółowego rozeznania w zagadnieniach finansowych. Autorzy w sposób doskonały wyjaśniają trudne problemy przy jednoczesnym bardzo konsekwentnym przestrzeganiu właściwie naukowych terminów naukowych wchodzących w zakres omawianej problematyki.

ZBLIŻAJĄ SIĘ ZBIORY ZBÓŻ

KILKUDNIOWA podróż wzdłuż i wszerz kraju przekonała mnie o tym, że zbiory zbóż znów zapowiadają się dobrze. Uważam, że już w tej chwili trzeba precyzyjnie myśleć o tym, aby największą ilość ziarna trafiła z pól do spichlerzy.

W ubiegłym roku na polach jednego z PGR-ów był nie notowany dotychczas urodzaj. Jednakże wysoko rosły lany, szczególnie pszenicy — „położyły” wiatry. Nie nadawały się do żęcia kombajnami. Zbiór był możliwy tylko przy użyciu kos i sierpów. Dyrekcja PGR zwróciła się więc do swych pracowników, aby za niską opłatą zjeźdźli dla swych potrzeb wyłęgłe zboża. Niestety, nie było w PGR chętnych. Przystąpiono do zbiorów

przy użyciu kombajnów. W miejscach wyłożonych kombajny ciąły tylko kłosa, robiąc dosłownie sieczkę. Oczywiście o uzysku ziarna z tych miejsc nie było mowy. Zostało ono na polu. Mimo to PGR uzyskało wydajność około 23 q żyta z 1 ha i około 32 q pszenicy z 1 ha, a więc znacznie wyższe od przeciętnych krajowych. Odczytać też należy niezgrabienie pół-rzysk pełne kłosów. Wysokie straty w zbiorach nie przeszkadzały młodzieży tegoż PGR uczestniczyć w konkursie „Każdy kłos na wagę złota”, ani w uzyskaniu wysokich premii przez załogę PGR.

W innym PGR stwierdziłem zjawisko niesolidności i niegospodarności. Przechodząc przez świeżo zaorane pole, odczułem, iż w wie-

lu miejscach ziemia nie zapadała się pod nogami. Szło się jak po bruku. Przypatrzyłem się pracy traktorów na polu i zauważyłem po szybkości jazdy traktorów w czasie orki oraz po sile ciągu (odgłosie pracy silnika), że traktorzyści podnosili plugi, którymi zrzucaли tylko „naskórek” rzyska.

Podszedłem raz do traktorzystów, którzy zgrupowali się podczas przerwy w pracy i spytałem ich w czasie rozmowy, jaki jest ich stosunek do zamierzeń gospodarczych naszej Partii i Rządu. Odpowiedzieli zgodnie, że pozytywny. Na moje konkretne pytanie; skoro tak, to dlaczego orzą w taki sposób, że nic na tym nie urośnie poza chwastami — odpowiedzieli szczerze, że — inaczej nie zarobiliby.

Uczciwie oświadczyli, iż na tych, pszenicznych polach w czasie suszy, a taka sytuacja była — nie da rady więcej zaozać jak 2-3 ha w ciągu dnia roboczego, a od 1 ha zaranej ziemi PGR płaci 20 zł.

Na dalsze moje pytania odpowiadali, że owszem, byrdyżista powinien zawsze skontrolować wykonywane przez nich prace, ale tego nie robi, bo albo jest pijany, albo po prostu nie chce kontrolować. Bo gdyby stwierdził nieuczciwość, to kierownik musiałby być ukarany a tego nie robi dyrekcja, gdyż w PGR są traktory, a nie ma kie-

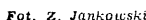
rówców do nich. Dlatego PGR nie chce doprowadzać do sytuacji, by kierowcy odchodzili, w dodatku młodzi, kawalerowie, po wojsku.

Doradziłem, abym coś napisał, by kierowcom płacić nie od tego „ha”, a od wysokości zbiorów. W ten sposób traktorzyści byłiby zainteresowani w solidnej pracy. Czas tak szybko biegnie, że zanim zabrałem się do pisania, to już zbliżają się następne żniwa.

Ponadto zastanowienia też wymaga sprawa przewozów z pól piodów rolnych. Chłopi tradycyjnie przyzwyczajeni są do czubatych fur. Co jednak było możliwe na wozie zaprzęgniętym w konie, to nie jest możliwe w przyczepach do traktorów i skrzyniach samochodów. W nich czubate ładowanie zagraża bezpieczeństwu ruchu drogowego oraz powoduje zaśmieszcianie dróg publicznych i śpiania się z czubatych wozów i przyczep ziarniemiarków itp.

Rozważania wymaga kwestia kategorycznego zakazu przewożenia przy użyciu pojazdów mechanicznych czubato ładowanych wszelkich produktów, chyba że przewoźnik należycie zabezpieczy materiał przed spadnięciem, wysypywaniem się lub roznoszeniem przez wiatr.

STANISŁAW WYROŚLAK



TADEUSZ SAWCZUK

*

*

Nr 27 (1085) - 2 VII 1951

NAUKI EKONOMICZNE-IDEOLOGIA-KSZTAŁCENIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

stworzyć mechanizm weryfikacji nowo powstających w praktyce społecznej założeń ideologicznych oraz stać się źródłem nowych wzorców działania społecznego i indywidualnego.

W rozwiniętych społeczeństwach socjalistycznych szczególnie intensywne stają się więzi między ideologią naukową socjalizmu a naukami ekonomicznymi. Wykonywanie funkcji własności jest prawem i obowiązkiem powszechnym. Ponieważ funkcje własności w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym nie mogą być wykonywane w sposób dyktancki, pojawia się potrzeba nauki jako zasadniczego gwaranta racjonalności w codziennym działaniu. Można zaryzykować twierdzenie, iż dzięki temu następuje proces identyfikowania rozwiązań i konstrukcji naukowych z elementami systemu ideologicznego, a nauka zostaje uznana za kreatywną siłę kształtującą ideologiczne i ekonomiczne oblicze współczesnego społeczeństwa socjalistycznego.

NAUKI ekonomiczne odgrywają rolę aktywnego czynnika w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, jeżeli spełniają jednocześnie następujące funkcje: poznawczą, prakseologiczną i ideologiczną.

Nauki ekonomiczne, spełniając funkcję poznawczą, badają procesy powstawania systemów gospodarczych oraz układy (struktury) stosunków ekonomicznych funkcjonujących w systemach gospodarczych. Wynikają z nich procesy rozwoju oraz modeli wyjaśniających funkcjonowanie istniejących systemów gospodarczych. Prawa wyjaśniające mają charakter ogólniejszy i zachowują swoją wartość poznawczą w dłuższych okresach czasu (np. dla całej formacji społeczno-ekonomicznej), modele natomiast tylko w takim przedziale czasu, w jakim istniały i funkcjonowały w danym systemie gospodarczym.

Badania tego typu są dla nauk ekonomicznych badaniami podstawowymi. Ich rezultaty mają dwójakie znaczenie: a) pozwalają na określenie optymalnego modelu systemu gospodarczego z punktu widzenia podstawowych i perspektywicznych celów społeczeństwa socjalistycznego i tym samym stwarzają podstawę dla orientowanej w przyszłość gospodarczej i ekonomicznej polityki rozwojowej; b) stwarzają podstawę dla podejmowania przez nauki ekonomiczne badań stosowanych.

Nauki ekonomiczne, spełniając funkcję prakseologiczną, poszukują i określają możliwości racjonalnego działania podmiotów gospodarczych w danym istniejącym i kształtowanym systemie gospodarczym. W rezultacie tych poszukiwań powstają modele „operacyjne”, będące podstawą bieżącej polityki gospodarczej (gospodarowanie czynnikami produkcji) i bieżącej polityki ekonomicznej (kształtowanie sprawnych organizacji i instytucji gospodarczych) oraz „techniki” działania gospodarczego. Badania prowadzące do sformułowania modeli operacyjnych i konstruowania technik działania gospodarczego są ekonomicznymi badaniami stosowanymi. Mogą być one prowadzone tylko przy założeniu danego modelu wyjaśniającego, nie można natomiast budować obiecujących sukces modeli operacyjnych i projektować zastosowanie nowych technik działania opierając się na modelach wyjaśniających minionych systemów gospodarczych. Gwarantując powołanie badań stosowanych jest więc istnienie, intensywność i sukces naukowy badań podstawowych.

W przeciwnieństwie do rezultatów nauk technicznych rezultaty ekonomicznych badań naukowych nie przybierają innej materialnej postaci poza zapisem-dokumentem lub publikacją, a działają i funkcjonują jedynie wtedy, gdy stały się zasobem wiedzy gospodarujących ludzi. Nauki ekonomiczne spełniają funkcję ideologiczną, tzn. współkształtują ideologię socjalistycznego społeczeństwa i jego ideologiczne i gospodarskie oblicze, jeżeli rezultaty badań naukowych zostały przekazane i upowszechnione przez odpowiednio zorganizowany i sprawny system transmisji. Można stwierdzić, że rezultaty badań ekonomicznych zostały „wdrożone” do praktyki, jeżeli determinują postawy i określają sposoby gospodarskiego działania.

NAUKI ekonomiczne stały się w społeczeństwie socjalistycznym autonomicznym, kreatywnym czynnikiem rozwoju — siłą wytwórczą lub organizującą. Równoległość i równorzędnność trzech funkcji nauk ekonomicznych stwarzała samoczynny mechanizm odnowy zasobu wiedzy społecznej, poziomu i stanu nauki i ideologii. Wydaje się, że taki stan rzeczy nie został jeszcze w pełni osiągnięty we wszystkich społeczeństwach socjalistycznych, a w społeczeństwie polskim może on być uważany za postulowany lub pożądany.

Wbrew pozorom, nauki ekonomiczne w Polsce rozwijały się w sposób żywiołowy pod silną i bezpośred-

nią presją praktyki społeczeństwa realizującego ambitne cele przyspieszonego rozwoju. Cele te szczególnie w początkowym okresie podejmowali ludzie, którym entuzjazm, ofiarność i osobiste ambicje zastępowały niezbędne kwalifikacje. Nagła potrzeba upowszechnienia elementarnej wiedzy ekonomicznej określiła więc zadania, struktury organizacyjne i kierunek działania powstającego systemu wyższego szkolnictwa ekonomicznego.

Organizacja uczelni (i wydziałów ekonomicznych w uczelniach nieekonomicznych) przysposobiona została do zadań przyspieszonej elementarnej edukacji ekonomicznej społeczeństwa, a programy nauczania do zabezpieczenia niezbędnej dla wykonywania zawodu ekonomicznego wiedzy. Ukształtowane w ten sposób wyższe szkolnictwo ekonomiczne stwarzało kadrowe przesłanki doskonałości systemu gospodarczego w początkowym okresie jego istnienia, ale trzeba pamiętać, że było to zadanie przemijające, uwarunkowane historyczną sytuacją.

Dalszy rozwój organizacji dydaktycznej i programów w uczelniach ekonomicznych odbywał się również pod wpływem niesłabnącej presji praktyki gospodarczej. Powstawanie nowych wyspecjalizowanych dziedzin administracji gospodarczej, nowych gałęzi produkcji budziło impuls dla ekspansji „dydaktycznej” uczelni ekonomicznych i decydowało o jej kierunkach. Naprzeciw potrzebom zastosowania elementarnej wiedzy ekonomicznej w nowo powstających dziedzinach społecznego podziału pracy wychodziły uczelnie ekonomiczne tworząc nowe dyscypliny, a w ślad za tym nowe zakłady dydaktyczne, katedry, specjalizacje i kierunki, a nawet wydziały. Programy nauczania rozrastały się ilościowo, angażując coraz więcej czasu zarówno pracowników dydaktycznych, jak i studentów na przekazywanie nieprzetworzonej informacji branżowej, informacji o aktualnie obowiązujących przepisach, strukturach organizacyjnych i innych szczegółach działalności „resortowo-branżowej”.

Ubranożenie dyscyplin ekonomicznych posunięte zostało w niektórych wypadkach tak daleko, że jeden przepis ustawy lub jedno zarządzenie ministra dezaktualizowało treści wykładów, skryptów lub podręczników. Równolegle nowo powstające dyscypliny branżowe, będąc zastosowaniem elementarnej wiedzy ekonomicznej w nowych dziedzinach działalności, musiały zawierać poważną część treści innych ogólnych dyscyplin ekonomicznych — powszechnie niemal zaczęło występować zjawisko wielokrotnego powtarzania tych samych treści. Oszczędność czasu przestała odgrywać jakąkolwiek rolę w procesach edukacji ekonomicznej, a nawet więcej — czasochłonność tych procesów poczęła uchodzić za cechę pożądaną.

Dodatkowo sprzyjała temu zasada organizacyjna, jakiej podporządkowany został rozwój uczelni ekonomicznych. Zasada ta brzmiała: nowe obciążenia dydaktyczne, nowe etaty. Wskutek tego uczelnie, które stawiały sobie jakies zadania rozwojowe, musiały zwiększać obciążenia dydaktyczne albo przez zwiększenie naboru słuchaczy, albo wprowadzenie do programów studiów nowych dyscyplin, specjalizacji i kierunków.

Można dziś zaryzykować twierdzenie, iż w strukturach organizacji dydaktycznej uczelni i w programach nauczania jak w soczewce objawiły się struktury gospodarki narodowej i struktury organizacji instytucjonalnej systemu gospodarczego. Struktury organizacyjne systemu gospodarczego ulegały jednak zasadniczym zmianom, a potrzeby kadrowe nowo powstających gałęzi i dziedzin działania miały charakter koniunkturalny. W określonym momencie rozwoju osiągając stan nasycenia wykwalifikowaną kadra.

Rozwijająca się natomiast pod wpływem potrzeb praktyki struktura organizacyjna uczelni i programy nauczania mają charakter bardziej statyczny, pozostają i funkcjonują nadal, pomimo iż potrzeby, które powoływały je do życia przestały odgrywać istotną rolę, lub nawet już nie istnieją. W rezultacie takiego stanu rzeczy absolwenci uczelni nie znajdują zatrudnienia zgodnie z nabytą specjalnością a konfrontacja rzeczywistych aktualnych i przyszłych potrzeb kwalifikacji ukazuje skalę daremności wysiłku i miarę utraconego czasu, następuje dewaluacja rangi uczelni i przekazywanej przez nią wiedzy.

DRUGIM zasadniczym zadaniem rozwojowym wyższych szkół ekonomicznych było przygotowanie kadr pracowników naukowo-dydaktycznych (nauczycieli akademickich). Powstające w tych procesach kształcenia prace doktorskie, habilitacyjne i inne stały się głównym źródłem nowych treści w programach nauczania, mimo iż ich problematyka nie była nigdy dostatecznie zintegrowana z przyszłymi potrzebami i kierunkami nauczania. Tematyka prac doktorskich i habilitacyjnych kształtowała się pod wpływem żywiołowej presji dydaktyki, ale dydaktyka była już ukształtowana przez postulat bezpośredniego użytkowości dla praktyki gospodarczej.

Wskutek tej podwójnej presji prace doktorskie i habilitacyjne poza niezbędnymi wyjątkami nie mogły stać się pełnowartościowym substytutem ekonomicznych badań podstawowych. Miały one co najwyżej wartość badań stosowanych, a nader często po prostu postać „ocen eksperta” dla branżowych i wyświeconych zagadnień. Nie tworzyły one teorii, nie wzbogacały metod badań naukowych, lecz przez penetrację nowych obszarów zastosowań elementarnej wiedzy ekonomicznej przygotowywały teren dla przyszłej wielkiej syntezy nauk ekonomicznych.

ZASADNICZYMI elementami konstrukcyjnymi systemu transmisji wiedzy ekonomicznej do społeczeństwa są: organizacja dydaktyczna uczelni ekonomicznych i programy nauczania. Sprawność i elastyczność organizacji dydaktycznej uczelni i nowoczesność form nauczania mają duże znaczenie w edukacji ekonomicznej i ideologicznej społeczeństwa socjalistycznego, ale system transmisji nauki nie tworzy, lecz tylko ją przekazuje. Treści przekazywane w programach nauczania powstają poza systemem transmisji w procesach badań naukowych. Selekcja treści przekazywanych w programach nauczania, tempo ich starzenia się lub unowocześniania podlegające intensywności badań podstawowych i stosowanych, sposobem organizacji prac naukowo-badawczych i „drożności” lub „przepustowości” kanałów łączących instytucjonalne organizacje badań naukowych z uczelniami ekonomicznymi.

Postęp organizacyjny może dokonywać się bezpośrednio w procesie gospodarowania dzięki narastającemu doświadczeniu, wiedzy, intuicji i aktywności gospodarzy, a więc w żywiołowym procesie usprawnień. Dla szybko rozwijających się społeczeństw socjalistycznych to źródło postępu organizacyjnego okazało się niewystarczające. Drugim historycznie, ale pierwszym pod względem znaczenia, źródłem postępu organizacyjnego stała się obecną badani ekonomiczne — stosowane i podstawowe.

Ekonomiczne badania stosowane mają już swoją historię. Prowadzone były głównie przez instytucje resortowe, regionalne i wyspecjalizowane instytucje centralne (Instytut Planowania, Instytut Finansów itp.) z wyjątkiem tych ostatnich badania ekonomiczne stanowiły jednak margines działalności ukierunkowanych instytucji badań naukowych. Struktura organizacyjna badań naukowych przysposobiona została w zasadzie do struktury gospodarki. Dzięki temu przysposobieniu osiągnięto bezpośrednie ukierunkowanie i podporządkowanie badań naukowych bieżącemu potrzebom praktyki. Badania naukowe podejmowane były na podstawie zamówienia. Wynikami badań przekazywano zamówiającemu.

Powstał zamknięty krąg obiegu rezultatów badań i usług naukowych pomiędzy wyspecjalizowanymi (nie zajmującymi się dydaktyką) pracownikami naukowobadawczymi instytucji naukowych i instytucjami gospodarki narodowej. Brak obowiązku publikacji sprawiał, że rezultaty badań ekonomicznych pozostawały w ścisłej tajemnicy zamawiającego i wykonawcy. Nie wykształcił się system obiektywnych ocen społecznej przydatności, efektywności i opłacalności badań i rozwiązań. Być może, ekonomiczne badania stosowane przyniosły określone korzyści gospodarce, ale nie przyniosły widocznych korzyści ekonomicznej edukacji społeczeństwa. Można natomiast zaryzykować ocenę, iż sposób ich organizacji przyniósł odczuwalne szkody.

Wprowadzona została bariera instytucjonalna rozdzielająca wykonywanie funkcji prakseologicznej i ideologicznej nauk ekonomicznych i uniemożliwiająca wykorzystanie rezultatów badań stosowanych w kształtowaniu treści programów nauczania oraz bariera kadrowa polegająca na powstaniu dwóch „zawodów” — zawodu pracownika naukowobadawczego i zawodu pracownika naukowobadawczego opartych na odmiennych kryteriach doboru, awansu i wynagrodzenia.

Pierwszym wymiorem w spetryfikowanej już „strukturze” rozdziału dydaktyki i ekonomicznych badań stosowanych dokonała wrocławskiego WSE, w ślad za nią postępują inne uczelnie ekonomiczne, torując drogę procesom integracji badań naukowych i dydaktyki. Zjawisko to jednak jest zbyt świeże, aby wpływ badań stosowanych na kształtowanie treści programów nauczania stał się widoczny.

WPRZECIWIENSTWIE do badań stosowanych badania podstawowe w naukach ekonomicznych nie były nigdy dostatecznie zorganizowane i zabezpieczone materialnie. System transmisji wiedzy ekonomicznej, programy nauczania korzystały z rezultatów badań podstawowych prowadzonych w innych społeczeństwach i krajach „na podobieństwo darmowych sił przynud”. Potrzeba unowocześniania nauk ekonomicznych odnowy zasobu wiedzy elementarnej, nowych metod i technik badawczych stwarzała impuls do korzystania z cudzego dorobku i jego pospiesznej adaptacji.

Wydaje się, że pomimo osiągnięć indywidualnych polskich ekonomistów, nauki ekonomiczne w Polsce

szalały się w „stanie kompilacyjnej konieczności” — pozbawione rezultatów własnych badań podstawowych tworzyły spekulatywne konstrukcje ekonomiczne wiążące sztucznie stare modele wyjaśniające z nowymi modelami operacyjnymi lub wysuwając propozycje stosowania nowych, adaptowanych modeli operacyjnych i technik działania w przestarzałych i spetryfikowanych strukturach gospodarki narodowej. Zmniejszało to prawdopodobieństwo sukcesu naukowego, przynosiło marnotrawstwo wysiłku i podkopywało wiarę w wartość naukową dyscyplin ekonomicznych. Wydaje się, że ów stan kompilacyjnej konieczności był jedną z zasadniczych przyczyn wielu schorzeń nauk ekonomicznych, którym nadawano różne miana — dogmatyzmu, rewizjonizmu, pragmatyzmu, formalizmu i funkcjonalizmu.

W rezultacie zasób wiedzy ekonomicznej przekazywany w programach nauczania stał się zbiorem dyscyplin nie uporządkowanych na podstawie wewnętrznej logiki systemu naukowego, merytorycznie sprzecznych lub dubiujących się tematycznie. Jest rzeczą oczywistą, że nie są one jeszcze w stanie spełniać roli kreatywnego czynnika rozwoju socjalistycznego społeczeństwa kształtując jego ideologiczne i gospodarskie oblicze.

Świadomość rozbieżności założeń ideologicznych, przekazywanej wiedzy ekonomicznej i rzeczywistości oraz odczuwanie „starzenia się” niektórych tradycyjnych dyscyplin ekonomicznych wywoływały postawy „nieangażowania się” w badania naukowe o charakterze podstawowym, składający do koncentrowania wysiłku na badaniach nieprzekraczających zakresu „usług eksperta” lub opracowywaniu nowych technik działania czy rachunków ekonomicznych. Nie byłoby to zjawiskiem złym, gdyby nie towarzyszyło temu przekonanie, że zadaniem ekonomisty jest odpowiedzieć „jak”, natomiast „co” ustala politycy. Absurdalność tego przekonania polegała na tym, że realizowanie przy pomocy racjonalnych technik nieracjonalnych celów nie jest działaniem niemożliwym. Nauki ekonomiczne nie mogą bowiem nie wyznaczać celów społecznego rozwoju, ale właściwie ich wyznaczanie jest możliwe jedynie w procesach zorganizowanych badań podstawowych.

ROZWÓJ technik badawczych pozwala dzisiaj zorientować badania ekonomiczne na poszukiwaniu sprawnych struktur ekonomicznych i kryteriów ich wyboru, a rozwój informatyki oprócz je na lepszych, szybszych i dokładniejszych źródłach informacji. Rewolucja naukowo-techniczna dostarczała naukom ekonomicznym okazję do wzbogacenia instrumentów poznawczych i do podjęcia badania tych procesów, które dotychczas były niedostępne badaniu naukowemu. Rewolucja ustrojowa postawiła wobec nauk ekonomicznych postulat wykorzystania tych wszystkich nowych możliwości badania naukowego. Spełnienie więc stało się dwa podstawowe dla rozwoju nauki warunki — nie został jednak spełniony warunek trzeci, warunek sprawnej organizacji.

Wielotorowość dotychczasowego rozwoju doprowadziła do izolacji systemu transmisji od źródeł powstawania przekazywanej wiedzy, ekonomiczne badania stosowane oderwane zostały od procesów edukacji ekonomicznej i wzięte spod obowiązku upowszechnienia (publikacji), a badania podstawowe nie rozwinęły się w ogóle. Analiza przyczyn stagnacji nauk ekonomicznych nie powinna pomijać jeszcze jednego zasadniczego problemu — problemu publikacji. Innowacje ekonomiczne zostały upowszechnione, jeżeli zostały opublikowane. Działalność wydawnicza i publikacja stała się trzecim zasadniczym elementem konstrukcyjnym systemu transmisji wiedzy ekonomicznej.

Atle publikacje w dotychczasowym rozwoju nauk ekonomicznych były produktem ubocznym działalności dydaktycznej i badań stosowanych. Wysiłek i trud włożony w przygotowanie publikacji nie znajdował ze względu na niski poziom honorariów autorskich dostatecznej kompensacji pieniężnej. O podjęciu pracy nad publikacją decydowały więc motywy ambicjonalne, presja systemu awansowania lub możliwość wielokrotnego publikowania tych samych opracowań pod różnymi postaciami.

Praca pisarska była nieopłacalna, podcięcie ponadwymiarowych zaleg dydaktycznych przynosiło w ciągu roku dochody, jakie rzadko mogła przynieść przygotowywana w ciągu kilku lat publikacja. W ostatnim okresie przetrwał publikatorem jeszcze jeden konkurent — badania stosowane, i to kompensacja pieniężna wielokrotnie przewyższająca honoraria autorskie. Widać więc, że nieuzasadniona wielkość wysiłku i przydatności społecznej wykonanych w działalności naukowej prac różnice w poziomie kompensacji pieniężnej są nie mniej poważną przyczyną stagnacji, niż dotychczasowy brak sprawnej organizacji i badań podstawowych głównego źródła dynamiki w rozwoju nauki.

Zgodnie z definicją prof. T. Kotarbińskiego, treścią badań ekonomicznych jest poszukiwanie zasad racjonalnego współdziałania w procesach produkcji skooperowanych zespołów ludzkich, ale w myśli łacińskiego przyszłości — medice, cura te ipsum — poszukiwanie zasad racjonalnego działania w organizacji nauk ekonomicznych powinno stać się pierwszorzędym celem strategicznym najbliższego okresu. Jeżeli nauki ekonomiczne mają stać się rzeczywistie kreatywnym czynnikiem rozwoju społecznego i ideologicznego współczesnego społeczeństwa.

ANDRZEJ KRAWCZEWSKI

JAK DYREKTOROWAĆ

JEDEN z najwybitniejszych polskich filozofów, twórca teorii sprawnego działania, **T. KOTARBIŃSKI**, definiuje organizację jako: „pewien rodzaj całości ze względu na stosunek do niej własnych elementów, mianowicie taką całość, której wszystkie składniki współprzyczyniają się do powodzenia całości”. Organizacja jest więc specyficznym systemem, którego cechą szczególną jest wzajemne współdziałanie poszczególnych części. Jednym z podstawowych składników organizacji są ludzie, a w ich kręgu kierownik naczelny.

Powstaje pytanie: jak rozkłada się ciężar oddziaływania poszczególnych części na sprawność działania instytucji, a zwłaszcza, jaki wpływ ma sprawna praca kierownika na efekty całego zakładu pracy?

Ciekawą próbą skwantyfikowanej odpowiedzi na to pytanie były badania przeprowadzone w latach dwudziestych w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście, że aktualna ich wartość, zarówno ze względu na oddalenie czasowe, jak i odmienność ustroju, warunków pracy i stylu życia, jest ograniczona. Ponieważ jednak w krajach socjalistycznych brak tego typu badań, stąd też zapoznanie się z wynikami analiz amerykańskich może być instructywne i dla nas.

Badania były przeprowadzone przez tzw. KOMITET HOOVERA przy Amerykańskiej Radzie Inżynierskiej powołanej do ustalenia odpowiedzialności za straty powstałe w różnego typu źle pracujących przedsiębiorstwach. Wyniki tych badań obrazuje poniższa tabela 1):

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA STRATY POWSTAŁE W PRZEDSIĘBIORSTWACH			
Przemysły	Straty powstałe z winy		
	kierownictwa naczelnego	pracowników	czynników zewnętrznych
Odziołowy	75	16	9
Budowlany	65	21	14
Poligraficzny	63	28	9
Obuwniczy	83	11	6
Metalowy	81	9	10
Włókienniczy	50	10	40

Jak widzimy, podstawową przyczyną niepowodzeń tych instytucji była zła praca kierownictwa. Jeśli więc ten „składnik” organizacji od-

grywa tak dużą rolę, trzeba dolożyć odpowiednim staraniom, aby jego pracę optymalnie usprawnić. Jednym z podstawowych elementów racjonalizacji działania kierownictwa jest właśnie sprawne zorganizowanie pracy własnej.

Kierownik nieracjonalnie organizujący swoje własne działanie, nie dość, że może popełnić szereg błędów merytorycznych, ale również oddziałuje dezorganizująco na pracę bezpośrednich podwładnych i całego zakładu pracy. Jego zły przykład może doprowadzić do zupełnego załamania sprawności instytucji. Nie darmo szereg przysłów ludowych, będących uogólnieniem wielowiekowego doświadczenia, zwraca uwagę na to zjawisko.

Stąd też zainteresowanie organizacją pracy kierowników wykazywane przez wielu badaczy zagranicznych i polskich. W przedmiotowym piśmiennictwie znajdujemy szereg opisów badań organizacji dnia pracy dyrektorów przeprowadzanych metodą obserwacji ciągłej lub samobserwacji ciągłej, dokonywanej w różnych przedziałach czasowych.

Nie wszystkie obserwacje są reprezentatywne dla badanej zbiorowości, i to zarówno ze względu na niejednokrotność zbyt krótki okres obserwacji, jak i zbyt małą próbę statystyczną badań. Zastanawiające jest jednak podobieństwo obrazu pracy różnego rodzaju kierowników, jaki wyłania się z wyników badań. Świadczy to, mimo niedoskonałości aparatury poznawczej, o uchwyceniu jednolitej linii tendencji w samorganizowaniu pracy kierowników, co może być nie pozbawione waloru prakseologicznego.

Stosunkowo liczne polskie badania przeprowadzone na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat objęły różne grupy kierownicze: dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, prezesów wojewódzkich i powiatowych jednostek spółdzielczych, dyrektorów oddziałów banku, kierowników wydziałów wojewódzkich rad narodowych, dyrektorów departamentów w resortach, wreszcie ministrów i podsekretarzy stanów w jednym resorcie.

Wydaje się, że warto zapoznać się bliżej z wynikami niektórych bardziej charakterystycznych badań. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że badania te dotyczą jednostek organizacyjnych nie objętych zintegrowanym systemem informacji kierowniczej przy użyciu komputera. Oczywiście, organizacja pracy własnej dyrektora w zautomatyzowanym przedsiębiorstwie zarządzanym systemowo będzie się różnić w wielu punktach od przedstawionego w opracowaniu niniejszym.

Szereg badań przeprowadzili w przemyśle kluczowym dwaj autorzy S. Rupiński i S. Taubwurel²⁾. Interesujące są badania około 150 godzin pracy dyrektora, ważniejsze ustalenia wyników wskazują na to, że:

1. Dyrektorzy są przeciętnie pracą (tydzień pracy do 60 godzin).
2. Niemal cały dzień jest wypełniony rozwiązywaniem spraw operacyjnych.
3. Na pracę koncepcyjną poświęcają tylko kilkadziesiąt minut w ciągu dnia.
4. Dyrektorzy zajmują w dużym stopniu sprawami mało ważnymi, leczymi w kompetencji podległych pracowników, a także sprawami należącymi do kompetencji innych członków kierownictwa (do 50 proc. ogółu czasu).
5. W pracy dyrektorów występuje duże rozczłonkowanie dnia pracy (do 62 czynności cząstkowych w ciągu dnia).
6. Tylko około 50 proc. czasu pozostaje do dyspozycji dyrektora, większość czynności jest podejmowana z inicjatyw pracowników bądź zwierzchników.
7. Planowanie pracy własnej niemal nie występuje.

Ci sami autorzy podają również wyniki fotografii dnia pracy zastępcy dyrektora do spraw administracyjno-financeowych. Badanie prowadzone przez 18 kolejnych dni (razem 150 godz.). Fotografie wykonane w dużym, wielozakładowym przedsiębiorstwie, w jednym z największych przedsiębiorstw włókienniczych. Zastępca dyrektora pracuje na swoim stanowisku 10 lat, ma wyższe wykształcenie. Autorzy przytaczają przykładową fotografię jednego dnia pracy w przedziałach minutowych.

1. Dzienny czas pracy zastępcy dyrektora wynosi 530 min.
2. Na pracę koncepcyjną zastępca dyrektora poświęcił 30 min. (5 proc.), i to w dwóch etapach: po 3 i 10 min. w ostatnich godzinach pracy (po 7 godzin pracy), przy czym praca koncepcyjna polegała na ustaleniu nowych zasad kierowania — przez pracę koncepcyjną badający rozumiał więc pracę twórczą, polegającą na tworzeniu nowych przepisów, uktadaniu programu dalszej działalności itp.
3. Dzień pracy jest podzielony na 37 części; na zakończenie jednej pracy przypada przeciętnie 15 min. — po odliczeniu jednak czasu trwania czterech konferencji u dyrektora przedsiębiorstwa (263 min.), na jedną czynność przypada 8 min.
4. Wiele spraw, które załatwia zastępca dyrektora, mogłoby załatwić podlegli mu pracownicy.
5. W ciągu dnia zastępca dyrektora przyjął 88 interesantów (w tym także pracowników przedsiębiorstwa) oraz przeprowadził 39 rozmów telefonicznych.
6. Spędził 37 czynności, które wykonał zastępca dyrektora w ciągu dnia pracy, ponad 23 (60 proc.) podjął on z inicjatyw pracowników i interesantów.

Na podstawie fotografii 18 dni pracy zastępcy dyrektora do spraw administracyjno-financeowych autorzy ustalili podział czasu na poszczególne rodzaje spraw. Ilustruje to następująca tablica.

STRUKTURA CZASU PRACY DYREKTORA DO SPRAW ADMINISTRACYJNO-FINANSOWYCH WEDŁUG RODZAJÓW SPRAW

(czas pracy = 100%)			
Sprawy należące do zarządzonego planu	%	Sprawy nie należące do planu	%
Zaopatrzeniowe	20	Należące do in- trybu	17
Transportowe	6	do kompetencji Administracyjnej	3
Socjalo-biuro	1	innych członków kierownictwa	32
Ogólne	7	Sprawy pozosta- łe — różne	14
Razem	54	Razem	46

G. Rupiński i S. Taubwurel podają również wyniki fotografii 400 godz. pracy kilku dyrektorów różnych przedsiębiorstw przemysłu lekkiego, wykonane w celu analizy formy pracy dyrektora. Procentowy podział budżetu czasu dyrektora według form jego pracy przedstawia poniższe zestawienie:

	Udział w ogólnym czasie pracy w %
Konferencje (w tym różne decyzje)	67
Z tego:	
W przedsiębiorstwie z pracownikami i interesantami z zewnątrz	18
Na zewnątrz przedsiębiorstwa	49
Rozmowy telefoniczne — (w tym różne decyzje)	10
Praca w gabinecie — studiowanie i decyzje (korespondencja itp.)	13
Razem	100

Analizując wyniki przytoczonych badań, autorzy dochodzą do następujących wniosków:

1. Czas trwania konferencji jest zbyt długi, ich przygotowanie, organizacja i sposób prowadzenia są niezadowolające.
2. Czas samotnej pracy dyrektora przeznaczony na studiowanie sprawozdań, analiz, literatury itp. jest niedostateczny.

1) Kotarbiński T., Traktat o dobrej robocie, wyd. III, Wrocław 1963.

2) Marnotrawstwo w przemyśle, Komitet Federacji Socjalistycznej Inżynierów Amerykańskich, Warszawa 1926 (Instytut Naukowej Organizacji).

3) Rupiński G., Taubwurel S., Elementy organizacji zarządzania przedsiębiorstwem, PTE, Łódź.

WIZJĘ HANDLU W ROKU 2000 PRZEDSTAWIA „GAZETA HANDLOWA”

W interesujący i pozytywny sposób obchodzi 25-lecie istnienia swego pisma zespół redakcyjny „GAZETY HANDLOWEJ”. Z tej okazji zorganizowano w redakcji jubileuszowe posiedzenie kolegium z udziałem naukowców oraz przedstawicieli współpracujących z piśmem organizacji społeczno-gospodarczych. Temat posiedzenia: „POLSKI HANDEL WEWNĘTRZNY W ROKU 2000”. Podstawą dyskusji były 3 opracowania przygotowane specjalnie na jubileusz przez prof. KAZIMIERZA BOCZARĄ („Prognoza konsumpcyjna”), prof. JERZEGO DIETLĄ („Wysoka ranga handlowa podstawa handlu przyszłości”) i doc. dr hab. MARIANĄ STRUŻYCKĄ („Sieć handlowa i techniki sprzedaży w roku 2000”).

Wobec dzisiejszych, powszechnie odczuwanych niedostatków handlu, tak dalekie wybieganie w przyszłość wydaje się być nieco niejedynym pomysłem nieoptymistycznym. Trzeba jednak pamiętać, że kształtowanie się zarządków przedsiębiorstwa, do którego trzeba się przybliżyć, stajemy się przygotowujemy na jubileusz opracowania wskazują, że kierunek pracy i przedmiotowe wymagania się zmieniają. Pełny tekst referatu ukazał się w 32 numerze „GAZETY HANDLOWEJ” z 30 czerwca. Poniżej przedstawiamy ich główne tezy.

KREŚLĄC obraz poziomu i struktury konsumpcji w roku 2000 prof. KAZIMIERZ BOCZARA twierdzi, iż fundusz indywidualnego spożycia na jednego mieszkańca będzie wtedy o 3,5–6 razy większy niż w roku 1970. Przyjmując za podstawę porównań. Toteż mimo istnienia nadal pewnych różnic w poziomie stopnia życia, wszystkie grupy społeczne osiągną dochody gwarantujące zaspokojenie w pełni potrzeb biologicznych (takich, jakie one będą w roku 2000) oraz znacznie większą możliwość zaspokojenia potrzeb wyższego rzędu.

Autor uważa, że nieodzowne kształtowanie tych potrzeb, a więc upływanie na styl życia obywateli przez świadomą politykę państwa. Jej zasadniczym, na wskroś humanistycznym celem musi być harmonijny rozwój ludzkiej osobowości, racjonalny z ogólnospołecznej i indywidualnego punktu widzenia. Trzeba ją kształtować przez rozbudowanie jednego zainteresowania, a harmonizowanie, czy wręcz dyskwalifikowanie innych — uznanych za szkodliwe. Podstawowym elementem stylu życia będzie dostatek konsumpcji, zasadniczo jednak różna od tej, która jest udziałem społeczeństw współczesnych, bogatych państw kapitalistycznych.

Chodzi o to, by ideałem człowieka nie było samo gromadzenie rzeczy, lecz osiągnięcie zdrowia fizycznego i psychicznego, harmonii rodzinnej, umiejętności odczuwania piękna prawdziwej sztuki, radości z pracy i życia. Ten styl upływać będzie na strukturę konsumpcji: dominujące miejsce w strukturze wydatków zająć pozycje: mieszkanie i jego wyposażenie oraz wydatki związane ze spędzeniem wolnego czasu, a więc na kulturę, rozrywkę, sport, turystykę.

INNY poziom i styl konsumpcji wymagać będzie oczywiście rozbudowy i zmiany form usług handlowych. Handel — jak stwierdza w swym opracowaniu — prof. JERZEG DIETL — spełniać będzie nie tylko funkcje dystrybucyjne, ale i cywilizacyjne, toteż pracujący w nim ludzie muszą mieć wysokie i wielostronne kwalifikacje, co wiąże się oczywiście z relatywnie wysokim wynagrodzeniem. Wysoka pozycja społeczna różnych stanów w handlu stworzy atmosferę zaufania, między konsumentami a sprzedawcami oraz między przemysłem a handlem, zwiększa zaś dysponować on będzie szeroką wiedzą o potrzebach konsumenta zdobywaną przy pomocy szeroko rozbudowanych form analizy rynku oraz marketingu.

Przyszła sieć handlowa będzie dostosowana do zakupów szybkich, kompleksowych, opartych na samowyznieniu. Takie możliwości zakupów stworzą „supermarkety”, utworzone odciegiem z postępowo rozwijającego się handlu w znacznej części powstającego z realizacją programu mieszkaniowego, jako jego integralny fragment, przy czym obiekty handlowe trzeba będzie budować tak, by zapewnić możliwość ich modernizacji i dostosowania do zmieniających się warunków.

RYSUJĄC obraz sieci handlowej w roku 2000, doc. dr MARIAN STRUŻYCKA podkreśla, że lata 1975–1980 muszą być okresem, w którym inwestycje w tej dziedzinie realizowane będą skokami, gdyż inaczej głównym problemem organizacji podaży będzie nie problem towarów, lecz sposób ich dystrybucji.

*

SKŁADAJĄC zespołowi redakcyjnemu „Gazety Handlowej” serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu, życzymy mu zarazem, by mógł się jak najpełniej przyczynić do realizacji tej obiecującej wizji polskiego handlu. (zed)

CHCIAŁBYM na marginesie ciekawej polemiki, jaką wywołał artykuł prof. ANTONIEGO RAIKIEWICZA pt. „Perspektywna polityka społeczna”) dorzucić kilka uwag opartych na badaniach empirycznych modelu rodziny w Polsce.

Zainteresowanie modelem rodziny wiąże się oczywiście z zainteresowaniami demograficznymi w ogóle. Gdy poziom rozrodczości kształtuje się wysoko, przyjmuje się to jako „dopuszczalność”. Na ogół nie bada się wówczas warunków, w jakich dokonuje się proces reprodukcji ludności, chyba, że interesują się tym — w przypadkach skrajnych — osoby lub instytucje z zewnątrz (np. w odniesieniu do krajów rozwijających się). Zainteresowanie aktualnym modelem, rodziną, a jeszcze bardziej modelami przyszłościowymi pojawia się wówczas, gdy reprodukcja ludności obniża się do poziomu zagrażającego prawidłowej następności pokoleń i zachowaniu niemu rytmu demograficznego. Stąd w ostatnich latach słyszy się u nas o pewnych próbach opisania takich modeli w oparciu o badania empiryczne.

Główny Urząd Statystyczny, przewidując zapotrzebowanie w tym względzie, przeprowadził w połowie 1979 r. ankietowe badanie wśród ludności miejskiej, stawiając ankietowanym — między innymi — pięć następujących pytań:

- Ile dzieci urodziła Pani (Pan) matka?
- Czy chciałaby Pani (Pan) mieć więcej dzieci, niż te, które posiada?
- Jeśli tak — to ile jeszcze?
- Jeśli nie — to przy spełnieniu jakich warunków zgodziłby się Pani (Pan) na następne dziecko?
- Ile Pana (Pani) zdaniem powinno być w rodzinie (w małżeństwie) dzieci?

O przeprowadzeniu badania tylko wśród ludności miejskiej zdecydowały względy techniczne — możliwość wykorzystania miejskich korespondentów statystycznych w charakterze ankietowanych.

MODEL WSPÓŁCZESNEJ RODZINY

ZBIGNIEW SMOLIŃSKI

(Artykuł dyskusyjny)

W charakterze ankietowanych. Z uwagi na społeczny charakter ich pracy metoda poboru próby musiała być w maksymalnym stopniu uproszczona. Polecono korespondentom, aby badania przeprowadzili wśród sąsiadów, dobierając ich według z góry ustalonych kryteriów. Dążono w ten sposób do objęcia badaniem możliwie zróżnicowanej zbiorowości respondentów. Były to osoby pozostające aktualnie w związku małżeńskim.

Analiza wyników wskazuje, że rezultaty ankiety mogą być przyjęte jako możliwie dokładny i wiarygodny obraz perspektyw rozrodczości wśród ludności miejskiej, w najbliższych 10–15 latach. Rezultaty ankiety informują również o modelu rodziny „idealnej” oraz oczekiwanej — w ocenie osób ankietowanych.

DZIELNOŚĆ IDEALNA

Pogląd na temat dzietności „idealnej” zależny jest od szeregu okoliczności. Wśród osób młodych kształtuje się on głównie w zależności od opinii środowiska ankietowanego, modyfikowany poziomem wykształcenia i kultury. Wśród osób starszych model ten jest rezultatem własnych doświadczeń życiowych, modyfikowanych stopniem przystosowania się do zmieniających się warunków życia. Tak więc mimo, iż pragniemy poznać opinię ankietowanych z pominięciem ich własnych sytuacji życiowych, to jednak nie można uniknąć tego, iż na ich ocenę dzietności idealnej wywierać będą wpływ własne doświadczenia lub doświadczenia i opinie środowiska.

Ocena ta jest jednak w pewnym sensie zobiektywizowana na co wskazuje odmienne kształtowanie się dzietności „idealnej” niż dzietności własnej.

W przypadku gdy dzietność dotychczasowa kształtuje się niżej niż 3, dzietność idealna określana jest na 2 z rasykami odchyleńmi w kierunku 3. Gdy dzietność dotychczasowa wynosi 3 i więcej wówczas

dominuje dzietność idealna 3. Daje się zauważyć, że przy niższym poziomie dzietności dotychczasowej opinie co do dzietności idealnej są mniej rozstrzelone.

Interesująca jest przede wszystkim opinia bezdzietnych i jedno-dzietnych oraz osób młodych w wieku 20–29 lat. Osoby te zdecydowanie wskazują na liczbę 2 jako „najlepszą” liczbę dzieci w rodzinie, z nieco mniejszymi odstępstwami w kierunku trójdzieciowości niż jednodzieciowości. Wskazuje to na rozpowszechnianie się poglądu, iż rodzina powinna „odnawiać się” na poziomie reprodukcji prostej, jeśli uwzględnimy, iż dzietność idealna nieco wyższa od 2 kompensuje przyszłe zgody dzieci przed osiągnięciem przez nie wieku swoich rodziców. Należy przypomnieć, że oceny te nie biorą pod uwagę faktu, iż nie wszystkie osoby dorosłe pozostają w związkach małżeńskich i nie wszystkie małżeństwa posiadają dzieci.

Zebrane dane wskazują na daleko idącą zgodność w opinii ankietowanych odnośnie poziomu dzietności idealnej. Jeśli dla najmłodszych (20–24 lat) przeciętne te wyniosły: 2,26 (mężczyźni) i 2,18 (kobiety) to w przypadku najstarszych (50 lat i więcej): 2,66 (mężczyźni) i 2,60 (kobiety). Analogicznie, bezdzietni oceniają przeciętną dzietność idealną: mężczyźni — 2,11 i kobiety — 2,07, gdy na drugim biegunie wielodzietni: mężczyźni — 4,15 i kobiety — 3,54.

Przy analizie oceny dzietności idealnej uwzględniono również podział na grupy społeczne ankietowanych (pracowników fizycznych i umysłowych), a kobiety również ze względu na stosunek do pracy (czynne zawodowo i utrzymywane — z dalszym podziałem). Jest rzeczą zaskakującą, że uzyskane przeciętne, jeśli chodzi o zróżnicowanie, ze względu na wyżej wymienione cechy, są sobie bardzo bliskie. Istotniejsze różnice między przeciętnymi wynikają z faktu, iż pracownicy umysłowi (mężczyźni i kobiety) są na ogół młodszy i małodzielnij, stąd ich ocena dzietności idealnej jest niższa (2,39 — mężczyźni i 2,33 — kobiety) niż pra-

ce. Zróżnicowanie to w ocenie idealnej dzietności utrzymało się. Fakt, iż osoby z wyższym wykształceniem oceniają dzietność idealną na nieco ponad 2,20, a z niższym od podstawowego ukończonego — na prawie 2,80, wskazuje na daleko idące „zbliżenie poglądów”. Będzie ono niewątpliwie wywarło wpływ na zacieranie różnic dzietności rzeczywistej między różnymi grupami wykształcenia mężczyzn i kobiet. To zbliżenie poglądów odnośnie idealnej liczby dzieci w rodzinie polega na zmianie świadomości w tym względzie wśród osób o niższych poziomach wykształcenia i przybliżeniu się ich ocen do tych, które manifestują osoby z wyższym wykształceniem.

W ankiecie było pytanie o miejsce urodzenia osoby ankietowanej. Chodziło o skorelowanie tej dzietności dotychczasowej, poglądów i zamiarów na przyszłość, ze środowiskiem, z którego pochodzi. Należy przypomnieć, że są to osoby, które aktualnie mieszkają w miastach.

Osoby urodzone na wsi i tam prawidłowo wychowane pochodzą z rodzin wielodzietnych. Ta okoliczność powoduje, iż określona idea dzietności nieco wyższa niż ich rówieśnicy z miasta. I tu jednak różnice nie są specjalnie duże. Świadczy to o wpływie miasta na przekształcanie poglądów, a — jak okazało się później — również na kształtowanie odmiennej niż na wsi rzeczywistości w tym względzie.

DZIELNOŚĆ OCZEKIWANA...

Rzeczywista praktyka społeczna może i na ogół nie pokrywa się z poglądem na określony temat. Istnieje uzasadniona wątpliwość, czy ocena dzietności idealnej, dana przez osoby młode lub małodzielnij, znajduje wyraz w późniejszej jej realizacji. Opinia młodych w tym zakresie nie jest rezultatem ich własnego doświadczenia, lecz uwarunkowana opinią środowiska, skorygowaną o własną, teoretyczną rację widzącą o życiu. Wyrażony na tej podstawie pogląd ulega później zmianie pod wpływem własnych doświadczeń. Co więcej, już w momencie wyjściowym młodzi oceniają

dzietność idealną raczej zgodnie z poglądami środowiska, swoją własną — oczekiwaną — określają na innym poziomie.

W omawianej ankiecie zapytano: „Czy chciałaby Pani (Pan) mieć więcej dzieci, niż te, które posiada?” Jeśli tak, to ile jeszcze? Na 776 „bezdzieci” mężczyzn i tyleż samo bezdzietnych kobiet aż 130 mężczyzn i 138 kobiet odpowiedziało, że nie chcą mieć dzieci. Zauważmy, że tylko 9 mężczyzn i 11 kobiet z tych grup określiło idealną dzietność w rodzinie na 0. Tak więc uznaje się, że małżeństwo powinno posiadać 2–3 dzieci, ale w pewnym dość znaczącym odsetku deklaruje się chęć pozostania w bezdzietności.

Spśród wspomnianych 776 bezdzietnych mężczyzn i kobiet liczba chcących posiadać:

1 dziecko wynosi — 134 mężczyźni i 138 kobiet
2 dzieci wynosi — 439 mężczyzn i 430 kobiet
3 i więcej dzieci wynosi — 73 mężczyźni i 71 kobiet

Drugą niezmiernie charakterystyczną grupą są jednodzieleń. Spośród 2727 mężczyzn i kobiet posiadających już jedno dziecko liczba tych, którzy nie chcą mieć więcej dzieci wynosi: 1183 mężczyźni (43 proc.) i 1234 kobiety (45 proc.). Mniej więcej taka sama liczba jednodzieleń mężczyzn i kobiet pragnie posiadać jeszcze tylko jedno dziecko, a zaledwie 10 proc. — dwoje i więcej.

Zauważmy, że gdy przy bezdzietności zdecydowana większość mężczyzn i kobiet deklarowała, iż pragnie posiadać dwoje dzieci, to w przypadku jednodzieleń niemal połowa chciałaby zachować aktualny stan rzeczy (jednodzieleństwo).

Tak więc urodzenie się pierwszego dziecka dość radykalnie koryguje dzietność oczekiwaną nawet wówczas, gdy nie zmienia się poglądu na kształtowanie się dzietności idealnej.

Charakterystyczne, że 2/3 ankietowanych nie chce posiadać więcej dzieci. Szczegółowe badania wyka-

zuja, że tendencja do ograniczania liczby dzieci w rodzinie występuje w obu grupach społecznych (pracowników fizycznych i umysłowych) oraz zarówno wśród kobiet biernych zawodowo jak i czynnych.

Rzecz charakterystyczna, że dążenie do ograniczenia liczby dzieci jest wśród pracowników fizycznych nawet większe niż wśród umysłowych, a wśród niepracujących wyższe niż wśród czynnych zawodowo, i to niezależnie od grupy dotychczasowej dzietności.

Różnice w niechęci do posiadania dalszych dzieci nie są bynajmniej tłumaczone faktem, iż pracownicy fizyczne już posiadają więcej dzieci od umysłowych, a nie pracujące więcej od pracujących. Niezależnie od dzietności dotychczasowej niechęć do posiadania dalszych dzieci jest manifestowana częściej w grupach tradycyjnie bardziej dzietnych. I co niezmiernie ważne i chyba zaskakujące, w miarę przechodzenia do niższych poziomów wykształcenia wzrasta udział odpowiedzi negatywnych. W tym też kierunku nasila się niechęć do posiadania dalszych dzieci. Jest to niewątpliwie rezultat wyższej dotychczasowej dzietności grup charakteryzujących się niższym poziomem wykształcenia.

Na odwrót zaś, udział odpowiedzi pozytywnych, w tym szczególnie wyrażających chęć posiadania jeszcze dwojga lub więcej dzieci rośnie wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia, co wynika głównie z faktu, iż w przypadku osób o najwyższym poziomie wykształcenia chodzi o osoby będące w młodym wieku, a więc dotąd bezdzietne lub małodzielnij.

Kierunek wzrostu chęci lub niechęci do posiadania dalszych dzieci wskazuje na ujawnianie się tendencji do niwelowania się różnic w dzietności między grupami ludności wyróżnionymi ze względu na poziom wykształcenia.

Różnice udziału deklaracji pozytywnych i negatywnych między osobami urodzonymi w miastach i na wsi również są niewielkie. Zauważyć jednak można, że osoby urodzone na wsi częściej deklarują niechęć do posiadania dalszych dzieci. Tendencja ta niewątpliwie prowadzi do zacierania się różnic dzietności między osobami urodzonymi również ze względu na miejsce urodzenia (pochodzenie).

I SPOŁECZNIE UZASADNIŁA

Podstawową zasadą polityki ludnościowej państwa powinno być pozostawienie praktyki takiego kształtowania dzietności rodzinnej, jaka wynika z indywidualnych życzeń i poglądów poszczególnych obywateli. Ze względu jednak na to, że te poglądy życzenia mogą często nie zgadzać się z interesem społecznym, rozpatrywanym w skali dłuższego okresu, prawem i obowiązkiem państwa jest wpływanie na kształtowanie dzietności zgodnie ze społecznym służącym jej modelem.

W tym celu państwo musi wypracować prawo jednostki, a z drugiej strony poddać ich interesowi ogółu. Nie wolno więc nikogo karać czy też nagradzać za posiadanie czy też nieposiadanie określonej liczby dzieci lub chociażby za bezdzietność, bez względu na formę tej kary czy nagrody, np. zwiększenie opodatkowania z tytułu bezdzietności lub odzyskanie z tytułu urodzenia któregoś z kolei dziecka.

Nagradzanie za wielodzietność jest działaniem przeciwnym kształtowaniu społecznie służącemu modelowi rodziny. Jest sankcjonowaniem daleko idących rozbieżności w dzietności rodzin, a więc sankcjonowaniem nierówności ekonomicznych i utrwalaniem nierównego startu nowo urodzonych. Państwo i społeczeństwo mają obowiązek pomóc rodzinom w utrzymaniu dużej liczby dzieci. Powinno to być akcją o charakterze społecznym i tylko społecznym. Zasilić rodzinie powinny więc spełniać tylko rolę pomocy państwa w utrzymaniu dużej liczby dzieci, a nie narzędzia polityki pronatalistycznej.

Pomoc rodzinie wielodzietnej w utrzymaniu i wychowaniu dzieci już istniejących — tak. Popieranie lub wzmacnianie rozrodczości w rodzinach wielodzietnych — nie.

Idealem byłby stan, kiedy każda rodzina posiadałaby 2–3 dzieci. Rzeczywistość odbiega jednak od ideału i dlatego zadaniem polityki ludnościowej powinno być dążenie do tego, aby stopień odstępstwa od tego ideału był jak najmniejszy.

9) Antoni Rajkiewicz: „Perspektywna polityka społeczna” (Z.G. nr 6 z 1972 r. oraz w rubryce „Polemiki” — dyskusje) (Z.G. nr 20 z 1972 r.) artykuły: Andrzej Stelmachowski: „Polityka społeczna — jaka powinna być?” oraz Antoniego Rajkiewicza „Dynamizacja, odnowa i perspektywna”.

10) Z. Smoliński: „Perspektywna rozrodczości na podstawie Ankiety Rodzinnej 1970 GUS, Warszawa 1971.”

11) Pod pojęciem „dzietność oczekiwana” rozumiem dzietność ankietową ale nie w pełni jeszcze zrealizowaną. Stąd na nią nie należy dzietność dotychczasową za zdefiniowaną, w formie podanych przyszłych urodzeń.

W związku z powyższymi wywodami rewizji należy zauważyć, że powołał łączny z pozwanym Przedsiębiorstwem tylko jeden stosunek pracy, a mianowicie ten, który został nawiązany na skutek powołania na stanowisko głównego księgowego. Ponieważ jednak powód w ramach tego stosunku pracy spełniał dodatkowo za wiedzą i zgodą dyrektora przedsiębiorstwa także funkcje głównego ekonomisty, przeto służyć Sąd Wojewódzki uznał, że należy mu się różnica wynagrodzenia, o której mowa w zaskarżonym wyroku.

Niezasadniony jest zatem podniesiony w rewizji zarzut naruszenia prawa materialnego, jak też zarzut sprzeczności istnienia ustaleń, z materiałem sprawy (...).

Co do rewizji powoda: Słuszne jest stanowisko Sądu Wojewódzkiego, że pracownikowi spełniającemu funkcje dyrektora i głównego ekonomisty, przeto służyć Sąd Wojewódzki uznał, że należy mu się różnica wynagrodzenia, o której mowa w zaskarżonym wyroku.

ORZĘDZNICTWO

WYNAGRODZENIE
PRACOWNIKA
SPELNIAJĄCEGO DWIE
FUNKCJE

Henryk W. wystąpił na drogę sądową przeciwko Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Robót Wodociągów i Kanalizacyjnych w Ł. żądając 110 000 zł z tytułu wynagrodzenia i odszkodowania. W uzasadnieniu swego pozwu podał m. in. że w okresie prawie dwóch lat pełnił nie tylko funkcje głównego księgowego, ale również głównego ekonomisty, przy czym za tę ostatnią funkcję odrębnego bądź dodatkowego wynagrodzenia nie otrzymał. Według taryfikatora maksymalne wynagrodzenie głównego ekonomisty wynosiło 4 200 miesięcznie, zaś maksymalne wynagrodzenie głównego księgowego 3 800 zł.

Sąd Wojewódzki zasądził na rzecz Henryka W. tylko 4 400 zł z odsetkami, a w pozostałej części powództwo oddalił. Sąd Wojewódzki ustalił, że Prezydent Wojewódzkiej Rady Narodowej w Ł. powołał Henryka W. na stanowisko głównego księgowego we wspomnianym Wyższym Przedsiębiorstwie z wynagrodzeniem ad personam 4 000 zł miesięcznie.

Ponieważ Henryk W. z tym samym dniem objął również funkcje głównego ekonomisty, na które jednak został powołany jedynie przez dyrektora Przedsiębiorstwa, wobec tego zdaniem Sądu Wojewódzkiego powierzenie powodowi obowiązków na stanowisku wyższym lub lepiej opłacalnym należało traktować jako równoznaczne z zawarciem umowy o pracę na nowo powierzonym stanowisku na czas nieokreślony. Różnica między maksymalnymi stawkami za te funkcje wynosiła 200 miesięcznie. Za 22 miesiące pełnienia przez powoda funkcji głównego ekonomisty należy mu się kwota 4 400 zł.

Na skutek rewizji obu stron, sprawa znalazła się na okoliczności Sąd Najwyższy, który wyrokami z dnia 16 grudnia 1971 r. nr I PR 382/71 oddalił obie rewizje, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. W razie braku formalnego powołania na stanowisko, decydujące znaczenie ma faktyczne dopuszczenie do pełnienia czynności z tym stanowiskiem związanych.

2. Pracownikowi spełniającemu u tego samego pracodawcy w ramach normalnego czasu pracy dwa rodzaje funkcji związanych z dwoma różnymi stanowiskami pracy, przysługują za spełnianie tych funkcji tylko jedno wynagrodzenie, a mianowicie wynagrodzenie przewidziane dla stanowiska wyższego.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: „Co do rewizji pozwanego Przedsiębiorstwa:

Wbrew poglądom wyrażonym w rewizji, Sąd Wojewódzki miał w materiale sprawy dostateczną podstawę do ustaleń, że powód oprócz funkcji głównego księgowego pełnił w pozwanym Przedsiębiorstwie także funkcje głównego ekonomisty. Ustalenie to bowiem znajduje oparcie w dowodach wymienionych w zaskarżonym wyroku, w szczególności w piśmie dyrektora pozwanego Przedsiębiorstwa z dnia 1.IV.1968 r., powierającym powodowi pełnienie tych funkcji, dalej w protokole stwierdzającym przekazanie powodowi w tym dniu odpowiednich agend przez jego poprzednika na tym stanowisku H.S., w zeznaniach świadków W.T. i H.B., a także w treści prawomocnego orzeczenia Sądu Powiatowego z dnia 16.VI.1970 r., wspomnianego w zaskarżonym wyroku. Okoliczność, że powód nie został powołany na stanowisko głównego ekonomisty w trybie przepisowym, tj. przez Prezydium WRN jako organ do tego właściwy, ustalenie tego bynajmniej nie podważa. Powód bowiem mimo braku formalnego powołania został dopuszczony do pełnienia funkcji związanych ze stanowiskiem głównego ekonomisty, co ma decydujące znaczenie dla rozstrzygnięcia sporu w tym zakresie.

W związku z dalszymi wywodami rewizji należy zauważyć, że powołał łączny z pozwanym Przedsiębiorstwem tylko jeden stosunek pracy, a mianowicie ten, który został nawiązany na skutek powołania na stanowisko głównego księgowego. Ponieważ jednak powód w ramach tego stosunku pracy spełniał dodatkowo za wiedzą i zgodą dyrektora przedsiębiorstwa także funkcje głównego ekonomisty, przeto służyć Sąd Wojewódzki uznał, że należy mu się różnica wynagrodzenia, o której mowa w zaskarżonym wyroku.

Niezasadniony jest zatem podniesiony w rewizji zarzut naruszenia prawa materialnego, jak też zarzut sprzeczności istnienia ustaleń, z materiałem sprawy (...).

Co do rewizji powoda: Słuszne jest stanowisko Sądu Wojewódzkiego, że pracownikowi spełniającemu funkcje dyrektora i głównego ekonomisty, przeto służyć Sąd Wojewódzki uznał, że należy mu się różnica wynagrodzenia, o której mowa w zaskarżonym wyroku.

DOKONCZENIE NA STR. 8

ŻYCIE GOSPODARCZE 7

Nr 27 (1085) — 2.VII.1972

PRODUKCJA PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU TERENOWEGO

WARTOŚĆ PRODUKCJI I USŁUG państwowego przemysłu terenowego w 1971 r. wyniosła 28 846 mln złotych. Działalność te wykonywało 429 przedsiębiorstw, zrępowanych w 21 wojewódzkich i miejskich przedsiębiorstwach. W działalności produkcyjno-usługowej łącznie z nakładem zatrudnionych było 170 tys. osób, przy czym w nakładzie wynosiło ono 17,8 proc. (25,5 tys. osób), w działalności usługowej 15,6 proc. ogółu zatrudnionych (24 tys. osób).

Wartość sprzedanej produkcji i usług w 1971 r. wyniosła 28,3 mln zł i w stosunku do 1970 r. wzrosła o 4,2 proc.

Produkcja w znaczącym stopniu ma charakter rynkowy. W 1971 r. ok. 63 proc. sprzedaży dotyczyło bezpośrednio i pośrednio zaopatrzenia rynku, przy czym charakteryzuje się ona wielobranżowością, a wyroby przedsiębiorstw zaliczane są do 30 kategorii przemysłu. Zasadniczo produkcja państwowego przemysłu przedstawia się następująco: przemysł metalowy (metalowy, maszynowy, precyzyjny, środków transportu, elektrotechniczny) — 31,4 proc., przemysł chemiczny — 9,8 proc., przemysł odzieżowy i włókienniczy — 15,3 proc., przemysł skórzany — 5,7 proc., przemysł spożywczy — 15 proc.

Najpoważniejszy udział, ok. 60 proc. mają w sprzedaży przemysły metalowe (31,4 proc.), których dostawy noszą w

znaczącym stopniu charakter zaopatrzeniowo-inwestycyjny i kooperacyjny. Podobny charakter ma przemysł chemiczny; w tym przypadku dostawy zaopatrzeniowo-inwestycyjne wynoszą ok. 51 proc. Pozostałe wymienione przemysły charakteryzują się przede wszystkim rynkowym. W przemyśle spożywczym dostawy rynkowe wynoszą ok. 91 proc. wartości sprzedaży, w odzieżowym i włókienniczym ok. 80 proc. i w skórzanym ok. 71 proc.

W 1971 r. sytuacja na odcinku zbytu była pomyślna. Znalazło to odbicie między in. w obniżeniu się zapasów wyrobów gotowych. Uległy one, w porównaniu do stanu na koniec 1970 r. Zjawisko to wskazuje na zwiększenie elastyczności dostosowywania rozmiaru i rodzaju produkcji do zmian popytu rynkowego, w konsekwencji lepsze zaspokajanie potrzeb społecznych. Utrzymanie pomyślnego sytuacji na tym odcinku będzie wymagało coraz większej znajomości aktualnych i przyszłych potrzeb rynku również w zakresie poszczególnych grup asortymentowych.

Działalność usługowa państwowego przemysłu terenowego stanowi ok. 3,8 proc. całości działalności tego przemysłu. Wartość usług przemysłowych i pozaprzemysłowych w 1971 r. wyniosła 2 803,9 mln zł i wzrosła do roku 1970 o 11,4 proc.

Udział usług dla ludności w ogólnej wartości usług wyniósł 44,4 proc. (1,246 mln zł); przemysłowych — 2 108 mln zł, pozaprzemysłowych — 698 mln zł. Zatrudnienie w usługach przemysłowych osiągnęło 18,5 tys. osób, w usługach pozaprzemysłowych 6,4 tys. osób.

Produkcja przemysłu terenowego jest w znaczącym stopniu materiałochłonna. Udział materiałów w kosztach produkcji w 1971 r. wyniósł 68 proc., natomiast w 1970 r. 67 proc. W strukturze kosztów z tytułu płac kształtowały się na poziomie 18 proc. Najwyższą materiałochłonność wykazuje produkcja branży spożywczej, gdzie udział kosztów materiałów bezpośrednich w koszcie własnym wynosi ok. 79 proc., w branży chemicznej ok. 71 proc., skórzanej 69 proc., odzieżowo-włókienniczej ok. 68 proc., metalowej ok. 62 proc.

W związku z wysokim udziałem materiałów w koszcie własnym produkcji, istotnym zagadnieniem jest sprawa obniżenia tej pozycji. Zróżnicowanie należy szukać nie tylko w lepszym wykorzystaniu surowców, ale przede wszystkim w stosowaniu bardziej nowoczesnych technologii. Zmniejszyłoby to znaczenie zużycia surowców, a w rezultacie obniżyłoby koszty materiałowe i wpłynęło na poprawę wyników finansowych.

(mak)

niążącemu u tego samego pracodawcy w ramach normalnego czasu pracy dwa rodzaje funkcji związanych z dwoma różnymi stanowiskami pracy przysługujące za spełnianie tych funkcji tylko jedno wynagrodzenie, a mianowicie wynagrodzenie przewidziane dla stanowiska wyżej opisanego.

Sąd Wojewódzki przyjął w danym wypadku maksymalne wynagrodzenie przewidziane dla głównego ekonomisty w zakładach pracy podległych resortowi gospodarki komunalnej. Brak jest w tych warunkach podstaw do zasądzenia na rzecz powoda różnicy wynagrodzenia w kwocie 600 zł miesięcznie, jak tego żąda rewizja.

W świetle prawidłowych ustaleń Sądu Wojewódzkiego roszczenie odszkodowawcze powoda jest nieuzasadnione. (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PIĘCIOLETNI PLAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU KRAJU W LATACH 1971-1975

W nr 22 Dziennika Ustaw opublikowana została uchwała Sejmu z dnia 8 czerwca 1972 r. o pięcioletnim planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1971-1975 (poz. 157).

Uchwała składa się z 7 rozdziałów, ustalających: I. Podstawowe cele planu pięcioletniego i kierunki polityki społeczno-gospodarczej, II. Podstawowe propozycje planu, III. Wytoczne wzrostu poziomu życiowego ludności (w tym: dochody ludności, zaopatrzenia ludności w towary i usługi, budownictwo mieszkaniowe, gospodarka komunalna, oświata, ochrona zdrowia, kultura i wczesny, wreszcie gospodarka wodna i ochrona środowiska), IV. Wytoczne rozwoju produkcji materialnej (przemysłu, rolnictwa i leśnictwa, transportu i łączności), V. Środki i czynniki realizacji zadań planu (inwestycje, budownictwo, handel zagraniczny, zatrudnienie, płace i wydajność pracy, rozwój nauki i techniki), VI. Społeczno-gospodarczy rozwój województwa. Rozdział VII zawiera postanowienia końcowe.

ZAOSTRZENIE WALKI Z PIJANSTWEM I ALKOHOLOWIZMEM

Uchwała nr 117 Rady Ministrów z dnia 5 maja 1972 r. w sprawie zaostrzenia walki z pijanstwem i alkoholizmem (Monitor Polski nr 30, poz. 168) zobowiązała prezydenta wojewódzkiego i powiatowych rad narodowych do opracowania w terminie do dnia 30 czerwca 1972 r. kompleksowego programu walki z pijanstwem i alkoholizmem oraz do przedstawienia tego programu pod obrady sesji rady narodowej.

Równocześnie uchwała nakłada na Prezydenta wymienionych w uchwale rad narodowych, a także na poszczególne ministerstwa, określone zadania dotyczące powyższego problemu.

Wreszcie uchwała żąda od kierowników zakładów pracy: 1) zwracania uwagi na zagadnienia trzeźwości w ramach ogólnego nadzoru nad dyscypliną pracy i właściwym kształtowaniem się stosunków między ludźmi, 2) wyciągania ostrych konsekwencji administracyjnych i personalnych w stosunku do osób nie zachowujących trzeźwości w godzinach pracy oraz naruszających zakaz co do przyniesienia, podawania i sprzedawania napojów alkoholowych na terenie zakładów pracy i w miejscach pracy.

NAGRADZANIE ZA REALIZACJĘ INWESTYCJI

Według uchwały nr 130 Rady Ministrów z dnia 19 maja 1972 r. w sprawie nagradzania za prawidłową i terminową oraz przedterminową realizację inwestycji (Monitor Polski nr 30, poz. 163), wszystkim uczestnikom procesu inwestycyjnego polegającego na budownictwie mogą być przyznane nagrody za prawidłową i terminową realizację inwestycji oraz za przyspieszenie terminu przekazywania inwestycji do eksploatacji.

Wysokość funduszy nagród przewidzianych do rozdzielu za wykonanie poszczególnych zadań inwestycyjnych określa jednostka nadrzędna nad inwestorem w porozumieniu z jednostką nadrzędną nad generalnym wykonawcą inwestycji.

Nagrody przyznawane na podstawie uchwały zaliczane będą do wynagrodzeń nie objętych funduszem plac oraz nie będą podlegać podatkom i składce na fundusz emerytalny. Łączna kwota wypłaconych pracownikom nagród za wykonanie zadań danego roku nie może przekroczyć w skali rocznej 3-miesięcznego wynagrodzenia, obliczonego na podstawie średniego wynagrodzenia uzyskanego w okresie 12 miesięcy poprzedzających wypłatę nagrody.

Zasady podziału funduszu nagród i warunki wypłat nagród ustala załącznik do uchwały.

Nagrody dotyczą inwestycji, których termin przekazania do eksploatacji (użytku) przypada po dniu 30 września 1972 r.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 27 (1085) - 2.VII.1972

ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA

Słusznie popiera się rozwijanie przez kółka rolnicze i ośrodki rolne różnorodnych form prostych zrzeszeń i kooperacji wśród rolników oraz kooperacji z innymi organizacjami gospodarczymi. W związku z tym chciałbym zwrócić uwagę na kilka spraw, opierając się na doświadczeniach województwa olsztyńskiego, regionu typowo rolniczego.

W LATACH 1972-1975 nastąpi dalszy rozwój PGR w woj. olsztyńskim. Mając na uwadze socjalistyczne przeobrażenia w rolnictwie i racjonalne wykorzystanie ziemi, zaplanowano przekazanie do trwałego zagospodarowania przez PGR około 70-75 tys. ha gruntów PFZ. W warunkach województwa olsztyńskiego jest to z punktu widzenia gospodarczego i społecznego uzasadnione, chodzi tu bowiem o trwałe zagospodarowanie około 165 tys. ha gruntów PFZ. Zdania na temat szybkiego przejmowania gruntów PFZ przez PGR są jednak nadal podzielone. Z podanych liczb wynika, że PGR będą przejmować około 17 tys. ha gruntów PFZ rocznie. W latach 1970-71 PGR województwa olsztyńskiego nie wykazały jednak większej inicjatywy w przejmowaniu gruntów PFZ; przejęły bowiem 16 500 ha.

Przekazywanie gruntów PFZ do PGR nie powinno naruszać własności chłopskiej. Najbardziej jednak niepokoi rolników fakt formalnego niekiedy przejmowania gruntów PFZ

narodnych form zespółowego gospodarowania, stały się poważnym ruchem społeczno-zawodowym i gospodarczym, uznanym przez chłopów. Można mieć wiele wątpliwości co do rolniczych ośrodków podejmowania przez nie zbyt jednostronnej działalności, ale trzeba też przyznać, że program prezentowany przez kółka jest godny uwagi i atrakcyjny. Jest to wreszcie program, który przeważającą większość rolników przypada do gustu.

Dotychczasowe osiągnięcia kółek rolniczych okazały się tym większe, że w warunkach pewnego zindywidualizowania się wsi (czego sprzyja możliwość zaopatrywania się rolników w niezbędne środki do produkcji rolnej oraz kolonizacji usługowe gospodarstw w niezbędnych wsiach) do kółek rolniczych w Olsztynie należy 60 proc. rolników.

Prawdą jest, że w latach 1959-1971 kółka rolnicze i ich związki były i nadal jeszcze są zaangażowane przede wszystkim w rozwój mechanizacji chłopskiego rolnictwa. Trzeba też stwierdzić, że ta ogromna praca, której owoce już zbieramy, została wykonana niemal wyłącznie siłami kółek i ich związków, bowiem w związkach kółek rolniczych pracuje dotychczas nieliczna tylko kadra instruktorów mechanizacji. W związku z tym nie można pominąć instruktorów mechanizacji POM d/s kółek rolniczych, których efekty pracy są dotychczas niewielkie (czego nie ukrywała przedstawiciel WZ PMR i niektórych POM). Myślę, że efekty działalności 130 instruktorów mechanizacji POM d/s kółek byłyby znacz-



przez PGR. Dotyczy to głównie powiatów północnych, gdzie sprzedaje się mało ziemi na upelnorolnienie. Grunty te nie są w pełni zagospodarowywane; chodzi tu o tak zwane grunty użytkowane tylko „czasowo”.

Będąc realistą i znając tendencje rad narodowych, wiem, że Olsztynskie będzie cechowało stosunkowo szybkie tempo rozwoju sektora państwowego (mimo wysokich kosztów społecznych tego przedsięwzięcia). Wynika to z wielu przyczyn. Przekazując wolną ziemię w trwałe użytkowanie PGR, rady narodowe pozbawiają się w zasadzie kłopotów związanych z administracyjnym wolną ziemią. Po wtóre rzadko kiedy dostarczają, ażeby nawet znali działacze i ekonomiści przeciwdziałali się organizacji nowych PGR i zwiększaniu ilości ziemi w PGR-ach istniejących, nawet jeśli to nie jest uzasadnione ekonomicznie.

Niekiedy też odnośnie wrażenie, że wielu działaczy gospodarczych i ekonomistów nie wierzy w możliwość zagospodarowania większej powierzchni gruntów PFZ przez kółka rolnicze i powstające z ich inspiracji ośrodki rolne. Również wielu naukowców z WSR w Olsztynie woli lansować wszelkie koncepcje odnośnie gospodarki wielkoobszarowej, a więc PRG, niż zajmować się gospodarką indywidualną.

Pewne zmiany w psychice myślenia następują dopiero po wrześniejszej uchwale Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie dalszego rozwoju kółek rolniczych, w której jasno określono rolę i zadania samorządu chłopskiego w sferze produkcji rolnej, rozwoju różnorodnych usług produkcyjnych na rzecz wsi i rolnictwa oraz stopniowych socjalistycznych przeobrażeń na wsi. Ważne jest i to, że owa Uchwała w zupełności rozwiązała wątpliwości o celowości działania i perspektywach rozwoju kółek rolniczych, jako ważnego ognia w realizacji wytycznych polityki rolnej.

*

W OKRESIE minionych czternastu lat swego działania, kółka mając poważny już dorobek w zakresie rozwoju róż-

nie większe, gdyby owi instruktorzy pracowali nie w POM, lecz w PZKR.

Nikt też nie ukrywa faktu, że gros odpowiedzialności za rozwój MBM i kółek rolniczych parających się mechanizacją spada na kółka i ich związki. Zresztą nie ma tu absolutnie żadnej potrzeby licytowania się. Mówiąc o potrzebie rozwoju kooperacji kółek z gospodarstwami chłopskimi i z zaakcentowaną w Uchwale VI Zjazdu specjalizacji produkcji, możliwości kółek rolniczych są naprawdę duże.

*

NIEMALE doświadczenia w rozwoju zespółowej działalności na gruntach PFZ zdobyły w województwie olsztyńskim 252 kółka rolnicze, w tym 28 ośrodków rolnych, w których posiadaniu znajduje się już 14 tys. ha gruntów PFZ. Z tą powierzchnią gruntów PFZ kółka na Warmii i Mazurach zajmują trzecie miejsce w kraju. W latach 1972-1975 przejmują one dalsze 13 tys. ha gruntów PFZ.

Do ub. roku, jednym z głównych kłopotów w zagospodarowaniu gruntów PFZ był duży rachunek. W latach 1966-1970 kółka przejęły 6971 ha, natomiast przekazały innym użytkownikom (głównie PGR) 8632 ha. Stabilizacja w zakresie zagospodarowania przejętych gruntów nastąpiła dopiero w 1971 r.

W ub. roku kółka rolnicze sprzedały z gruntów PFZ ponad 8000 ton zboża, około 180 ton żywności, 600 tys. litrów mleka, pokazały wielki owce, siana, słomy, lnu, rzepaku oraz roślin okopowych. Zorganizowano też zespółowe wypasy, które objęły 7800 sztuk bydła chłopskiego. Wraz z gruntami PFZ kółka rolnicze przejęły 150 budynków inwentarskich i 80 budynków mieszkalnych. W 1972 r. przybędzie w kółkach, w wyniku remontów i adaptacji przejętych budynków, około 2000 nowych stanowisk dla bydła i trzody chłownej.

NOT - atki z sali obrad

„Od fazy przygotowania produkcji, globalnie biorąc, zależy przyszłość naszej cywilizacji, naszej kultury, kierunki rozwoju społeczeństwa, bogactwo bądź ubóstwo narodu — powiedział inż. SOBIESŁAW ZBIERSKI, przewodniczący ZG Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich, na zebraniu Rady Głównej NOT. — Oto powód, dla którego zajęliśmy się tym tematem.”

CZWARTEK, 22 czerwca 1972 r. — w wielkiej sali warszawskiego Domu Technika zbiera się dwustu inżynierów i techników; są ministrowie, dyrektorzy, profesorowie uczelni technicznych, przedstawiciele przedsiębiorstw...

Jednym z centralnych zagadnień, wynikających z programu na lata 1972-1975 jest intensyfikacja i doskonalenie nowej techniki. Zależy to w głównej mierze od poziomu prac realizowanych w procesie przygotowania produkcji. Proces ten obejmuje badania, próby i doświadczenia, opracowanie dokumentacji i na tej podstawie przygotowanie maszyn, narzędzi, oprzyrządowania, materiałów, a ponadto organizację pracy i przeszkolenie załóg.

W procesie przygotowania produkcji powinno wystąpić bezpośrednie organiczne współdziałanie nauki i przemysłu, tworzenie wspólnych zespołów, złożonych z inżynierów i techników różnych specjalności, teoretyków i praktyków, pracowników

zaplecza naukowo-technicznego i przemysłu, dla skoncentrowania prac zaplecza na węższych zagadnieniach technicznych i gospodarczych przemysłu. Podstawą tego jest prawidłowe prognozowanie tendencji rozwoju techniki oraz oparte o te prognozy konsekwentne programowanie produkcji.

I. BUKOWSKI: W naszej naturze leży, lecz nie powinno, stać niezadowolone z istniejącego. Płyną doskonałości. Mądrość doskonałości, a nie tylko nowinarskich zmian. Doskonalenia produktu, doskonalenia procesu produkcyjnego — tych podstaw rozwoju gospodarczego i społecznego...

Właściwe ukierunkowanie pracy instytucji i placówek zaplecza naukowo-technicznego powinno opierać się przede wszystkim na realizacji planu nowych uruchomień, do których należy zaliczyć: nowe materiały, nowe wyroby, nowe procesy technologiczne i usługi materialne przy jednoczesnym zwróceniu uwagi na priorytety wynikające z pilności potrzeb. Obowiązkiem zakładów przemysłowych jest przygotowanie kompleksowych programów takich uruchomień i złożenie na tej podstawie zamówień do odpowiednich jednostek zaplecza naukowo-technicznego.

J. KACZMAREK: Mam za siebie wieloletnie doświadczenia. Musimy osiągnąć pełną mobilizację naszego środowiska. Jeśli nie przemysłowi właściwie przygotowania produkcji, to znów będziemy narażeni na kłopoty z koordynacją. W 30 proc. postęp techniczny wprowadzany jest inwestycjami — musi tu być sprzężenie. Jest też za mało inżynierów, którzy chcą korzystać z państwa do ryzyka. Musimy przelać na siebie niewiarę we własne siły i inaczej nie możemy nie osiągnąć...

W celu prawidłowego przygotowania produkcji konieczne jest spełnienie szeregu warunków. W naszej gospodarce mamy dużo osiągnięć w zakresie unowocześniania produkcji. Nie towarzyszy temu jednak dostatecznie szerokie upowszechnienie tych osiągnięć. Poprawa tego stanu zależy w głównej mierze od rozwiązania problemu ekonomicznych stymulatorów rozwoju techniki. Przedsiębiorstwa należy oceniać według efektu celowej ekonomicznej użyteczności — odnawialności produkcji oraz wdrażania nowych rozwiązań i pomysłów wynalazczych, przynoszących korzyści ekonomiczne oraz poprawiających jakość i niezawodność produkcji.

S. ZBIERSKI: Cały obszar działalności inżynierskiej można przy założeniu znacznego uogólnienia podzielić na działalność techniczną, w której dominuje rola koncepcji oraz na działalność, w której dominuje umiejętność zastosowania rozwiązań istniejących. Ta społeczna niesprawiedliwość odstrasza często od drugiego typu działalności, powodując powstawanie maszy pseudonaukowych rozwiązań będących przyszłościową plagą epiki naszej gospodarki. Zbyt słabo przewidziany tym niekorzystnym zjawiskiem. Do niedawna, a może jeszcze tu i ówdzie i dzisiaj, utrzymywana jest teza, że miejsce inżyniera jest w produkcji. Tezie tej dawano publiczne i ekonomiczne poparcie, kierując przeciwko tzw. biurokratyzacji społecznej, a nie przeciwko biurokratyzacji materialnej. Musimy przeciwstawić się lamowaniu takiej tezy w sposób zasadniczy, postulując zarówno zmianę mentalności niektórych organów zarządzania, jak i taryfikatorów klasyfikacyjnych i placowych. U podłoża tych zmian należy umieścić, że podstawowym zadaniem inżyniera jest rozwiązywanie problemów technicznych, a zatem jego głównym obszarem działalności powinno być przygotowanie produkcji...

Zwracano uwagę, a następnie umieszczono w uchwale „W sprawie roli i zadań inżynierów i techników w procesie przygotowania i doskonalenia produkcji” — sprawę odpowiedzialnego wyznaczania ludzi techniki za pracę tworzącą, za uzyski-

wane efekty w tworzeniu i wdrażaniu lepszych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych.

Istnieje potrzeba opracowania systemu wynagrodzeń i plac, preferującego głównych twórców, stwarzającego jednocześnie warunki dla honorowania zespołów, efektywności w uzyskiwaniu efektów innowacji. Ma to duży wpływ na atmosferę sprzyjającą procesowi wdrożeń. Skomplikowane zadania twórcze kadry technicznej, pracującej w sferze przygotowania produkcji, powinny znaleźć wyraz w taryfikacjach kwalifikacyjnych.

Istotny instrument ekonomiczny unowocześnienia i odnawialności produkcji stanowią również ceny wyrobów i usług. Nie mogą one w sposób mechaniczny bazować na kosztach produkcji, lecz powinny uwzględniać społeczny popyt, element nowości i wkładu zakładu w modernizację i poprawę jakości produktu, jak również utrzymanie konkurencyjności z cenami na rynku światowym. Proces przygotowania i unowocześniania produkcji nowych wyrobów wymaga udoskonalenia mechanizmów rozliczeń kosztów. Należy rozważyć wprowadzenie takiego systemu odpisów amortyzacyjnych, aby sztucznie nie podwyższać kosztów w okresie dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej.

A. BERDOWSKI: Władze powinny zainicjować przeszkody, na które napotyka inżynier w praktyce. Dalej, wypuszczamy inżynierów nie znających zasad organizacji produkcji. Trzeba wprowadzić ten przedmiot na uczelnie, ale nie w ogólnikowym ujęciu...

Również rozwój współpracy naukowo-technicznej z zagranicą, wzrastająca liczba zakupów nowych licencji zagranicznych stwarzają szanse znacznego przyspieszenia tempa unowocześnienia gospodarki, pod warunkiem twórczego udziału inżynierów w adaptacji opracowań zagranicznych, ich stalego udoskonalania i rozwijania. Niezależnie od zakupu licencji istnieje możliwość adaptacji licencyjnych osiągnięć zagranicznych udośćnianych przez system wymiany informacji naukowo-technicznej.

Pozwoli to na dalszy zespółowy rozwój hodowli i chowu bydła, trzody chłownej, owiec i drobiu. Natomiast w latach 1972-1975 na skutek budowy bukalarni, warchlakarni i cielętników oraz obór przybędzie 1500 nowych stanowisk, które muszą być racjonalnie wykorzystywane. Na te cele kółka rolnicze przeznaczają około 170 mln zł.

W ramach kooperacji z gospodarstwami indywidualnymi kółka rolnicze rozprowadziły w ub. roku tytułem eksperymentu 315 sztuk macior, kółka rolnicze kooperują również z gospodarstwami indywidualnymi (na razie na małą skalę) w zakresie: — zaopatrywania rolników w mieszanki zbożowe, sianokosy i siano; — organizacji wypasów bydła chłopskiego na pastwiskach PFZ; — zagospodarowania trwałych użytków zielonych; — produkcji i dystrybucji psikad z zakładów wytęgu drobiu, kółek rolniczych i ośrodków rolnych.

W niektórych kółkach są zakładane zespółowe sady, okna inspektowe, szklarnie i zespółowe odchowanie psikad. Kółka rolnicze zorganizowały również 38 grup produkcji materiałów budowlanych oraz 9 spółdzielni usługowo-wytórczych. O pewnym tempie w ich rozwoju świadczy chociażby fakt, że owe grupy w latach 1970-1971 wyprodukowały materiałów budowlanych (głównie ściennych i pokrywczych) na sumę 27 mln zł. Niektóre z nich, jak w Stawinach, Szalkowie, czy w Wilkowie zdobyły sobie uznanie rolników dzięki udanej produkcji materiałów budowlanych o wysokich walorach użytkowych.

Rozpoczęło również, na razie na niewielką skalę, wypożyczanie rolnikom sprzętu do produkcji materiałów budowlanych (betoniarok, stołów wibracyjnych, form do produkcji pustaków, kręgów studziennych i przepustów). WZKR będzie ze wszelkich miar popierał tego rodzaju inicjatywy ogniw samorządu chłopskiego.

Na przeszkodzie w rozwoju grup produkcji materiałów budowlanych oraz grup remontowo-budowlanych stoi dotychczas dotkliwy brak niektórych surowców, głównie cementu i wapna hydratyzowanego, brakuje także okresowo eternitu oraz wyrobów hutniczych.

O bardzo niskich przydziałach cementu dla wsi przez CRS „Samopomoc Chłopska” świadczy fakt, że Olsztynskie z ilością 82 tys. ton cementu zajmuje w 1970 r. dopiero 13 miejsce w kraju. Znacząco mniejsze województwo opolskie otrzymało w tym czasie 121 tys. ton cementu. Coż znaczy ta ilość dla ponad 90 tys. gospodarstw indywidualnych, których liczne budynki, na skutek zniechęcia w latach 1945-1957 uległy poważnej dekapitalizacji. Te ilości cementu dostarczają jedynie regionowi są niewspółmiernie niskie w stosunku do liczby gospodarstw chłopskich, posiadanych przez nie obszar, jak również w odniesieniu do wielkości produkcji towarowej.

Niezależnie od produkcji materiałów budowlanych na zamówienie rolników, SUW-y i kółka rolnicze powinny rozwijać usługi budowlano-montażowe i remontowe na potrzeby gospodarki chłopskiej. SUW-y powinny znać zapotrzebowanie na elementy i materiały, prowadzić sprzedaż wyrobów i usług dla bezpośrednich odbiorców i udzielać informacji o właściwościach technicznych sprzedawanych materiałów, rozszerzać usługi remontowo-budowlane oraz udzielać pomocy kółkom rolniczym prowadzącym podobną działalność gospodarczą.

Być może, iż na bazie niektórych SUW-ów, czy lepiej zorganizowanych kółek, powstaną w przyszłości wiejskie spółdzielnie mieszkaniowe. Z taką inicjatywą już od dłuższego czasu występuje np. kółko rolnicze w Stawinach (powiat Giżycki).

*

STNIEJĄ także realne możliwości rozszerzenia kooperacji między kółkami, MBM-ami i SUW-ami, a GS-ami, ogólnymi spółdzielniami mleczarskimi, spółkami wodnymi, spółdzielniami produkcyjnymi, przemysłem rolnospożywczym i PGR.

Szczególnie duże możliwości w warunkach województwa olsztyńskiego w rozwoju prostych form kooperacji istnieją między kółkami rolniczymi MBM i SUW, a PGR w zakresie:

- wależnego wypożyczania maszyn i narzędzi rolniczych, ochrony roślin i wapnowania gleb,
- korzystania z usług warsztatowych,
- dezynfekcji pomieszczeń inwentarskich,
- realizacji wspólnych zadań melioracyjnych i konserwacyjnych na użytkach zielonych,
- wymiany ziemiaków na susz ziemniaczany w PGR,
- remontów budynków inwentarskich przez SUW.

Jest to jednak dopiero początek podejmowania różnorodnych form zespółowej działalności, która rozwijała się dotychczas w zasadzie żywiołowo. Rozwój różnych form kooperacji jest bardzo ważną działalnością kółek rolniczych dlatego, że istnieje społeczne zapotrzebowanie współczesnej wsi i rolnictwa na tego rodzaju zespółową działalność.

Początek został już zrobiony, rzecz jednak w tym, ażeby obecnie w dobie sprzyjającego klimatu stworzonego dzięki Uchwale VI Zjazdu rozwijać w makroskali różne inicjatywy gospodarcze zmierzające do kooperacji między kółkami rolniczymi a gospodarstwami indywidualnymi.

M. CIESŁAK: Jak jest zlokalizowana odpowiedzialność za przygotowanie produkcji? Na przykład w przedsiębiorstwie?

Odnajmujemy jeszcze garść postulatów: bezwzględna koniecznością jest dziesięcioletnie wyprzedzenie w określaniu potrzeb społecznych. Należy rozróżnić programowanie (okres do 10 lat) obejmujące ściśle określanie działań od prognozowania (okres ponad 10 lat) przedstawiające jedynie tendencje. Realizowane aktualnie w przemyśle prace nazywane prognozowaniem są raczej programowaniem i to w dodatku zupełnie pozbawionym podstaw, jako że nie oparte o prognozę.

Wymagane kompleksowości działania w obszarze przygotowania produkcji jest oczywiste. Wskazuje bowiem na potrzebę centralnej koordynacji. Praktyczne metody „zarządzania przez cele” (problemy weźlowe) należy zatem doskonalone. Niestety obserwujemy na tym odcinku stagnację.

Oto fragmenty uchwały Rady Głównej NOT:

„Głównym obowiązkiem inżynierów i techników jest twórczość techniczna i stałe doskonalenie produkcji... Biorąc pod uwagę, że ta faza produkcji warunkuje prawidłowy jej przebieg i wysoką jakość, zarówno realizacji, jak i wreszcie inżynierowie powinni nadaje jej najwyższą rangę. Będąc zasadniczym etapem w procesie przygotowania produkcji nie może być mowy o produkowaniu wyrobów na wysokim poziomie technicznym...”

W związku z tym, należy tak ustytuować inżynierów i techników, aby w pełni wykorzystali potencjał ich możliwości i stworzyć warunki dla stałego rozwijania myśli technicznej, oraz doskonałości w sposobach wytwarzania, co może nastąpić przede wszystkim w procesie przygotowania produkcji... Ilość nowych uruchomień i szybkie tempo odnawialności produkcji, wynikające z potrzeb uzasadnionej społecznie, powinny być sprawą honoru i ambicji inżynierów i administracji przemysłowej...”

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

PS. Zobowiązany Zarząd Główny NOT do przygotowania zasad i regulaminu oraz ogłoszenia ogólnokrajowego konkursu o nagrodę inż. BOLESŁAWA RUMIŃSKIEGO dla najlepszego zespołu, którego wyniki w zakresie przygotowania i zastosowania nowych rozwiązań technicznych w produkcji, przyczynią się najbardziej do skrócenia terminu wykonania zadań narodowego planu gospodarczego.

W reportażu „KRYZYS NA ZAPLECZU” *) przedstawiony został problem sztuki kierowania zespołem pracowniczym. Stosowanie metod apodyktycznych, nie odpowiadających duchowi czasu doprowadziło w przedsiębiorstwie „PETROBUDOWA” do ostrego konfliktu pomiędzy przełożonym a podwładnymi. Dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego

K. ZIELIŃSKA: Cześć nasze spotkanie poświęcamy dziś jednej sprawie: sztuce kierowania przedsiębiorstwem.

Jak być kochanym, jak być szefem popularnym wśród załogi, a jednocześnie szefem, sprawującym funkcje kierownicze z należytą pryncypialnością i energią? Sądzę, że właśnie w tej chwili, kiedy szukamy wszelkich rezerw, tkwiących w przedsiębiorstwie, także i tych, które dotyczą wyzwalania inicjatywy i energii poszczególnych jednostek i całych załóg, warto sobie te pytania stawiać jak najczęściej. Metody zarządzania w zakładzie przemysłowym zmieniają się, muszą się zmieniać. To, co mogło być usprawiedliwione czy nawet konieczne u progu rewolucji przemysłowej, przez jaką przeszedł nasz kraj, jest już nie do przyjęcia dzisiaj, kiedy coraz więcej ludzi, dobrze przygotowanych do wykonywania swojego zawodu, ludzi wykształconych, staje do pracy.

DYR. J. SZAWŁOWSKI: W reportażu „Kryzys na zapleczu” przedstawiony został kierownik stosujący metodę „twardą ręką”. Ta metoda albo przynosi tylko efekty bardzo doraźne, albo też nie przynosi ich wcale. Jest ona po prostu zła, tak zresztą jak metoda zbyt daleko posuniętej tolerancji.

K. ZIELIŃSKA: Ale, Panie Dyrektorze, czy nie zdarza się, że u siebie musi Pan właśnie metodę „twardą ręką” stosować?

DYR. SZAWŁOWSKI: Muszę być nieraz twardy, ale też staram się być tolerancyjny i kierować powierzonym mi zespołem metodą „złotego środka”. Polega ona na tym, aby okazywać ludziom zaufanie i życzliwość, aby powierzać podwładnym zadania nie ograniczając ich samodzielności, nie wtrącając się w każdy szczegół.

Ale jednocześnie należy konsekwentnie egzekwować wykonanie zadań i rozliczać ludzi z tego, jak wywiązali się ze swoich obowiązków.

Najlepszy kierownik, który nie stosuje odpowiednich kryteriów oceny, nie stosuje systemu nagród i kar w układzie: dwa razy więcej nagród niż kar, przegrywa z załogą.

WANDA OSIŃSKA: (organizator licznych kursów szkoleniowych dla kadry kierowniczej). Dyr. Szawłowski dał nam niemal idealny przepis na kierowanie ludźmi. Pod jednym warunkiem: gdyby ludzie pozwolili tak sobą kierować, a to w praktyce nie jest takie łatwe, ani dla mistrza, ani dla dyrektora.

Wróćmy do naszego reportażu. Tak, był moment, kiedy ludzie mówili: zła atmosfera pracy, zły styl pracy. Podczas gdy dyrekcja uważała, że wszystko jest dobrze. Mnie się zdaje, że ta rozbieżność sądów świadczy, że jest coś niewłaściwego w stylu kierowania zakładem i w stylu oceny. Co jest dobre, a co złe w zakładzie.

Nieprawdą jest, że istnieje sprzeczność interesów, a tymczasem stale słyszy się: my i wy. Inaczej ocenia dół, a inaczej góra. A przecież tu nie chodzi o to, żeby istniała sprzeczność interesów. Chodzi o to, żeby model kierowania był modelem zadowalającym interesy obu stron. Wtedy przed-

„CENTRUM” STANISŁAW SMUG, dyrektor Zakładów „STOMIL” w Piastowie – JANUSZ SZAWŁOWSKI, WANDA OSIŃSKA z Polskiej Akademii Nauk i STANISŁAW ŁYPACEWICZ, autor prac „Kierownik i zespół” oraz „Stosunki międzyludzkie” wzięli udział w dyskusji na poruszony przez nas temat. Na terenie magnetofonowej zanotowała rozmowę autorka reportażu K. ZIELIŃSKA.

ST. ŁYPACEWICZ: Jest takie, bardzo słuszne powiedzenie, że trzeba ludziom zawsze stawiać zadanie o stopień wyższe od ich aktualnych możliwości. Dopiero wtedy będą się podciągać do coraz lepszych wyników.

ST. SMUG: Przenieśmy to na moje własne doświadczenia. Ja uważam, że podstawowym obowiązkiem kierownika komórki organizacyjnej, kierownika przedsiębiorstwa, czy zjednoczenia, jest dobranie właściwego zespołu, zorganizowanie systemu działania i pozyskanie ludzi dla określonych celów. Zasada działania jednoosobowego, dyrygowania, wydawania dyspozycji do realizacji przy coraz bardziej komplikującym się systemie gospodarczym, jest na dłuższą metę metodą zawodną i niemożliwą. Trzeba dbać o to, żeby wokół kierownika jednostki, kierownika przedsiębiorstwa, czy zjednoczenia, był jak najszybszy zespół ludzi czynnie działających w ramach określonej organizacji. Ludzi, chcących samodzielnie działać, a nie takich, którzy będą czekali na dyspozycje z góry, na dyspozycje dyrektora.

Niestety, dość powszechnie stosowana jest metoda prowadzenia wszystkich spraw przez dyrektora. Taką metodą stosował też w „Petrobudowie” bohater reportażu.

J. SZAWŁOWSKI: W moim przekonaniu przykład z reportażu, o którym mówimy, to jest metoda braku zaufania do ludzi, zamieniona na metodę dyrygowania. I w obecnym warunkach takimi metodami rządzić nie można. W moim odczuciu ludzie chcą być oceniani — tak samo dyrektor, jak minister, czy robotnik. W zeszłym roku wprowadziliśmy w „Stomilu” ocenę całej załogi, poczynając od kadry kierowniczej, a kończąc na szeregowych pracownikach. Z tym, że ta ocena nie miała być laurką, wystawioną na „tak”, jak w opinii, którą pisze się pracownikowi, kiedy odchodzi z zakładu. To miała być charakterystyka, wskazująca na jego cechy negatywne i pozytywne, która pozwoli mu później wyciągnąć wnioski. Stąd, rekapitulując omawiany przypadek z mojego punktu widzenia jest to z jednej strony sprawa dawania ludziom zadań, zaufania wobec tych ludzi, z drugiej zaś — umiejętność wycofywania się z podjętych decyzji, jeżeli zespół przyjmuje je niechętnie. To jest duża sztuka — umiejętność wycofywania się z podjętych decyzji.

W. OSIŃSKA: Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Buraczynski przepadł i powinien był przepaść. Ale przez tyle lat jego metoda była uznawana, jego metoda była popierana, on się jej nauczył, on ukształtował swoje postawy według tego właśnie stereotypu kierowania. To co dyr. Szawłowski mówi, to prawda, tylko, że kierownik z talentem kierowniczym mamy tylko trochę, tak jak w ogóle ludzi ułatwionych i wybitnych mamy niewiele. Reszta jest przeciętna. Resztę trzeba nauczyć. Jak uczyć całą resztę sztuki kierowania ludźmi? Metod jest wiele i trudno tutaj je omawiać. Mówić można i trzeba o jednej podstawowej metodzie: w ogóle uczyć. Ja prowadzę szkolenie dla dyrektorów od lat. Dyrektorzy mówią często, że z tego szkolenia wynoszą różną wiedzę, ale przede wszystkim wynoszą rzecz podstawową; zaczynają się zastanawiać nad swoim postępowaniem wobec ludzi. I że to jest chyba najważniejsze.

Co to znaczy: nowoczesne budownictwo?

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY JANUSZA RATAJCZAKA pt. BUDOWNICTWO W STRATEGII ROZWOJU („Życie Gospodarcze” nr 19 z 1972 r.) zasługuje na szczególne uznanie. Autor próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie: jakie powinno być miejsce budownictwa w procesie rozwoju socjalistycznego społeczeństwa.

Obserwowane w ciągu wielu poprzednich lat wyobcowanie budownictwa i całego procesu inwestycyjnego z pozostałymi gałęziami gospodarki narodowej oraz wywieranie nań administracyjno-biurokratycznych metodami nacisku na obniżenie kosztów bez uwzględnienia jego uzasadnionych potrzeb musiało w konsekwencji doprowadzić do obniżenia nakładów i podważenia roli budownictwa w całości procesów gospodarczych państwa.

Jest duża zasługa obecnego kierownictwa partyjnego i rządowego zwrócenie z tego rodzaju metodami i nadanie budownictwu właściwej rangi.

Cecha charakterystyczną współczesnego budownictwa jest jego dynamiczne postępowanie uprzemysłowienie. Oznacza to coraz bardziej postępujące przemysłowe metody operacji z placów budów na zapleczu. Stąd też bardzo trafnie zaczynamy obecnie mówić np. o przemysle mieszkaniowym.

Nie w pełni można się zgodzić ze stanowiskiem autora artykułu, jakoby powołanie resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych było nieusłuszne i potwierdzało wyobcowanie budownictwa z całości życia gospodarczego. Nawet przy pełnej integracji budownictwa z całością życia gospodarczego potrzebny będzie ośrodek dyspozycyjny w postaci odpowiedniego resortu, tylko o innym funkcjonalnym układzie i zakresie działania, co pozwoliłoby na tych ujemnych zjawiskach w jego pracy, które tak dobitnie podkreśla autor artykułu.

Jeśli chodzi o możliwość efektywniejszego niż dotąd zwiększenia stopnia uprzemysłowienia naszego budownictwa największe rezerwy kryją się tu w rozbudowie strukturalnych i organizacyjnych układów budownictwa oraz w szybszej realizacji jego zapotrzebowania na sprzęt i materiały.

— Nie można dużej tolerancji takiej sytuacji, w której oddanie dużego obiektu do użytku zależy od dostawy małej partii jakiegoś materiału, a armia pracowników zaopatrzonych w sprzęt po całym kraju i różnymi legalnymi czy nielegalnymi środkami usiłuje wydosłać materiały, następnie zaś skrytycznie je ukrywa w swoich magazynach.

Uporzędkowanie naszego budownictwa, które ma być jednym z zasadniczych sposobów sprostania przez nie tym zadaniom, jakie nakładają uchwały VI Zjazdu i V plenum partii wymaga istotnych strukturalnych przeobrażeń zarówno w samym budownictwie, jak i w jego powiązaniach z całym organizmem gospodarczym.

MARIAN PALLASEK
Katowice

Planowanie na wsi

PRAKTYKA WYKSZTAŁCIŁA już pewien system planowania produkcji rolnej. Na podstawie tych doświadczeń wypracowane zostały w powiecie grajewskim koncepcje 5-letniego programu rozwoju gospodarczego gromady, rocznego planu gromadzkiego i wiejskiego programu rozwoju rolnictwa, które są realizowane w bieżącej pięcioletce. Jednakże z analizy wyników, iż plan spełnił swoją rolę tylko wówczas, jeżeli będzie należycie opracowany i obejmie istotne problemy, występujące w gromadzie. Bardzo ważną sprawą jest powiązanie planu gromadzkiego z planem powiatowym, gdyż tylko wówczas powstają warunki dla kompleksowego uwzględnienia interesów poszczególnych rolników, a także gromady, w oparciu o zadania wynikające z planu ogólnokrajowego. Niestety, dotychczasowy sposób opracowywania rocznego planu gospodarczego nie sprzyja tym powiązaniom, ponieważ przygotowuje się go przed opracowaniem planów gromadzkich.

Za mało aktywny jest też udział działaczy gromadzkich i rolników w tworzeniu planu i programu. Ostatnio znacząco tu jednak istotne zmiany. Są one wynikiem tendencji, zmierzających do odwołania oddolności. Teraz, że rozdział praktyczna potrzeba bardziej skutecznego, planowego oddziaływania na rozwój indywidualnej gospodarki rolnej.

Jednym z podstawowych warunków podwyższenia racjonalnej polityki gospo-

darczej w powiecie w zakresie rolnictwa oraz zapewnienie realności planowania jest dokładna znajomość sytuacji materialnej wsi. Duże znaczenie ma poziom dochodu indywidualnych gospodarstw, a w szczególności jego podział na część akumulowaną i konsumowaną.

W świetle zarysowanych się nowych tendencji w rozwoju rolnictwa i decentralizacji w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową, rola gromady (w przyszłości gminy) zyskuje coraz większe znaczenie.

Jedną z przesładek w rozwoju pełnej działalności na tym polu jest niedostateczna aktywność biur GRN, które nie mogą podjąć zwiększającym się zadaniom. Jest więc konieczne wzmożenie aparatu GRN i wyodrębnienie Komisji, która zajmowałaby się całokształtem planowania w gromadzie.

Celowe byłoby rozszerzenie właściwego programu rozwoju rolnictwa o obsadę byłą na 100 ha użytków rolnych oraz o plany podstawowych ziemopodów w porównaniu z przeciętnymi w gromadzie. Żeby plany te były w pełni realne, muszą uwzględniać specyfikę środowiska, zapewnienie środków do rozwoju produkcji rolnej, wzajemny gospodarczy i społeczny związek z innymi dziedzinami przez rolników uznane za własne i zaakceptowane.

ALOJZY GODLEWSKI
Grajewo

A może rozwinąć sieć?

BYDGOSKIE ZAKŁADY FOTOTECHNICZNE prowadzą laboratorium usług fotograficznych w Bydgoszczy. W wydrukowanym KATALOGU CEN CIE FOTON stwierdza m. in.:

„Zlecone prace wykonujemy w terminie 12-dniowym. Przy usługach niestandardowych terminy ustalają się w porozumieniu ze zleceniodawcą”.

17 kwietnia wyślemy pocztą do w/w Centralnego Laboratorium dwa barwnie filmy OBWO ze zleceniem wywołania i wykonania po 2 odbitki z każdego udanego zdjęcia. Po 3 tygodniach otrzymamy pismo informujące, że „zlecenie zostanie wykonane w terminie od 2-4 miesięcy. Za zwłokę bardzo przepraszamy”.

Wole wstrzymać się od komentarza. Szkoda, że kierownictwo BZF nie informuje swych zwierzchników o niemożności terminowego realizowania zamówień. Może spowodowałoby to powołanie do życia podobnych laboratoriów w innych miastach Polski.

L. CH.
Poznań

Magiel w każdym domu...

KAŻDA KOBIETA, tak na wsi, jak i w mieście, chce mieć zdadną do użytku bieleńską pościelową, musi ją po wypraniu i wysuszeniu starannie wyprasować. Jest to ze względu estetycznych i higienicznych konieczne i chyba żadna gospodyni nie może z tego zrezygnować. Wypływa z tego wniosek, że w każdym domu powinien się znaleźć magiel, domowy magiel.

W miastach są pralnie mechaniczne, przy których istnieje mechaniczne magiel. Istnieje też tylko magiel (bez pralni), duże, mechaniczne, poruszane korbą, silną ręką ludzką, a niekiedy napędem elektrycznym. Ze „zmechanizowanych” magli korzystają jednak przede wszystkim stółki, pensjonaty, hotele, noclegownie. Praca przy magielach poruszanych ręcznie jest zaś bardzo ciężka i mało wydajna. Jedną osobą, zwłaszcza kobietą, nie jest w stanie sama się obsłużyć. Poza tym trzeba bieleńską przetrzeć z domu do magla nierz na znaczne odległości.

Największe kłopoty z magielowaniem są jednak na wsi, gdzie nie ma jeszcze żadnych mechanicznych urządzeń do tego celu, a potrzeby są takie same, jak w mieście. Kobieta wiejska musi się nadal posługiwać archaiczną „magielnicą”, co jest zajęciem bardzo ciężkim.

Już na wiele lat przed II wojną światową wyprodukowano w Niemczech „magiel”, pokójowy „magiel” (MIELE), składający się z dwóch bocznych żeberek, łączących w połowie wysokości tych żeberek resor, przysiadającego góry ruchomy walek, dwóch trybów (większego i mniejszego), korby do kręcenia i dwu jesionowych wałków. Urządzenie, wykonane z odlewu żeliwnego, porusza się na kółkach, co pozwala łatwo przesuwać je z miejsca na miejsce. Niestety w naszych fabrykach nie przywiązuje się należytej wagi do produkcji drobnych detali, potrzebnych codziennie w każdym domu. A takim właśnie sprzętem jest magiel. Tak, jak maszyna do szycia, przydałaby się w każdym gospodarstwie służąc mu przez długie lata, a nie czepczydełko byle solidnie wykonane. Zainteresowanym służę zdjęciem magla lub rysunkiem.

ALOJZY CYBULSKI
NOWY SĄCZ

WYDZIAŁ EKONOMIKI TRANSPORTU UNIwersYTETU GDANSKIEGO

ogłasza konkurs

na stanowisko docenta

- w Instytucie Ekonomiki Transportu Morskiego w zakresie ekonomiki transportu morskiego
- w Instytucie Ekonomiki Transportu Lądowego w zakresie ekonomiki transportu
- w Instytucie Ekonomiki Handlu Zagranicznego w zakresie międzynarodowych stosunków ekonomicznych
- w Instytucie Ekonomiki Politycznej w zakresie ekonomii politycznej (2 stanowiska).

O stanowiska te ubiegać się mogą kandydaci, którzy wykazują się posiadaniem:

- co najmniej stopnia doktora nauk ekonomicznych
- odpowiedniego dorobku naukowego w zakresie wymienionych dyscyplin
- odpowiedniego przygotowania do działalności dydaktycznej w zakresie wymienionych dyscyplin
- odpowiedniego dorobku w pracy społeczno-politycznej i w pracy wychowawczej z młodzieżą.

Wiek kandydata nie powinien w zasadzie przekroczyć lat 45. Kandydat posiadający stopień naukowy doktora habilitowanego nie są zobowiązani do wykazania dorobku naukowego.

Do wniosku kandydat dołączyć powinien:

- dokładny życiorys
- odpis dyplomu ukończenia studiów ekonomicznych
- odpis dyplomu doktorskiego
- dokładny opis przebiegu pracy naukowej i dydaktycznej
- wykaz opublikowanych prac naukowych.

Wnioski w sprawie objęcia stanowiska docenta składać należy w Dziekanacie Wydziału Ekonomiki Transportu UG, Sopot, Armii Czerwonej 113, najdalej w ciągu 2 miesięcy od daty ogłoszenia niniejszej oferty konkursowej.

DZIEKAN

JAK BYĆ KOCHANYM?

Rozmowa na temat sztuki kierowania

siębiorstwo może osiągnąć efekty i ekonomiczne i moralne. Bez konfliktów i spięć takich jak te, które miały miejsce w „Petrobudowie”.

K. ZIELIŃSKA: Dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Centrum”, Stanisław Smug, zna chyba sprawę najlepiej z nas, bo „Petrobudowa” jest jednym z przedsiębiorstw podlegających Zjednoczeniu.

DYR. ST. SMUG: Istotnie tak jest. Sprawa w pierwszej fazie miała charakter ostry i nieprzyjemny. Ciągnęła się przez kilka miesięcy. Na czym moim zdaniem polega sztuka kierowania ludźmi? Polega ona przede wszystkim na umiejętnym powiązaniu własnej pracy ze środowiskiem, w którym się obracamy, a szczególnie ważna jest tu grupa najbliższych współpracowników.

Sprawa ta wymaga pewnego komentarza, który ułatwi może wypowiedzi w dalszej dyskusji. Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa po reportażu o kryzysie na zapleczu powinno brzmieć: dlaczego tak jest, że ktoś, kto pracuje od 1960 roku, a więc od momentu powstania przedsiębiorstwa, znany wszystkim, bo to była osoba znana, nagle okazuje się złym i krytykowanym ostro szefem? Bo po prostu przeżył się taki styl kierowania. Myślę, że sam zainteresowany nie jest temu winien, bo na wyrost też w jakimś określonym środowisku. Jego konstrukcja psychiczna była wykształcona...

WANDA OSIŃSKA: ...na dobrych tylko na krótką metę metodach, które potem okazały się już nie tylko nieskuteczne, ale i szkodliwe... Jak długo Buraczynski kierował tym zespołem ludzkim?

DYR. ST. SMUG: Właśnie cały czas. Postępowanie nasze (zjednoczenia) w tej sprawie było nacechowane ostrożnością. Dlaczego? Nie można przekreślić jedenaścieletniego dorobku pracownika, jego inicjatywy, energii, chęci do pracy.

K. ZIELIŃSKA: To jest połowa prawdy, a ta druga połowa jest taka, że w wielu przedsiębiorstwach dopóki są osiągane efekty ekonomiczne — to wszystko jest w porządku. Czy państwo się ze mną zgodzą?

DYR. ST. SMUG: Tak.

W. OSIŃSKA: A jeżeli zaczyna się coś walić, to wtedy dopiero szuka się winnych. Te metody, nazwijmy je metodami dyktatorskimi, są w pewnych okresach może i efektywne, ale dzisiaj ludzie ich już nie akceptują.

DYR. ST. SMUG: Podzielałem ten pogląd. Uważam, że zarządzanie to jest włączenie ludzi w system organizacji przedsiębiorstwa, kształtowanie poczucia wspólnoty celów i zadań. Po to, żeby można było wiązać ludzi, trzeba im stworzyć takie warunki, żeby oni do swojego zakładu przychodzili chętnie. Rozsądny dyrektor, czy kierownik wydziału od tego powinien zacząć pracę z ludźmi.

ST. ŁYPACEWICZ: Otóż ja widzę trzy umiejętności kierownicze, bez posiadania których nikt nie może, nie powinien w każdym razie, brnąć się do kierowania jakimkolwiek zespołem ludzkim. Te trzy umiejętności to są przede wszystkim: umiejętność współpracy z ludźmi, umiejętność prawidłowej oceny konkretnej sytuacji, w jakiej się w danym momencie zakład znajduje i wreszcie, umiejętność organizacyjna, bez których również zadanie kierownik nie da sobie rady, choćby tamte dwie umiejętności opanował doskonale. Ale z tych trzech umiejętności najważniejsza jest właśnie umiejętność współpracy z ludźmi, pociągająca ich za sobą do wykonywania wspólnych zadań zespołowych w ten sposób, aby wszyscy członkowie zespołu podległego danemu kierownikowi byli osobście zaangażowani w dobrym wykonaniu zadań.

K. ZIELIŃSKA: Tak, to prawda, ale my o tych sprawach mówimy jakby wszystko w zakładzie produkcyjnym odbywało się w atmosferze spokoju i wzajemnej życzliwości, a warto przypomnieć sobie, w jakich napięciach, z jakimi trudnościami, w jakich „nerwach” człowiek pracuje. I wtedy trudno być w swoim przedsiębiorstwie Makarenką.

ST. ŁYPACEWICZ: To jest niewątpliwie prawda... Nie przeczę, że osiągnięcie idealu, o którym wspominałem, jest bardzo trudne. To nie jest kwestia tylko jakiejś nerwowej atmosfery, która w związku z wykonywaniem planów i innymi trudnościami powstaje, ale w samym założeniu naszego systemu zarządzania są pewne antynomie, pewne sprzeczności, z którymi w tej chwili toczy się walka i chyba nieprędko skończy się pełnym, pozytywnym rozwiązaniem. Stawiamy w tej chwili przed załogą postulat (uwielbiam on i z ideologicznych przesłanek i zresztą z pewnych aktów prawnych, jak choćby ustawa o samorządzie robotniczym), że członkowie załogi są współgospodarzami zakładu. To jest kładzie ludziom do głowy. A jednocześnie nie wszyscy ludzie i nie w każdym zakładzie pracy, dorosli do tego współgospodarzenia.

K. ZIELIŃSKA: Ale przy tym systemie kierowania, jaki ja zademonstrowałam w moim reportażu, nigdy do tego nie dojdą. Zawsze będą infantylizowani.

O kombinatach dyskutuje się w NRD nie mniej namiętnie niż u nas. Z tym tylko, że zgodnie z naszą specyfiką, polemiki toczą się u nas nawet na łamach prasy codziennej, podczas gdy tam nie wychodzą w zasadzie poza ramy samych kombinatów i instytutów naukowych. Dzięki uprzejmości redakcji „Die Wirtschaft” miałem możliwość zapoznania się z tą dyskusją o samego jej źródła. Zebrane opinie kierowników kilku kombinatów i pracowników naukowych są tym cenniejsze, że opierają się na bogatych doświadczeniach i szeroko zakrojonych badaniach naukowych.

W NRD zorganizowano w ostatnich kilku latach 125 kombinatów, z czego 85 w przemyśle kluczowym, a 40 w przemyśle terytorialnym. Nie wchodząc w analizę przyczyn tak masowego rozpowszechniania tej formy organizacyjnej, należy stwierdzić, że pole obserwacji jest ogromne i byłoby grzechem nie skorzystać z nagromadzonego doświadczenia. Myślę, że znacznie ostrożniej, organizując dotychczas tylko kilkanaście kombinatów, ale przecież nie wyrzekamy się tworzenia w miarę potrzeby nowych, a co jeszcze ważniejsze — usprawnienia pracy już istniejących.

„SCHWARZE PUMPE” — to kombinat górniczo-gazowniczy założony w 1956 r. w miejscowości o tej samej nazwie. Z wydobytą węgla brunatnego, wytwarza się, brykiety, gaz miedzi, a także energię elektryczną, ciepłą wodę, gaz koks i różne produkty odpadowe. Wszystko to jest skupione na jednym terytorium i przez piętnaście lat stanowiło klasyczne przedsiębiorstwo kombinatowe zatrudniające kilkanaście tysięcy pracowników i wchodzące w skład Zjednoczenia Przemysłu Węgla Brunatnego.

Atoli na fali koncentracji postanowiono obciążyć kombinat w Schwarze Pumpe odpowiedzialnością za gospodarkę gazem w republice. W związku z tym w skład kombinatu włączono cztery przedsiębiorstwa z górnictwa, przetwórstwa naukowego. W ten sposób z dniem 1.1.1971 r. powstał kombinat gazowniczy „SCHWARZE PUMPE” pokrywający swoją produkcją połowę zapotrzebowania NRD na gaz, ale odpowiedzialny także za zaspokojenie jego drugiej połowy. Na starą strukturę kombinatową nałożono więc nową strukturę, powodując oczywiście konieczność rozwiązania różnych problemów ekonomicznych, społecznych i organizacyjnych. Wśród zagadnień typu organizacyjnego zainteresujemy się bliżej następującymi: sprawą zarządzania kombinatem, sytuacją grupowanych jednostek i kwestią stosunków kombinatu z instytucjami nadrzędnymi. Problemy te są typowe dla wszystkich kombinatów.

ZAKŁAD WIODĄCY I UNIA PERSONALNA

BEZ DOGMATU. W żadnym z aktów prawnych regulujących funkcjonowanie kombinatów nie sprecyzowano zasady zakładu wiodącego i unii personalnej między dyrekcją tego zakładu a zarządem kombinatu. W praktyce jednak została ona zastosowana niemal powszechnie i uznana za jeden z kanonów kombinatowej organizacji. Nastąpiło to więc także w „Schwarze Pumpe” i trzech innych odwiecznych przez mnie kombinatach. Coraz częściej są wszakże głosy kwestionujące takie schematyczne rozwiązania, doświadczenie wskazuje bowiem, że szablony zakładu wiodącego nie przystają do każdego kombinatu.

Moi rozmówcy z działu organizacji zarządzania w Schwarze Pumpe stanowczo twierdzili, że ich potrzebom i wyobrażeniom zasada ta w każdym razie nie odpowiada. Zakładem wiodącym został cały stary kombinat. Otóż jego kierownicy absolutnie nie mogą podać tym podwójnym funkcjom. Konsekwencją jest zaniedbanie produkcji na rzecz szerzej pojętej gospodarki gazowniczej, za którą są odpowiedzialni.

Stąd też w Schwarze Pumpe lansuje się idea utworzenia odrębnej dyrekcji dla kombinatu i faktycznej likwidacji połączenia zakładu wiodącego. Uzasadnieniem tych propozycji są ich negatywne doświadczenia a także przykład niektórych kombinatów jak „Roborton” (maszyny matematyczne), Kombinatu Budowy Lekkich Konstrukcji, które zakłady wiodące nie mają, a mimo to całkiem dobrze prosperują.

Takie są poglądy praktyków. Naukowcy, których głównym zadaniem jest przecież uogólnianie doświadczeń praktyki, opinie te potwierdzają. Z rozmów przeprowadzonych przeze mnie w Instytucie Socjalistycznego Zarządzania przy KC SED w Rahnstorf oraz z opublikowanych przez naukowców tego instytutu badań wynika to niedwuznacznie. Badania wykazują w szczególności, że w zarządkach niektórych kombinatów (zakładów wiodących) zwiększył się stan zatrudnionych pracowników, a także wzrósł stopień „samozatrudnienia”. Przez ten eufemizm należy rozumieć biurokratyzację aparatu, znajdującą wyraz w jego niekontrolowanym rozrastaniu się bez odpowiedniego wzmocnienia skutecznego zarządzania. W niektórych kombinatach stwierdza się np. wyraźnie, choć nie formalnie, wyodrębnienie zarządu kombinatu od zarządu zakładu wiodącego).

POGLĄDY NAUKI. Przyczyną zjawiska rozdziału aparatu zarządzania kombinatem upatrują badacze problemu w nadmiernym obciążeniu dyrektorów kombinatów i ich zastępców podwójnymi funkcjami zarządzania kombinatem i zakładem wiodącym.

Realizacja zasady zakładu wiodącego i jedności kierownictwa przynosi w określonych warunkach niewątpliwie korzyści. Wśród zalet tego rozwiązania wymieniamy się zwykle spłaszczenie struktury zarządzania przez likwidację niepotrzebnego organu pośredniego w stosunkach między zarządem kombinatu, a zarządem zakładu macierzystego. Powstaje dzięki temu możliwość zbliżenia kierownictwa do procesów gospodarczych, a także centralizacji pewnych funkcji ekonomicznych. Przynosi to wreszcie pewne oszczędności

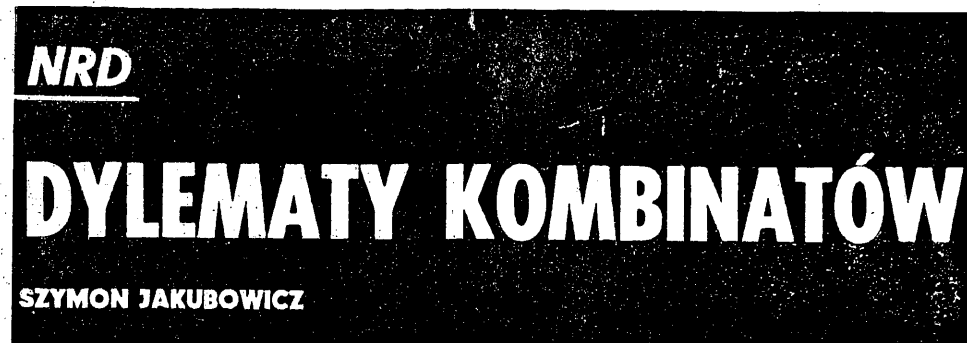
etatowe. Dla takiego układu zalet i korzyści muszą jednak zaistnieć odpowiednie warunki, w przeciwnym bowiem razie — jak to wynika z poprzednich rozważań — mogą one obrócić się w wady i straty.

Jak wykazuje praktyka tworzenia kombinatów, w wielu przypadkach znalezienie przedsiębiorstwa, odpowiadającego warunkom zakładu wiodącego, nie było łatwe. W wyborze takiego zakładu należało bowiem przyjąć jako kryterium jego dominującą pozycję w gospodarce przyszłego kombinatu. Brano pod uwagę także jej elementy, jak: udział w wartości produkcji, siłowność ekonomiczną, kwalifikacje polityczne i fachowe kierownictwa oraz załogi, poziom naukowo-techniczny i doświadczenie we wprowadzaniu EPD, doświadczenie w pełnieniu funkcji kierowniczych w branżach (np. gestia produkcyjna, funkcja bilansowa), lokalizacja zakładu, jego znaczenie i tendencje rozwojowe w danym regionie itp.

W wyniku analizy, autorzy dochodzą do przekonania, że zasady zakładu wiodącego nie należy uważać za powszechnie obowiązującą. Za bezspornie niezbędne uważa się oparcie organizacji zarządzania kombinatem na zasadzie zakładu wiodącego i jedności kierownictwa tylko w przypadku, gdy kombinat powstaje z połączenia wielkiego przedsiębiorstwa z wieloma średnimi i małymi przedsiębiorstwami.

SYTUACJA ZGRUPOWANYCH JEDNOSTEK

RÓŻNE TYPY KOMBINATÓW. Z czterech odwiecznych przez mnie kombinatów każdy jest inny. Cech różniący jest wiele, ale ich wewnętrzna organizacja nierzadko różni tych nie uwzględnia. Oto dla przykładu: Zakłady Wytwarzania Aparatów Elektro-



nych (EAW) i Kombinatu Projektowania i Budowy Urządzeń Elektrycznych.

Pierwszym na wszystkie zakłady w Berlinie, a w skład drugiego, wchodzi zakłady rozproszone w całej NRD. Dla organizacji zakładów nie wynika stąd żadna różnica, choć zarząd kombinatu EAW chyba słusznie domaga się prawa ściślejszej centralizacji i integracji, bo takie możliwości stwarza ich skupienie terytorialne i ściśle powiązanie kooperacyjne.

Inaczej rzecz ma się w Schwarze Pumpe. Organizacja jest tu nieszałobowa, jak nieszałobowy jest skład kombinatu i różne zadania jednostek w nim grupowanych. W zarządzaniu nimi krzyżują się dwie linie: centralizacyjna i decentralizacyjna. W stosunku do zakładów produkcyjnych starego kombinatu, technologicznie i produkcyjnie ściśle ze sobą związanych i skupionych na jednym terytorium stosuje się linię centralizacyjną. Natomiast w stosunku do rozrzuconych po całej NRD przedsiębiorstw zajmujących się eksploatacją sił gazowniczych lub jej projektowaniem i budową, obowiązują linie decentralizacyjne, aż do pozostawienia im osobowości prawnej własnej.

Ktoś mógłby powiedzieć, że organizacja takiej nie można już nazwać kombinatem i nie wykluczone, że miałyby rację. Rzecz jednak nie w nazwie, lecz w stwierdzeniu konieczności stosowania w zarządzaniu kombinatem różnych rozwiązań organizacyjnych, w zależności od ich cech specyficznych. Doświadczenie kilku lat funkcjonowania kombinatów wskazuje, że nawet w tej organizacji, będącej niewątpliwie szczególną formą grupowania przedsiębiorstw, nie może być mowy o identycznych we wszystkich warunkach, systemach zarządzania.

Poszukuje się więc kryteriów gospodarczych, organizacyjnych i prawnych, jako podstawy dla wyodrębnienia rozmaitych typów kombinatów. Wychodzi się przy tym ze słusznego założenia, że zróżnicowanie typów kombinatów powinno być przede wszystkim konsekwencją obiektywnej uzasadnionej różnicy sytuacji gospodarczej grupowanych zakładów. Wyrazem tego zróżnicowania byłyby zatem różne układy wzajemnych stosunków między zakładami, a także różny rozkład kompetencji między nimi a zarządem kombinatu.

CENTRALIZACJA I DECENTRALIZACJA. Jeżeli omawiany problem ująć pod kątem ustalenia prawidłowej relacji między centralizacją a decentralizacją, co naukowcy NRD uważają za podstawowy problem organizacji, to nasuwa się dość oczywisty wniosek: w żadnej dziedzinie zarządzania kombinatem nie ma miejsca na stosowanie rozwiązań uniwersalnych (centralizacyjnych czy decentralizacyjnych).

Weźmy dla przykładu system materialnego zainteresowania. Wydawałoby się, że fundusz premiiowy zakładów grupowanych w kombinacie może a nawet powinien być w jakimś stopniu powiązany z wynika-

mi całego kombinatu. Jednakże w roku ubiegłym zabroniono oficjalnie w NRD stosowania takich zależności. Z braku komentarzy do tego posunięcia trudno ustalić jego przyczyny. Nasuwa się przypuszczenie, że zakaz ten ma stanowić reakcję na zbyt daleko posunięte zabiegi centralizacyjne kombinatów. W takim razie faktu wydania zakazu oznaczałoby radykalne odchylenie w kierunku decentralizacji. Wspomniany zakaz może jednak wyrażać także z innego, znacznie poważniejszego podłoża.

Jeżeli słuszne jest przypuszczenie, że organizację kombinatową zastosowano w wielu gospodarce nieuzasadnionych przypadkach, to również odpowiadająca takiej organizacji centralizacja wielu funkcji nie mogła mieć dostatecznej motywacji i musiała okazać się szkodliwa. W naszym przykładzie integrowanie funduszu premiiowego bez obiektywnego uwarunkowania w postaci integracji technologiczno-produkcyjnej, a tym samym nie mogło oddziaływać na nie bodźcowo.

W toczonych w NRD dyskusjach i poszukiwaniach dla wyważenia proporcji centralizacyjnych i decentralizacyjnych metod zarządzania kombinatem wysuwa się w NRD coraz częściej postulat przyznania wszystkim zakładom kombinatu pewnego „minimum uprawnień”, w skład którego wchodziłoby np.: prawo zakładu do własnej nazwy, szerokie uprawnienia dotyczące organizacji pracy i bytu pracowników, pewne uprawnienia do podejmowania zobowiązań (np. w stosunkach z władzami terytorialnymi), określone uprawnienia w zakresie dysponowania środkami trwałymi i obrotowymi, a także uprawnienia wynikające z systemu materialnego zainteresowania zakładów.

To minimum uprawnień zakładów miałyby być identyczne dla wszystkich typów kombinatów. Dopiero uprawnienia przekraczające ten zakres wymagałyby zróżnicowanego uregulowania w statucie każdego

kombinatu w zależności od specyfiki, wchodzących w jego skład zakładów. Oznaczałoby to konieczność konkretnego i ściślejszego rozgraniczenia „pól decyzyjnych” kombinatu i zakładów we wszystkich dziedzinach zarządzania. Do problematycznych wymagań szczególnego uwzględnienia należałaby się:

- wzajemne prawa i obowiązki w procesie planowania i realizacji zadań zakładu i innych zakładami wewnątrz kombinatu, z przedsiębiorstwami poza kombinatem (w tym także z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego w sprawie eksportu i importu), z władzami terytorialnymi itp.
- prawa dysponowania środkami trwałymi i obrotowymi a także limitami w tych dziedzinach.

Na podstawie prezentowanych w dyskusji opinii można przypuszczać, że wachlarz typów „kombinatów” będzie bardzo szeroki: od ściśle scentralizowanych i mocno zintegrowanych wielkich przedsiębiorstw wielozakładowych (Grossbetriebe) do organizacji stosunkowo bardzo luźnych. Niektórzy naukowcy nie nazywają tego ostatniego typu nawet już kombinatami, lecz „zjednoczonymi przedsiębiorstwami”. Dotyczyć to będzie zapewne kombinatów połączonych, mleczarskich, browarniczych itp., które rzeczywiście z pojęciem kombinatów niewiele mają wspólnego.

KOMBINAT — ZJEDNOCZENIE — MINISTERSTWO

BRAK KONCEPCJI? Spośród 85 kombinatów przemysłu kluczowego i budownictwa 37 tych organizacji podporządkowano bezpośrednio ministerstwu. W tych kombinatach wytwarza się 1/3 towarowej produkcji przemysłowej i prawie połowę wszystkich dóbr eksportowych produkowanych w przemyśle kluczowym. Są to więc niewątpliwie kombinaty największe, z reguły obejmujące całą branżę. Nie stanowi to jednak warunku koniecznego; oto bowiem cztery kombinaty obrabiarckie podporządkowano bezpośrednio ministerstwu likwidując zjednoczenia.

Dziś wyraża się wątpliwość czy rozwiązanie to było słuszne, bo po pierwsze — dla koordynacji działalności tych kombinatów musiano stworzyć w ministerstwie aparat nie dużo mniejszy niż dawna centrala zjednoczenia, a po drugie — jednocześnie podporządkowano jednemu z kombinatów centralę handlu zagranicznego, a drugiemu wielki ośrodek badań — co w odniesieniu do tych instytucji, obsługujących wszystkie kombinaty nie zdaje ponad egzamin. Muszę tu, gwoli prawdy, stwierdzić, że w kombinacie hutniczym w Riesa zapewniłam mnie, że Ministerstwo Kopalnictwa Rud, Hutnictwa i Soli Potasowych, któremu podporządkowany jest ten kombinat zlikwidowało wszystkie swoje zjednoczenia, bez jednoczesnego poważniejszego zwiększenia swego aparatu.

SPIEGEL: Dlaczego więc nie została jeszcze podpisana żadna umowa techniczno-naukowa między Bonn i Moskwą?

GWISZIANI: Teraz właśnie odbyła się pierwsza Radziejsko-Zachodnia Konferencja Miedzianej Komisji i postanowiono przeprowadzić rokowania na temat takiej umowy. Do drugiej sesji umowa będzie już faktem, a jak wiecie druga sesja komisji obradować będzie pod koniec br. W ciągu następnych miesięcy podpiszemy ponadto odpowiednio umowy z przedsiębiorstwami zachodnimi i niemieckimi.

SPIEGEL: — Takie jak istnieją już z Hoechstem, Siemensem i Hoesltem. Państwo profesorze, jakie istnieją możliwości wzajemnej sprzedaży patentów i licencji? Czy jest np. do dyspozycji powiązanie energetyczne Wschód—Zachód?

GWISZIANI: Będziemy rozmawiać o powiązaniu energetycznym o tradycyjnych źródłach zaopatrzenia w energię, o energii wodnej, jak też o energii atomowej.

SPIEGEL: Rozwój sił wytwórczych zmusza do umiędzynarodowienia nauki i gospodarki. Czy oznacza to, że Związek Radziecki chce się wyrzec swej autarkii?

GWISZIANI: Nie zajmujemy autarkicznego stanowiska. Tendencje takie powstają u nas jeszcze tylko dlatego, ponieważ niektóre kraje nie chcą z nami współpracować. Po rewolucji październikowej została nam narzucona autarkia. Gospodarka jest zawsze gospodarką światową. Jeśli gdzieś ktoś nie pojmuje tego dzisiaj, to nie rozumie on także dnia jutrzejszego.

SPIEGEL: W nowym planie pięcioletnim ZSRR przewiduje się wzrost handlu z krajami kapitalistycznymi 4 proc. rocznie. Jest to mniej niż w poprzednim planie, który przewidywał 11 proc. wzrostu.

GWISZIANI: Osiągane liczby są zawsze większe niż planowane. Nowe plany, które w chwili obecnej opracowujemy z przedsiębiorstwami zachodnimi, dają już teraz większe wskaźniki niż planie.

SPIEGEL: W jakim procencie zwiększy się według pańskiego szacunku handel Wschód—Zachód do 1975 r.?

GWISZIANI: W chwili obecnej nie możemy jeszcze poważnie prognozować dokładnej liczby, ponieważ w ZSRR po-

W zjednoczeniach, w których Hebra wskutek organizacji kombinatów zmniejszyła się o 1/3 (do ok. pięćdziesięciu) osoby, którzy jeszcze należeli do wielu małych zakładów. Mamy tu więc do czynienia przeważnie z koncentracją typu administracyjno-organizacyjnego, zmniejszającą liczbę jednostek zarządzających przez dyktando zjednoczenia. Nie jest to oczywiście znowu reguła bez wyjątków.

Jeśli chodzi o stosunek kombinatów do zjednoczeń, to próżno by tu doszukiwać się entuzjazmu. To co I Sekretarz KC SED nazwał na IV Plenum „wojną papierową” ministerstw przeciw kombinatom, występuje w stosunkach między zjednoczeniami a kombinatami w spójnym rozmiarze. Najważniejsze jest jednak stwierdzenie, że wraz z powołaniem kombinatów nie wypracowano koncepcji nowej roli zjednoczeń, co oczywiście nie ułatwia życia kombinatom. Obecnie pracuje się podobno nad tym zagadnieniem.

Rzecz oczywista, że napięcia istniejące między przedsiębiorstwami i kombinatami a ich instancjami nadrzędnymi nie wynikają bynajmniej z powodu nadmiaru planowania czy sprawozdawczości. Obywały się tylko wyrazem głębszych procesów. We wspomnianej już wypowiedzi tow. E. HONECKER stwierdził, że wynikające z napięć gospodarczych rozszerzenie centralnego zarządzania nie może pozostać bez wpływu na zakres samodzielności przedsiębiorstw i kombinatów. Żądał przy tym, aby one na tym zbytnio nie ucierpiały).

Sprawa ma także aspekt ekonomiczny. Obecne dysproporcje gospodarcze, wyrażające się w przemśle NRD przede wszystkim niedorozwojem bazy energetycznej i kooperacyjnej, uderzają w podstawy funkcjonowania przedsiębiorstw i obniżają ich efektywność ekonomiczną. Dysproporcje te wynikają oczywiście nie z ich winy, ale skutki ponoszą w dużym stopniu przedsiębiorstwa. Nie należy się więc dziwić, że kierownicy kombinatów, na których nałożono jakieś poważne zadania coraz częściej stawiają następujące pytania:

- „Przy pomocy jakich kryteriów wyznaczono te zadania?”
- „Jaką naszą pewność, że wybrano słuszny kierunek poszukiwań pożądanego ekonomiczno-naukowego rozwiązania?”
- „Co będzie, jeśli pomyłono się w wyborze drogi rozwiązania?”

Wątpliwości takie są tym bardziej uzasadnione, że przedsiębiorstwa i kombinaty oceniane są według wykonania planu rentowności, a żadne rozważania w przeszłości formy kompensaty strat przedsiębiorstwa wynikłych z decyzji instancji nadrzędnych nie były honorowane, gdyż w systemie dyrektywnym realizacja takiej zasady nie jest możliwa.

DEFEKTY I EFEKTY. Moi rozmówcy z reguły szczerze mówili o błędach, które popełniono przy organizowaniu kombinatów. Jedni wskazywali na aktywność, inni na szablonowość. Stwierdzali, że teraz, bogatsi o doświadczenia, lepiej by to zrobili. W sumie jednak w dyrektywach kombinatów, które odwieczają, panuje przekonanie, że ta nowa forma organizacyjna sprawdziła się w życiu. W każdym z kombinatów wymieniano inną odniesioną korzyść.

W EAW w nowych warunkach uzyskano możliwość koncentracji środków dewizowych na derydujących odcinkach. W innym kombinacie dopiero teraz osiągnięto ściślejsze powiązanie między nauką a produkcją. W SCHWARZE PUMPE eksponowano rozszerzenie zakresu działalności, co stwarzało możliwość lepszego wywiązania się z nałożonych obowiązków.

Trudno byłoby oczywiście tylko na podstawie tych opinii wytworzyć sobie własny pogląd na efektywność organizacji kombinatowej.

Zdaniem naukowców, z którymi rozmawiałem — za jeden z głównych powodów organizowania kombinatów należy uznać fakt, że zjednoczenia nie były w stanie „wymusić” specjalizacji produkcji odpowiadającej współczesnemu przemysłowi. Sądził należy, że w określonych dziedzinach kombinatom może się lepiej udać doprowadzenie do racjonalnej specjalizacji i kooperacji między grupowanymi jednostkami. Dziś można już przedstawić na to dowody, chociaż, jak słusznie niektórzy moi rozmówcy podkreślali, byłoby iluzją spodziewać się bardzo szybkich rezultatów w tej trudnej dziedzinie. Charakterystyczny jest tu przykład kombinatu maszyn rolniczych w Neustadt, który uznany jest obecnie w NRD za wzorowy. Otóż ten kombinat na istniejące tam obecnie racjonalne współdziałanie produkcyjne przedsiębiorstw pracuje wytworzył już piętnaście lat.

Kierownictwo polityczne i gospodarcze Republiki w sumie pozytywnie ocenia wyniki działalności kombinatów. Uważa, że powołanie ich do życia odpowiada prawidłowościom narastającej w NRD koncentracji produkcji. Nie znaczy to oczywiście, że nie nawołuje się do wysiłków nad zwiększeniem efektywności ich pracy.

- 1) Por. Gerd Friedrich, Rudolf Gerisch, Horst Trauer — Zur Organisation der Leitung in den Sozialistischen Industriebetrieben und Kombinaten, „Wirtschaftswissenschaften” Nr 8/1971.
- 2) W gospodarce kapitalistycznej koncentracja i kooperacja łączy się często przy zakładzie macierzystym (Stammhaus) lub przy największym przedsiębiorstwie i pełni wtedy podwójną funkcję. Dzieje się to jednak głównie ze względów fiskalnych (Por. Paul J. Lusser-Marktscheit, Einflussfaktoren zur Unternehmenskonzentration, Industrielle Organisation Nr 3/1969).
- 3) Por. Uwe Jens Heuer — O nastojącym zestawieniu dyskusji ob formalnościach stosunku kombinatu i jego przedsiębiorstw, w tymże samym numerze „GDR. Referat na konferencji koordynacyjnej naukowców w ramach badań WFGP. Materiał powielony. W-wa 1971.
- 4) Por. E. Honecker — Zu aktuellen Fragen bei der Verwirklichung der Beschlüsse unseres VIII. Parteitag, „Neues Deutschland” 16 grudnia 1971.
- 5) Por. Gerd Friedrich (Rudolf Gerisch) Horst Trauer — Leitungsentscheidungen, Informationsverarbeitung und Leitungsorganisation in den sozialistischen Industriebetrieben und Kombinaten, „Wirtschaftswissenschaften” Nr 8/1971.

ZA GRANICĄ PISZĄ:

◆ Zachodniemiecki tygodnik DER SPIEGEL w nr 19 opublikował wywiad z wiceprezidentem Państwowego Komitetu ds. Nauki i Techniki ZSRR, Dżeremem Gwiszianem na temat kooperacji między NRF i ZSRR oraz współpracy Wschód — Zachód. Brakuje fragmenty:

SPIEGEL: Panie profesorze, jako członek Niemiecko-Radzieckiej Komisji ds. Współpracy Technicznej, Naukowej i Gospodarczej przybył pan do Republiki Federalnej, aby nawiązać kontakty gospodarcze. Czy uzyskał pan wyniki?

GWISZIANI: Tak, niewątpliwie.

SPIEGEL: Czyd tłumaczy pan zmianę poglądów przedsiębiorstw zachodniemieckich?

GWISZIANI: Z jednej strony obiektywne warunki, które zmuszają nas do polepszenia stosunków między naszymi i ich krajami. Po drugie, przyczyną obiektywną jest zjawisko, że w ostatnich dwóch latach stosunki polityczne tak się rozwinęły, że również obiektywne warunki można było lepiej urozeczywistnić, niż w latach poprzednich.

SPIEGEL: Co pan rozumie jako warunki obiektywne?

GWISZIANI: Są to konieczności gospodarcze wynikające z międzynarodowego podziału pracy. Tendencja do umiędzynarodowienia posuwa się coraz szybciej naprzód. Ponadto warunki geograficzne. Ażkolwiek kontakt między naszymi i ich krajami był w historii przerwany przez tragiczne wydarzenia, pamiętamy także dobre tradycje w naszych stosunkach. Po rewolucji październikowej były

w Niemczech kłosa gospodarcze, które utrzymywały z naszym krajem dobre stosunki, mimo że stosunki polityczne były wręcz przeciwnie.

SPIEGEL: A jednak handel NRF—ZSRR spadł, a handel z Zachodem wzrósł. Czy może nam pan powiedzieć, jakie są możliwości wzrostu?

GWISZIANI: Jest to zbyt skomplikowane, by przepowiedzieć konkretne dane. Ale dziś dochodzi nowy fakt: współpraca gospodarcza. Będzie się to bardzo różniło od zwykłych stosunków handlowych. Niektóre rokowania prowadzone np. obecnie bazują na zasadzie długofalowych stosunków kompensacyjnych między partnerami — kooperacji na bazie kompensacji.

SPIEGEL: Co to oznacza?

GWISZIANI: Tak np. transakcja z gazem ziemnym. My będziemy wam długofalowo dostarczać gaz i za to kupować u was urządzenia i maszyny. Jako nowy przykład można wymienić kooperację z firmą Salzgeber: my potrzebujemy urządzeń, aby płaować politycznym na rynkach zachodnich...

SPIEGEL: Czy istnieją zasadnicze przeszkody ku temu, by wzmocnić kapitalistycznego systemu społecznego lokowaną była zagraniczna własność prywatna?

GWISZIANI: W zasadzie nie. U nas rodzi się nawet wielonarodowej. Tak np. jesteśmy gotowi wspólnie budować i organizować instytuty badawcze. Mamy w Dnieprze Badawczy Instytut Energii Atomowej, który jest własnością niemieckich w nim krajów. Sądzi, że sprawa ta nie jest celem samym w sobie. Chodzi o znalezienie z partnerami dobrej formy kooperacji.

SPIEGEL: Czy w przyszłości Związek Radziecki będzie szerzej uczestniczył w międzynarodowym podziale pracy?

GWISZIANI: Tak, jest to główna tendencja rozwoju naszych stosunków z zagranicą. Jesteśmy rzeczywiście gotowi do szerszego podziału pracy na rynku międzynarodowym. Mamy np. bardzo duży potencjał naukowy. Około 1/4 wszyst-

kich naukowców na świecie pracuje w ZSRR. Jesteśmy zresztą w stanie rozwiązać u nas każdy problem naukowy. Ale dziś chodzi o to, aby problemy te rozwiązywać jak najracjonalniej np. przez zakup licencji koncentracji własnych sił na zewnątrz, których nasz partner nie jest w stanie rozwiązać.

SPIEGEL: W dziedzinie współpracy naukowej istnieją odmienne interesy między naszymi krajami: wy chcecie przede wszystkim widzieć konkretne wpływy na naszą produkcję, podczas gdy sirona zachodniemiecka jest bardziej zainteresowana badaniami podstawowymi. Czy zastanawialiście się nad udogodnieniem naukowców zachodnich i niemieckim naukowców informacji ZSRR?

GWISZIANI: Macie rację. W chwili obecnej nie jesteśmy zadowoleni z tempa, w jakim stosuje się w praktyce nasze wynalazki naukowe. Z drugiej strony wyniki podstawowych badań naszej Akademii Nauk są już wykorzystywane na Zachodzie. Tak np. w niektórych naszych instytutach opracowywaliśmy urządzenia, których nie ma gdzie indziej, jednakże organizowanie produkcji tych urządzeń może być niekiedy szybciej zrealizowane przez firmy zachodnie.

SPIEGEL: W jakiej dziedzinie ZSRR znajduje czołową pozycję?

GWISZIANI: W wielu dziedzinach podstawowych badań — fizyki jądrowej, metalurgii, fizyki ciała stałego, fizyki nieliniowej i wysoce temperatur, w niektórych dziedzinach chemii i matematyki.

SPIEGEL: Czy według radzieckiego poglądu istnieje jakiegoś dziedzinę, w której produkuje zachodniemieckie naukowe?

GWISZIANI: Sądzi, że tak. Ażkolwiek jako wielki kraj zajmujemy się prawie wszystkimi dziedzinami nauki, w naszym kraju są uznane osiągnięcia w wielu dziedzinach, głównie w badaniach podstawowych, jak w dziedzinie budowy maszyn, zwłaszcza maszyn dla przemysłu chemicznego. Dotyczy to także elektroniki. Bardzo wysoko cenimy również osiągnięcia naszych zachodniemieckich kolegów w zakresie elektrycznego sprzętu dla potrzeb gospodarstwa domowego. Wydaje mi się, że w gałęziach produkcji wymagającej wysokiej wydajności inżynierskiej, macie tradycyjnie wysoki poziom. Moglibyśmy osiągnąć wyjątkowe rezultaty, gdybyśmy połączyli nasz wielki potencjał naukowy i możliwości naukowe z waszymi doświadczeniami inżyniersko-technicznymi.

NIEZNANI PRZYJACIELE

ANNA KUSZKO

PRZED kilkoma laty w Tours, na kursie języka francuskiego w tamtejszym Instytucie, lektorka zapisała nas — grupę polskich dziennikarzy — z życzyliwym niepokojem, jak też zimą żyjemy i poruszamy się po Warszawie? Bartosz Janiszewski opowiedział mi wówczas — z miną tak poważną, z jaką dziś występuje w telewizji — o domach zaspanych po dach śniegiem, o wyjących wilkach. Na twarzy sympatycznej lektorki malowało się coraz głębsze współczucie, dopóki śmiech niektórych kursantów, biorących udział w konwersacji, nie usunął jej, że pada ofiarą żartu.

Później, już w kraju, przeglądałam wyniki ankiety, przeprowadzonej we Francji w celu wysondowania: co przeciętny Francuz wie o Polsce? Jeśli wierzyć ankietom, poglądy naszej lektorki, kształtowane przez wiadomości z czasów napoleońskich, nie były odosobnione. Hasto — Polska kojarzyło się wielu respondentom z krajem puszcz a nawet stepów, zamieszkanym przez surową, dzielną ludność i liczną zwierzynę, regionem bogatego folkloru i ładnych kobiet.

Przed kilkoma tygodniami znów znalazłam się we Francji. W Paryżu na stacji nowoczesnego, cichobieżnego ekspresowego metra, bez przerwy pełnej ludzi, byli w oczy czerwone i żółte, wystawione tu jako reklama, auta marki Skoda. Na terenie nowych hal targowych w Rungis, w biurach, przez który również przewija się sporo ludzi, był prospekt reklamujący nasz kraj. Na okładce: góral gra na kobzie.

*

W BIURZE RADCY HANDLOWEGO w Paryżu sporo garsć pozytywnych informacji. Eksport wzrósł w ciągu ubiegłego roku o 41 proc. W 1971 roku sprzedaliśmy towarów za 337 mln zł dewizowych, 15,9 proc. (w 1970 roku zaledwie 9,4 proc.) eksportu stanowią wyroby przemysłu elektromaszynowego: statki, narzędzia, obrabiarki (za 3,6 mln zł dewizowych), traktory, łożyska i inne polskie Floty (za 2,6 mln zł dewizowych). Sprzedaliśmy więcej, gdyby terminy dostaw były krótsze, a same dostawy — rytmiczniejsze. Coraz więcej nabywców znajduje towary przemysłu lekkiego i chemicznego. Struktura naszego eksportu wyraźnie się więc poprawia. Węgla nadal stanowi tu znaczną pozycję (92,6 mln zł dewizowych w 1971 roku), ale już nie dominuje, jak w ubiegłych latach.

Mamy we Francji trzy spółki handlowe: Metal-exchange, Asipag (produkty rolno-spożywcze) i Cepelia. Pierwsza z nich — po latach nieudanych prób — znalazła wreszcie skuteczną formę działania poprzez gęstą sieć stałych agentów cieszących się zaufaniem u odbiorców — w średnich przedsiębiorstwach francuskich. Zorganizowano też sprawnie działający serwis obsługi. W ciągu ostatnich trzech lat (1969-1971) wartość eksportu firmy Metal-exchange wzrosła z 7 mln do 30 mln zł dewizowych.

W biurze radcy handlowego przewiduje się, że do 1980 roku uda się zwiększyć nasz eksport do Francji o 100 proc. Sprzedamy więcej samochodów, narzędzi chirurgicznych i weterynaryjnych, urządzeń optycznych, kineskopy, a także elektroniki.

Kooperacja przemysłowa, forma współpracy gospodarczej, która gwarantuje najtrwalsze i najkorzystniejsze związki, rozwija się niestety, dużo wolniej niż eksport surowców czy gotowych wyrobów. Tu właściwie wciąż jeszcze stawiamy pierwsze kroki. Był polskie misje gospodarcze we Francji. Kilku przedstawicieli wielkich firm francuskich odwiedziło Polskę. Zaskoczyła ich skala uprzemysłowienia naszego kraju, zainteresowały niektóre fabryki. Obie strony wysunęły wstępne propozycje, zawarto pewne porozumienia, ale poważniejsze umowy kooperacyjne „docierają się” z ogromnym trudem.

*

P. ROGER GORSE, dyrektor generalny Francuskiego Ośrodka Handlu Zagranicznego *) przyczyn kłopotów z kooperacją szuka, z francuską kurtuzją, wyłącznie w swoim kraju. Nieznajomość Polski przez Francuzów wydaje mu się tu sprawą podstawową. Polacy darzą Francję o wiele większą sympatią, niż inne kraje Europy Zachodniej, ale te inne kraje, np. NRF, o wiele lepiej niż Francja znają Polskę. Dlatego wygrywają na ogół w kontaktach handlowych. Francuzi, jak mówi p. Gorse, nie są dobrymi handlowcami, nie lubią podróżyć, nie umieją oferować swoich towarów, usług przemysłowych. Jeśli oferta nie zostanie przyjęta, lub będzie tylko zakwestionowana, Francuzi od razu się wycofują. Handlowcy z NRF przeciwnie, są agresywni i elastyczni, oferują, zmieniają propozycje, są zawsze gotowi do podjęcia nowych rozmów, nawiązania dalszych kontaktów.

Istnieje też — zdaniem p. Gorse'a — przyczyna obiektywna. Francja jest wielkim producentem artykułów rolnych, Polska również eksportuje produkty rolne, a więc nasze kraje nie uzupełniają się w takim stopniu, jak np. w handlu z Anglią i NRF, które mają chłonny rynek w tej dziedzinie.

Przyczyny obiektywne opierają się jednak raczej na stereotypach, niż na faktach. To prawda, że Polska eksportuje do Francji słimaki, rolki, żaby, króliki i konie, ale od lat nasz „rolniczy” kraj importuje z Francji zboże. Natomiast w obrotach handlowych z NRF zarówno w imporcie jak i w eksporcie podstawowym produktem są wyroby przemysłowe.

Statystyka koryguje więc nieco przyczynę obiektywną, o której mówi p. Gorse, ale otwiera pozostałe problemy: dlaczego nasze obroty

handlowe z Francją (w 1971 roku 633 881 tys. zł dewizowych) kształtują się o wiele niżej niż z NRF (1 589 502 tys. zł dew.) i Wielką Brytanią (1 391 223 tys. zł dew.), z Włochami (914 359 tys. zł dew.).

*

P. GEORGES VILLIER, prezydent Komitetu Francja — Europa Wschodnia, wspomina o swoich osobistych kontaktach z Polakami podczas II wojny światowej. Mówi o tradycjach kulturalnych, o łączącej nasze narody przyjaźni, która stawia Polskę na szczególnie we Francji pozycji. Można te słowa przyjąć za grzecznościowy ukłon pod adresem gości (był to toast na przyjęciu w Krajowej Radzie Pracodawców Francuskich), ale fakty nadają tym słowom realny sens.

Francja, podpisując z Polską szereg porozumień rządowych, poszła dalej niż inne kraje zachodnie. W 1963 roku precedensowy 3-letni protokół inwestycyjny. W 1965 roku pierwsza wieloletnia umowa handlowa. Oba kraje przyjęły i realizują zasadę zawierania umów na okresy wieloletnie.

W 1968 roku nasz kraj, jako pierwszy z krajów socjalistycznych, uzyskał oficjalne poparcie rządowe dla umów kooperacyjnych zawieranych we Francji. Już przedtem działa polsko-francuska Komisja do Spraw Kooperacji. Polska ma również w stosunkach z Francją klauzulę GATT (Generalny Układ o Handlu i Taryfach), przynajmniej pewne ułatwienia handlowe. Wszystko to stwarza klimat polityczny sprzyjający stosunkom gospodarczym. Czy Polska wykorzystuje go w pełni?

W 1969 roku byliśmy pod względem wysokości eksportu krajów socjalistycznych drugim państwem po Związku Radzieckim. W 1970 roku w eksporcie wyparowała nas Rumunia. Nasze obroty z Francją rosną szybko. Np. w 1970 roku w porównaniu do 1969 roku — według danych francuskich — ich wartość wzrosła o 104 mln franków francuskich, obroty z Czechosłowacją w tym samym czasie wzrosły jednak o 130 mln fr., z Węgrami — o 142 mln, a z Bułgarią o 146 mln fr. fr.

*

PODCZAS NASZEGO POBYTU rozmawialiśmy z przedstawicielami kilku dużych towarzystw przemysłowych. Były to na ogół firmy, które miały już z naszym krajem kontakt. Thomson-CSF chce np. wyposażyć lotnictwo w aparaturę do „ślepego lądowania”. Berliet — sprzedać licencję na produkcję autobusów i autokarów, Towarzystwo Naftowe „Elf-Erap” uczęścić w rozbudowie chemii. Firma „Serete” dla Polimex-Kokopu przygotowała duży browar.

W najpoważniejszej firmie obrabiarkowej we Francji Renault-Somua byliśmy jedynym — jak dotąd — gościem z Polski, mimo że od 1956 roku, kiedy to sprzedaliśmy pierwszą obrabiarkę, interesujemy się przecież rynkiem obrabiarkowym tego kraju.

Wszyscy nasi rozmówcy wykazywali duże zainteresowanie Polską — chcą nawiązać kontakt i to bynajmniej nie: „jednostronny”. Przemysłowcy francuscy zdają już sobie sprawę, że zbliżenie się do socjalistycznej „mości” przyniesie im korzyści. Wzrost kooperacji, w tym rynkach chłonnych i stabilizujących, nie ma, niestety, na wstrząsy koniunkturalne, na odbiór pewnym i wypłacalnym, takim jakim jest Polska, ogromnie im zależy.

Francja do wysiłku nowoczesnej techniki wystartowała późno. Jeśli chciała się znaleźć w czołówce eksporterów, musiała szybko w wyspecjalizowanych dziedzinach osiągnąć perfekcję. Pozycja jej — w tej morderczej konkurencyjnej walce — była trudna. Przemysł francuski wciąż jeszcze cechuje niski stopień koncentracji i automatyzacji.

Zwiedzałam hale fabryczne firm, które swoją produkcję opierają głównie na eksporcie. Wiele czynności odbywa się tam ręcznie. Park maszynowy nie zaskakuje nowoczesnością. Ale zaplecze naukowe-badawcze każdej z tych firm to zupełnie inny świat. Świat znakomicie wyszkolonych fachowców i supernowoczesnych urządzeń elektronicznych.

Pod względem tempa rozwoju gospodarczego w 1967 roku Francja osiągnęła drugie miejsce wśród krajów kapitalistycznych (po Japonii). Przy malejącej liczbie zatrudnionych w produkcji, kapitale trwałym nie wykazującym wysokiego stopnia odnowienia — wydajność pracy we Francji wzrasta systematycznie o 5 proc. rocznie. Na ten wzrost wpływa głównie postęp technologiczny i udoskonalony system zarządzania przedsiębiorstwami i całą gospodarką. A są to dziedziny, które nas więcej niż bardzo po winny interesować.

Jest więc Francja cennym dla nas partnerem nie tylko ze względu na sprzyjający klimat polityczny, który ułatwia stosunki gospodarcze, ale i ze względu na swoją drogę rozwoju na zdobyte doświadczenia. Musiała ona na nie najpierw wyłożyć francuski myślnik nakładając szybko nowoczesną technikę i organizację, szkolić kadry dla przemysłu, wpręgać w jego służbę informatykę, żeby odrobić kilkuletnie opóźnienie. I dlatego właśnie warto przejąć francuskie wzorce technologiczne, tym bardziej, że odpowiadają one poziomowi naszego przemysłu.

Warto zainteresować się bliżej francuskimi metodami organizacji pracy. Nasi robotnicy, którzy montowali we Francji zbiorniki paliw, twierdzą, że mogli bez trudu o 1/3 skrócić

planowany termin robót tylko dzięki organizacji pracy, z jaką się tam zetknęli.

Jeśli więc i ze strony Francji i z naszej strony istnieją obiektywne przesłanki współpracy przemysłowej, dlaczego rozwija się ona tak wolno i z tak wielkimi trudnościami?

*

P. ROGER GORSE szukał barier rozwoju kooperacji w sferze psychologicznej i chyba nie popełnił błędów. To fakt, Francuzi nas nie znają. Nie mają zaufania do naszych maszyn, urządzeń, aparatów. Ale nie bójmy się w cudze pierś. Niewiele robimy, aby ten stan zmienić. W jaki sposób staramy się drażyć świadomość, że Polska to nie tylko kraj lasów i pięknego folkloru?

Nie docieramy przecież systematycznie z rzeczoną informacją o polskim przemśle do szerszych kręgów społeczeństwa. W prasie, która czytają sfery gospodarcze — np. L'Usine Nouvelle, Les Echos, L'Entreprise — nie zamieszczamy wiadomości o naszych produktach, o możliwościach przemysłu. Nie wychodzimy też z reklamą „na ulicę”. Są to oczywiście bardzo kosztowne formy oddziaływania i nie wiadomo, jaki przyniosą skutek, zwłaszcza jeśli ocenimy rezultaty ilością sprzedanych towarów, a nie stopniem tworzenia klimatu do rozwoju współpracy przemysłowej.

Przez agentów naszych firm docieramy bezpośrednio do odbiorcy. Ze statkami — do armatorów, z obrabiarkami — do drobnych i średnich przemysłowców. Cieszy fakt, że nasze towary zdobywają konkurencję o blednie wsiegi mackeryznych portów pierwsze miejsca, że nasz fiat nazywa się po prostu „Polski”. Kraj naszych indywidualnych odbiorców jest coraz szerszy. Poznaliśmy ich gusty i życzenia, krok za krokiem zdobywamy markę na tym określonym rynku zbytu — wśród indywidualnych przemysłowców, stowarzyszeń, a nie w handlu.

Współpraca przemysłowa na szerszą skalę podjąć jednak możemy przede wszystkim z wielkimi firmami. Jak do nich docieramy?

Zorganizowaliśmy w Paryżu 2 wystawy ilustrujące nasze możliwości kooperacyjne w dziedzinie motoryzacji, silników, aparatury elektrycznej, elementów automatyki. Ale wystawy, spotkania na ministerialnym szczeblu a nawet kontakty poszczególnych central handlowych — to wszystko okazuje się niewystarczające. Współpracować mogą ludzie, którzy nawzajem znają dobrze swoje możliwości i wymagania.

*

10-DNIOWY POBYT we Francji daje oczywiście bardzo wąską skalę obserwacji. Trudno na tej podstawie formułować jakies wnioski. Wśród przedstawicieli firm, z którymi się zetknęliśmy, kilku było już w Polsce. Znała nasza gościnność, umiejętność nawiązywania kontaktu i trudności przy ustalaniu konkretnych w dziedzinie handlu. Znała kuchnię i obyczaje. Ale czy znają przemysł?

W rafinerii Fecylin w Lyonie p. Georges Lazarus z „Elf-Union” w krótkiej rozmowie przedstawił nam znajomość naszego przemysłu petrochemicznego, problemów techniki geologicznej, że chciałoby się powiedzieć: gdyby więcej fachowców z różnych dziedzin przemysłu miało wstąpić tak „szczęśliwie” do naszego kraju, to Francja byłaby w lepszej sytuacji niż Polska, nasza kooperacja rozwijałaby się szybciej i skuteczniej.

Dotychczasowe doświadczenia w tej dziedzinie nie są niestety najlepsze. Thomson miał kłopoty z „Kasprzakiem” (magnetofonem), my z „Ensa” (budowa zakładów azotowych we Włocławku). Wszystko to zaś świadczy o tym, że po obu stronach działamy na „chylbił-trafił”, że nasze kontakty nie opierają się na dokładnej znajomości poszczególnych dziedzin gospodarki i jakimś perspektywicznym planie współpracy.

Na podstawie naszych dotychczasowych kontaktów i trudności oraz utartych poglądów opartych na wiadomościach może nie z czasów napoleońskich, ale też już bardzo przestarzałych — skłonni jesteśmy uważać Francję za mniej predisponowaną do sprzedawania nowoczesnej techniki, niż inne kraje zachodnie.

To prawda, są i przyczyny obiektywne. Francja jest krajem drogim i warunki kredytowe, które tam uzyskujemy nie są najdogodniejsze. Wydaje się jednak, że Francji tak bardzo zależy na pozyskaniu kontrahentów na Wschodzie, iż zdecydować się zrewidować swoje wymagania finansowe. Musi jednak mieć przeświadczenie, że my wiemy czego chcemy, na czym nam naprawdę w tej współpracy zależy, o zdecydowaliśmy się zakupić właśnie w tym kraju. Francja rozwija się w kilku dziedzinach „skokami”. Niektóre jej technologie w ciągu trzech lat zaledwie podbiły już najwybitniejszych znawców światowych. A nasza wiedza o tym kraju nie nadąża za jego przemianami.

Kiedyś na podstawie masowej produkcji zegarków ocenialiśmy Japonię jako kraj tandety wówczas, gdy wysuwała się już ona na czoło przemysłowych potęg świata.

A dziś Francja — słodka Francja jest dla nas wciąż jeszcze krajem dobrego wina, znakomitych serów i perfum, a Francuzi konserwami w zupełnie innych dziedzinach niż przemysł i nowoczesna technika.

*) Na zaproszenie Francuskiego Ośrodka Handlu Zagranicznego 6 polskich dziennikarzy — wśród nich autorka artykułu — przeżyło kilkanaście dni przemysłowych poddas 10-dniowego pobytu we Francji.

ŚWIAT — EKONOMIA — POLITYKA

W dniu nacjonalizacji Irackiego Petroleum Company (IPC) — 1 czerwca br. — tłum wypełniający ulice Bagdadu tańczył i śpiewał, jak w czasie radośnego święta. Decyzję Rady Rewolucyjnej Iraku powitała jako akt likwidacji trwającej wiele lat zależności od obcych monopolów, której symbolem była IPC. Tak też powitano ją w innych krajach arabskich. Poparcie dla decyzji Rady Rewolucyjnej wyraził Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne.

Nacjonalizacja IPC — międzynarodowego towarzystwa z udziałem (Standard Oil i Mobil Oil), angielskimi (British Petroleum), holenderskimi (Royal Dutch Shell) i francuskimi (Compagnie Francaise des Petroles) została przeprowadzona dla położenia kresu polityce celowego ograniczania wydobycia ropy ze złóż w rejonie Kirkuku, a tym samym warunków sprzedaży tego surowca.

Polityka nacisku na rząd Iraku była prowadzona przez IPC już od 1951 r., kiedy państwo przejęło niewykorzystane przez to towarzystwo tereny ropoposadzone w Rumeli. W ciągu dwóch dekad na wydobycie ropy naftowej w Iraku Bliskiego Wschodu zwiększyło się ponad 3 razy, natomiast w Iraku, gdzie IPC zajmowało monopolistyczną pozycję — tylko o 88 proc., wśladnie na skutek zaniechania inwestycji przez monopol, który nie chciał się pogodzić z polityką naftową Iraku. I poczynając od marca br. — IPC drastycznie ograniczyło wydobycie, powodując znaczne zmniejszenie wpływów skarbu państwa irackiego, a ponad połowę wpływów budżetowych tego kraju pochodzi z ropy i jego plany rozwoju gospodarczego — w 70 proc. finansowane dzięki tym dochodom.

W tych warunkach zamiast oczekiwanej przez IPC kapitulacji rewolucyjnej władze Iraku zdecydowały się na nacjonalizację. Chodziło więc nie tylko naftę. Nacjonalizacja stała się potwierdzeniem dotychczasowej polityki obrony interesów narodowych przed samowolą potentatów naftowych. Była ona zarazem ważnym wydarzeniem wszystkich krajów Bliskiego Wschodu, dążących do niezależnienia się od kapitału obcego, który od lat zajmuje kluczowe pozycje w ich przemyśle naftowym.

DLACZEGO jednak IPC okazało się tak nieustraszone? W tym przypadku również chodziło o więcej niż pewną ilość nafty. Nieustrasłość ta wyrażała wolę obrony pozycji kartelu naftowego na wschód od Suez. Kartel pragnął zatrzymać falę rewindykacji bogactw narodowych, która przez Algierię i Libię przesunęła się na najazobniejszą w naftę terytorium wokół Zatoki Perskiej.

Wielkie towarzystwa naftowe Zachodu mają tu od dawna dominującą pozycję. Dopiero w ostatnich latach kraje tego regionu podjęły próby wspólnej obrony swoich interesów, powołując m.in. Organizację Krajów Arabskich Eksportujących Ropę (OAPEC) — rodzaj filii regionalnej szerszej Organizacji Krajów Eksportujących Ropę (OPEC), utworzonej w 1964 r.

Jednocześnie państwa członkowskie OPEC zdołało wynegocjować z działającymi na ich terytorium towarzystwami podwyżki cen ropy w 1971 r., co odzwierciedlało zwiększenie ich dochodów. W styczniu br. kraje Zatoki Perskiej wycofały z kolei kompensatę z tytułu devaluacji dolara, co oznaczało dalszą podwyżkę cen o 8,49 proc. Równocześnie sześć krajów Zatoki Perskiej zażądało odstąpienia im 20 proc. udziałów w działających na ich terytorium towarzystwach, które były zmuszone w zasadzie uznać takie prawo tych państw (dalsze rokowania dotyczą spornego problemu wycofania tych udziałów).

Dążenia te napotykały rozumiały opór koncernów naftowych, oznaczając bowiem uszczuplenie ich zysków. A wiadomo, że inwestycje w naftę bliskowschodniej należały — i jeszcze należą do najbardziej lukratywnych.

Sprawa nacjonalizacji ropy irackiej jest więc tylko ogniwem wzmagaającej się akcji rewindykacji bogactw naturalnych, zagarniętych przez monopole naftowe czołowych krajów kapitalistycznych.

NIE TYLKO NAFTA...

Dlatego też OPEC i OAPEC wyraziły na swych ostatnich konferencjach w Bejrucie solidarność z akcją Iraku irackiego. Udzielili dlań poparcia również uczestnicy VIII arabskiego kongresu naftowego w Algierze.

RAK, będzie musiał się uporać z licznymi trudnościami związanymi z wykorzystaniem — przejętym od IPC pól naftowych. Ocena się też jest on w stanie sprostać — przy pomocy innych krajów i fachowców zagranicznych — wszystkim problemom kadrowym i technicznymi organizacyjnymi. Kłopoty mogą wynikać ze zbytym około 50 mln ton ropy, tyle bowiem wynosi obecnie wydajność pól w rejonie Kirkuku. (Londyńska centrala IPC zdążyła już zapowiedzieć, że wniesie skargi sądowe przeciwko wszystkim tym odbiorcom, którzy będą nabywać „czerwoną” ropę z Iraku). Wiele problemów może też stworzyć transport ropy, gdyż iracka flota tankowców dopiero powstaje i będzie niewielka.

Obok pomocy finansowej, do sukcesu Iraku w rozgrywek z IPC może przyczynić się wcielenie w życie propozycji utrzymania wydobycia ropy w pozostałych krajach Zatoki Perskiej na dotychczasowym poziomie — tak aby luka powstała po odejściu Iraku do Europy Zachodniej nie mogła być łatwo wypełniona dostawami z innych krajów. Dla niektórych z nich będzie to próba solidarności oznaczająca doborową rezygnację z dodatkowych wpływów.

Jeśli krajom tego regionu uda się zachować wspólny front walki — byłoby one w stanie skutecznie przeciwstawić się naciskowi monopolu zachodnich. Jest to bowiem podstawowy region zaopatrzenia w paliwa płynne dla krajów zachodnioeuropejskich, w których import z Bliskiego Wschodu i Afryki Południowej pokrywa ponad połowę wewnętrznego zużycia. No i trzeba myśleć o przyszłości: kraje Zatoki Perskiej dysponują około 60% wszystkich znanych zasobów ropy naftowej na świecie.

Zainteresowane kraje zachodnioeuropejskie, a także zwłaszcza Stany Zjednoczone, dołożą więc wszelkich starań, aby akcja Iraku nie przyniosła fiasko. Podjęte zostały natychmiast ustalenia wspólnego frontu walki. Trwają konsultacje na szczeblach rządowych. Rezultaty tych narad utrzymują się — jak dotąd — w ścisłej tajemnicy. Istnieje możliwość, że dojdzie jeszcze do rokowań między władzami IPC a rządem Iraku. Rokowania dotyczyłyby prawdomówności warunków odszkodowania dla monopolu zachodnich. Irak gotów jest zresztą wypłacić takie odszkodowanie, ale tylko za wartość netto znacjonalizowanego mienia, odrzuca natomiast zasadę kompensacji z tytułu utraty potencjalnych zysków.

Wielkie znaczenie dla przyszłego rozwoju konfliktu Irak — IPC będzie miała postawa Francji. Ma ona możliwość prowadzenia oddzielnych rokowań z władzami irackimi, którym chodzi o zapewnienie za jej pośrednictwem możliwości zbytu swojej ropy na rynkach zachodnich.

Jak bowiem wiadomo, polityka Francji wobec krajów arabskich różni się w istotny sposób od polityki innych krajów zachodnich. Irackie propozycje oddzielnych rokowań ze strony francuskiej stawiają jednak Francję wobec alternatywy bądź to zlamania solidarności z sojusznikami zachodnimi, bądź też utraty dotychczasowych pozycji w świecie arabskim.

NA decyzję monopolu w dziedzinie przemysłu naftowego mają z pewnością duży wpływ chęć powstrzymania rozwoju współpracy między narodowymi towarzystwami irackimi a Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Jak wiadomo, Irak zawarł w 1969 r. umowę z ZSRR, uzyskując pomoc finansową i techniczną na uruchomienie eksploatacji nie wykorzystanych dotychczas, a bogatych złóż ropy w Pin Rumeli (zasoby te szacuje się na 1 mld t). W kwietniu uzyskano stamtąd pierwszą ropę, której część będzie wykorzystana na spłaty zadłużenia inwestycyjnego w ZSRR. W ten sposób Irak wkroczył na drogę tworzenia narodowego przemysłu naftowego i — jak tego dowodzi nacjonalizacja IPC — jest zdecydowany odzyskać swe podstawowe bogactwo — ropę naftową, w całości. Współpraca z ZSRR może być wielką pomocą w realizacji tego celu. Warunki rozszerzenia współpracy radziecko-irackiej stwarza układ o przyjaźni i współpracy z 9 lutego br. Układ z ZSRR jest także ważkim elementem umocnienia pozycji międzynarodowej Iraku.

Równocześnie Irak doprowadził w ciągu ostatnich miesięcy także do poprawy stosunków z Syrią i innymi państwami arabskimi oraz zażądał o konsolidację stosunków wewnętrznych przez zażegnanie sporów z autonomistami kurdyjskimi i nawiązanie współpracy baasistów z komunistami, stwarzając warunki powstania wspólnego frontu sił postępowych. Wszystkie te okoliczności poważnie wzmacniają pozycję przetargową tego kraju w jego rokowaniach z Zachodem.

*

ZMIANY, jakie zaszły w sytuacji Iraku i wszystkich krajów Bliskiego Wschodu w stosunku do przeszłości, najwyraźniej ilustruje pewien fragment debaty w brytyjskiej Izbie Gmin, gdzie 5 czerwca omawiano konflikt między IPC a Irakiem. Jeden z najbardziej porównawczych deputowanych zapytał premiera Heatha — dlaczego w istniejącej sytuacji nie pośle jakiejś kanonierki do Basry. Wywołało to jednak na sali obrad tylko powszechną wesołość...

EUGENIUSZ MOŻEJKO

ŻYCIE GOSPODARCZE 11

Nr 27 (1085) — 2.VII.1972

ZE ŚWIATA

RADZIECKI PRZEMYSŁ OBRABIARKOWY

ZSRR jest jednym z największych w świecie producentów obrabiarek skrawających. W ubiegłym roku około 300 fabryk tej branży wyprodukowało 205 tys. obrabiarek, a ich produkcja w 1975 roku ma osiągnąć 200-250 tys. sztuk. W 1971 r. zbudowano ponad 25 tys. obrabiarek ze sterowaniem numerycznym, a w końcu planu pięcioletniego produkacja tych najnowszych maszyn ma wynieść 4,5 tys.

W roku tym sprzedano za granicę 12 tys. obrabiarek: 74 proc. tego eksportu przypadło na kraje EWPG (największym importem obrabiarek obdarzają Polska, a następnie NRD, Bułgaria, Rumunia i Węgry), 16 proc. — na kraje rozwijające się i 10 proc. na rozwinięte kraje kapitalistyczne. (8)

NACJONALIZM GOSPODARCZY W KANADZIE

ZAGNISK JEDNA TRZECIA wszystkich zagranicznych inwestycji USA przypada na Kanadę: wartość celów amerykańskich w tym kraju szacuje się na 34,5 mld dolarów. W praktyce dwie trzecie przemysłu kanadyjskiego znajdują się

w obcych rękach, głównie amerykańskich. Ten stan rzeczy uniemożliwia prowadzenie samodzielnej polityki gospodarczej i społecznej — potrzebnej m. in. dlatego, że stopa bezrobocia jest w Kanadzie wyjątkowo wysoka i dochodzi do ponad 6 proc., a koszty utrzymania wciąż wzrastają.

Ostatnio jednak Kanada rozciąga rygorystyczną kontrolę nad działalnością obcych korporacji. Obserwatorzy uważają, że jest to wyraźne wejście na drogę „nacionalizmu gospodarczego”. Szeregi posunęli w tej dziedzinie przysięgawcy, że „nacionalizm gospodarczy” dotyczy nie tyle przedsiębiorstw już istniejących, co przyszłych lokat obcego kapitału. Nowe przepisy regulujące działalność zagranicznych inwestorów stawiają przed nimi dwa zasadnicze postulaty: podporządkowanie się ogólnym wytycznym rozwojowi społeczno-gospodarczemu Kanady oraz konieczność ochrony środowiska naturalnego. (5)

KOMBINAT AZOTOWY W NRD

ROLNICTWO NRD postawiło sobie za cel podniesienie w najbliższych kilku latach przeciętnych plonów zbóż do 44 kwintali z hektara. Politycy kanadyjscy uważają, że osiągnięcie tego zadania wymagać będzie dużego wzrostu zużycia nawozów sztucznych, które w NRD i tak należy do wysłokich (dwa razy większe niż w Polsce w przeliczeniu na hektar uprawy ornych). Stąd też rozpoczęto w okręgu Halle-budowę wielkiego kombinatu azotowego, w wykonanie tej inwestycji powołano przedsiębiorstwo z Japonii, Francji, NRF, NRD, Polski, Węgier i Czechosłowacji, natomiast dostawę surowca — gazu ziemnego — doładuje ZSRR. Kombinatu na „polską” część inwestycji realizuje „Centrozap”, a opława na roboty budowlano-montażowe całego zaplecza technicznego kombinatu (około 20 proc. wartości całej inwestycji). (4)

ROZBUĐOWA WŁOSKICH AUTOSTRAD

W CIĄGU MINIONEGO ROKU sieć autostrad włoskich wydłużyła się o 380 km, przy czym większość nowych tras wybudowano w wyjątkowo trudnym terenie górskim. Autostrady włoskie są arteriami zamkniętymi, na których obowiązuje obowiązkowa jazda dwukierunkowa. W 1971 roku przeciętna wydajność dziennej na autostradzie wyniosła ponad 1 milion 300 tysięcy pojazdów, przy czym ciężki transport stanowił powyżej 10 proc. ogólnego ruchu. Włoskie autostrady są jednymi z najbardziej zaawansowanych i nowoczesnych w Europie. Autostrady stanowią istotny czynnik rozwoju gospodarczego i warunkują nowoczesną łączność pomiędzy północną a Południem, w zaciętych regionach Południa autostrady wraz z towarzyszącymi im urządzeniami (jak stacje obsługi, restauracje, instalacje higieniczne) odgrywa dodatkową rolę czynnik rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego. Nie mówiąc już o znanych walorach turystycznych włoskich autostrad. (8)

WYNIKI GOSPODARSTWA AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

WEDŁUG danych Międzynarodowego Banku Rozwoju globalny produkt narodowy w Ameryce Łacińskiej w 1971 roku zwiększył się o 8,6 proc. Wzrost

w Brazylii w ubiegłym roku wyniósł 11 proc. W Boliwii, Gwatemali, Hondurasie, Republice Dominikańskiej, Nigarii, Panamie, Jamajce, Kolumbii, Ekwadorze, Peru i Chile przekroczył 5 proc. Udział produktu przemysłowego w tym regionie w 1971 roku stanowił 25 globalnego produktu.

Sprawozdanie Banku stwierdza, że dodatnie saldo bilansu handlowego krajów łacińsko-amerykańskich uległo zmniejszeniu i jednocześnie wzrosła deficyt w niektórych dziedzinach handlu. Sytuacja i gwałtowny dopływ długoterminowych kapitałów.

Bilans płatniczy Ameryki Łacińskiej jako całości był w 1971 roku dodatni, a rezerwy złota i dewiz wzrosły w ciągu roku o 83 mln dol. Nawiększy wzrost rezerw wykazywały Meksyk, Brazylia i Wenezuela, przy czym na dwa ostatnie państwa przypadała około połowy rezerw dewizowych całej Ameryki Łacińskiej. Zwiększenie jednak krajów łacińsko-amerykańskich jest niemałe i według szacunków Banku wynosiło przeszło 20 mld dol. (MP)

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA W NRF

OD KWIEŹNIA roku ubiegłego do kwietnia roku bieżącego koszty utrzymania przeliczonej rodziny wzrosły w NRF o 1,1 proc. Np. ceny chleba podniosły się o 8,7 proc., mięsa — o 6,3 proc., wyrobów tekstylnych — o 0,11 proc. W okresie od marca 1971 do marca 1972 komornie w NRF wzrosło przeciętnie o 1,1 proc., przy czym szczególnie wzrosło komornie w starych domach, zamieszkałych przez ludność biedniejszą, (MP)

